

Trująca, zmieniająca płęć żywność

Nazistowskie korzenie Unii Europejskiej

Kłamstwa o gen. Błasiku w kokpicie i inne

BÓG - HONOR - OJCZYZNA



Pismo
Związku Narodowego
Polskiego w Kanadzie

GŁOS POLSKI

POLISH VOICE WEEKLY

since 1908

TYGODNIK POLONII KANADYJSKIEJ

No. 5 Toronto

25-31.01.2012

PUBL. MAIL. Reg. No. 40012402

Delivered to the POST: January 25, 2012

\$1.50 (\$1.43+\$0.07 GST)

Nazistowskie korzenie Unii Europejskiej

*To wszystko, o czym
chciałeś dowiedzieć się
o brukselskiej
Unii Europejskiej
- ale nikt nie odważył się
Ciebie poinformować*

W publikowanej także w "Głosie Polskim" pracy zajmujemy się tematem, który u wielu czytelników - ze zrozumiałych powodów - początkowo wzbudzi sprzeciw. Niektórzy prawdopodobnie powiedzą, że jeżeli zawarte w tej publikacji historyczne informacje są prawdziwe - to już dawno byłyby znane.

Biorąc to wszystko pod uwagę, naszym zadaniem jest nie tylko przekonanie Ciebie - drogi Czytelniku - o konieczności przeczytania tej pozycji, ale również zwrócenie Twojej uwagi na zamieszczone na jej końcu oryginalne dokumenty.

Od ponad 60 lat panuje na świecie przekonanie, że II Wojna Światowa wywołana została przez psychopatę Adolfa Hitlera i jego rasistowskich popleczników - nazistów. W rzeczywistości jednak II Wojna Światowa była wojną podbojową w imieniu kartelu chemiczno-naftowo-farmaceutycznego, której celem było kontrolowanie nowo powstających miliardowych rynków patentowanych produktów chemicznych.

August Kowalczyk

Zaprzysiąc się można różnie. Szczęśliwy, który zaprzysiężni się w PRAWDZIE.



Szczęśliwy bo ponad Wiarę, Nadzieję i Miłość jest dzieło DOBRA, czyli PRAWDA. Często pojawia się na gruzach naszej naiwności i niewiedzy, staje się siłą sprawczą myślenia „na nowo” i potrzeby działania. I wtedy, w przestrzeni międzyludzkiej pojawia się, lub pojawiają się ci, którzy wiedzą. Wiedzą, albo tylko mówią, że wiedzą.

Jeżeli nasze życie i ta przestrzeń są wypełnione historią, wpisana w to życie, w nasze życiorysy, jest szansa, że bardzo szybko rozpoznamy tych co tylko mówią.

Po pierwsze, rozpoznajemy

słyszany już niegdyś głos, głos tego, który z PRAWDA się mijał. Kłamał, kręcił, interpretował. Niekiedy są to głosy tych co zabijali, niekiedy które nakazywały – zabij! A po udanych maskaradach podnoszą palec ku niebu, „nie zabijaj” wołają.

A niekiedy zza kulis z napisem Komisja Europejska wychylają się twarze, które znam nie z nazwiska, nie z imienia. To ława oskarżonych i osadzonych w Norymberdze, dyrektorów, radców, inżynierów, na oświęcimskich polach budowniczych Zakładów Chemicznych IG Farben

Auschwitz. Widzieli śmierć i katogę umierających, ale wzrok odwracali ku dalekiemu horyzontowi. Słyszeli rykających bandytów nadzorców, przekleństw i odgłosy razów, niekiedy śmiertelnych, jednak dziwnie głusi byli na wołanie o ratunek bądź litość. W milczeniu obserwowali wskaźniki i trzymali kasę. Martwiła jedynie słaba wydajność śmiertelnego wysiłku.

14 czerwca 2003, w 63 rocznicę pierwszego transportu Polaków do KL Auschwitz, numery od 31 do 728, w stolicy Holandii Hadze słucham słów prostych, głęboko edukujących przez tę prostotę i oczywistość interpretacyjną historii. Wypowiadał je dr Matthias Rath, prezydent Fundacji Zdrowia. To było haskie spotkanie ludzi, którzy przyjechali z całego świata aby dać świadectwo słowom głoszonym przez prezydenta. Spotkanie zakończyło się apelem do Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Apel, jak każdy apel, zawierał postulaty, ale i uczył. I wtedy zostały jakby obalone, no może nie obalone jeszcze, ale mocno uchylone parawany kryjące PRAWDĘ, czyli fakty o pieniądzach, kartelach, przemyśle farmaceutycznym, o IG Farben, moim dłużniku.

Do dzisiaj nie otrzymałem należnego mi wynagrodzenia za pracę niewolniczą, pracę od kwietnia 1941 do maja 1942, przy budowie IG Farben Auschwitz. Struktury, które prawie zawsze są antynomią

wolności i tym razem stanęły po stronie kata nie ofiary. Pod APELEM do Międzynarodowego Trybunału w Hadze złożyłem podpis - August Kowalczyk, były więzień niemieckiego, nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz, numer obozowy 6804.

Od tamtego czasu nasze wspólne działania doprowadziły nas do programu „Europa dla ludzi przez ludzi” czyli „Społeczny projekt Konstytucji Europejskiej”.

Ta publikacja jest opisaniem, jak PRAWDA, jej oczywistość, zrozumienie a przede wszystkim wiedza i zaufanie, szukają się wzajemnie i z osobistych przeżyć, nawet tych najbardziej subiektywnych doświadczeń, poprzez sztafetę pamięci i zdrowia dojść do przejrzystości społecznych i politycznych prób, porzucenia retoryki, przeważnie wyborczej, a więc niezobowiązującej, w imię PRAWDY.

I wtedy właśnie będziemy mogli zaprzysiężni się w PRAWDZIE.

August Kowalczyk
cd. na str. 17

ADWOKAT
Janusz Puźniak
- prawo biznesowe
- umowy i transakcje
- kupno i sprzedaż nieruchomości
- leasing
- zwolnienia z pracy
- emerytalność, USA
- pełnomocnictwa i usługi notarskie
905-890-2112
janusz@polskiprawnik.com

Wysokościomierz rozbraja raport

Komisja ministra Jerzego Millera będzie gęsto się tłumaczyć z wykreowanego w swoim raporcie obrazu katastrofy i ostatniej, decydującej fazy lotu. Dlaczego? Nowe stenogramy nie odnotowują głosu gen. Andrzeja Błasika w kokpicie odcy-
tującego nastawy z wysokościomierza barometrycznego. Poprawnie posługuje się nimi drugi pilot ppłk Robert Grzywna.

Nowe ustalenia Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie dotyczące słów, jakie padły w kabinie pilotów tuż przed katastrofą, rodzą poważne pytania m.in. o słuszność krytyki poziomu wyszkolenia załogi. Bo jeśli nie przypisano żadnych słów gen. Andrzejowi Błasikowi, to między bajki można włożyć przyjętą przez Komisję Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego tezę, jakoby załoga nieprawidłowo korzystała z wysokościomierzy. Ustalenia krakowskich ekspertów wywracają raport Millera do góry nogami. Jeśli bowiem wysokości z właści-
wego wysokościomierza nie odczytywał nieobecny w kokpicie lub w milczeniu obserwujący działania załogi gen. Błasi-
k, to musiał to czynić jeden z członków załogi. I był nim drugi pilot. W tej sytuacji zało-
żenie, że członkowie załogi, mając słuchawki na uszach, nie słyszeli tych komend i nie wiedzieli, na jakiej wysoko-
ści się znajdują, jest nie do obrony. Drugi pilot nie był biernym uczestnikiem lotu, ale wspomagał mjr. Arkadiusza Protasiuka i aktywnie z nim współpracował. Zatem kolejny zarzut Komisji o braku wyszkole-
nia w zakresie współpracy załogi chwycie się w posadach.

- Nie tylko eksperci z MAK, ale i komis-
ja Millera nie wszystko rozszyfrowała.
I teraz okazuje się, że ich ustalenia mają
się nijak do rzeczywistości, jednak słowa

krzywdzące naszych pilotów już padły -
ocenia doświadczony pilot lotnictwa trans-
portowego w służbie czynnej. W jego opi-
nii, nowe ustalenia krakowskich eksper-
tów jednoznacznie wskazują na współpra-
cę załogi i korzystanie z właściwych urzą-
dzeń. - Znając tych ludzi, znając Arkę,
nie mogłem zrozumieć, że on miałby nie
potrafić "ustawić" sobie załogi. Ten czło-
wiek, wykonujący loty na różne lotniska na
świecie, nie mógł tak pokpić sprawy. To się
zwyczajnie "nie kleiło". Czego lotu taką
maszyną nie może wykonywać jedna oso-
ba. Tego się nie da zrobić. Załoga musiała
współpracować. Panują trudne warunki
atmosferyczne, a drugi pilot leci jako ba-
last? To niemożliwe i nowe stenogramy
pokazują, że on współpracował z dowódcą
- dodaje. Przez całe lata współpraca załogi
nie była określona w dokumentach tak jak
obecnie, ale nie oznaczało to, że tej
współpracy nie było. - Jeżeli były jakieś
ćwiczenia, przygotowania, loty metodycz-
ne, specjalne, to szło się do samolotu
i wszyscy członkowie załogi "na sucho"
wykonywali swoje czynności. Tyle że nie
nazywało się to "CRM". Tu próbowano
nam mówić, że lotnicy byli słabi. A to
nieprawda, bo w trakcie swojej służby
wykonywali takie zadania, których cywile
latający obecnie z VIP-ami nigdy by się
nie podjęli - dodaje pilot. Rzeczne zba-
danie wszystkich dowodów może jeszcze
diametralnie zmienić obraz katastrofy Tu-
154M. - Obie komisje popełniły ten sam
błąd i bazowały na niepełnych dowodach.
Trzeba było najpierw dokonać wszystkich
analiz w sposób rzetelny, a dopiero potem
wysnuwać jakieś wnioski, ale nie oskar-
żać, bo nie do tego powołane były te
komisje - ocenia. Niestety, badanie MAK
zostało przeprowadzone tak, by nie skrzy-

wdzić strony rosyjskiej, i stało się to
kosztem polskich pilotów.

Opinię tę potwierdza inny nasz rozmów-
ca, były pilot 36. Specjalnego Pułku
Lotnictwa Transportowego. - Byłem zas-
koczony, kiedy w kolejnych raportach na
temat katastrofy stwierdzano, że załoga
dopuszcza się tak dużej liczby błędów.
Kolejny lecący Tu-154M byli tak samo
szkoleni jak ja. I wierzę, że zrobili wszyst-
ko, by nie dopuścić do katastrofy. Te za-
rzuły, także o braku współpracy w załodze,
były dla mnie niedorzeczne. I widzę, że
przeczenie mnie nie myliło. Ciekaw jestem,
co jeszcze wyjdzie w czasie dalszych ba-
dań - zaznacza pilot. Jak dodaje, przykre
było to, że od czasu katastrofy zarówno
załoga, jak i cały specpułk były celem
bezpodstawnych oskarżeń. - Rzucono nas
na pożarcie. Nikt za nami się nie wstawił.
A nawet przyzwano na tego rodzaju
działanie. Różne służby mają swoich
przedstawicieli, one w trudnych chwilach
służą wsparciem. A jeśli chodzi o żołnierzy,
to jeśli nie uczyni tego dowódca, to nikt
tego nie zrobi - dodaje. Jak przyznaje nasz
rozmówca, wielokrotnie latał z gen. An-
drzejem Błasikiem na pokładzie i nigdy
nie zdarzyło się, by podważał decyzję
dowódcy załogi. Tymczasem kolejne ra-
porty opierały się na tezie, że załoga była
niezgrana, źle wyszkolona, a generał
wywierał presję. - Z doświadczenia wiem,
że gen. Błasiak przyjmował wszystkie sug-
estie, jakie się mu przekazywały. Był
dowódcą Sił Powietrznych, ale pamiętam
takie sytuacje, kiedy dowódca załogi
mówił "nie" i zadanie wykonywano tak, jak
zadecydował właśnie on. Nie sądzę też, by
gdy obecność w kokpicie, dziś wątpliwa,
miała wpływ na jakość wykonania zadania
- podkreśla pilot.

Przypomnijmy. Z analizy rejestratora
głosowego dokonanej przez komisję Mil-
lera wynikało, że "obecny w kabinie załogi
w trakcie podejścia końcowego Dowódca
Sił Powietrznych trzykrotnie przekazał
swoje obserwacje odnoszące się do wska-
zań wysokościomierza barometrycznego
ustawionego na wartość QFE 745 mm-
Hg". Wysłano wniosek, że tylko on obser-
wował właściwy przyrząd, a nawigator
błędnie posługiwał się wysokościomie-
rzem radiowym. Komisja uznała, że zało-
ga nie orientowała się, na jakiej wysoko-
ści faktycznie się znajduje, a nieuzycie
odczytu ze wskaźnika barometrycznego
podczas wykonywania podejścia niepre-
cyzyjnego przyczyniło się do katastrofy.
Według "ustaleń" komisji, gen. Błasi-
k miał odzywać się w trzech ważnych mo-
mentach: "dwieście pięćdziesiąt metrów"
na wysokości 227 m nad poziomem lot-
niska i wysokości 269 m RW. Wtedy nawi-
gator miał odczytać "dwieście pięćdzie-
siąt" przy wskazaniach RW 259 m i wy-
sokości 220 m nad poziomem lotniska.
Kolejny raz dowódca Sił Powietrznych
miał powiedzieć "sto metrów" na wy-
sokości 98 m nad poziomem lotniska i wy-
sokości 113 m wg RW. Nawigator miał
odczytać "sto" przy wskazaniach RW 103
m i wysokości 90 m nad poziomem lotnis-
ka. Ostatnia komenda gen. Błasika miała
brzmieć "nic nie widać" na wysokości 63
m nad poziomem lotniska i na wysokości
109 m wg RW. Chwilę po tym nawigator
po raz kolejny powiedział "sto" na wy-
sokości 100 m wg RW i 49 m nad poziomem
lotniska. Komisja stwierdziła, że dowódca
Sił Powietrznych nie ingerował bezpo-
średnio w proces podejmowania decyzji
przez dowódcę statku powietrznego.

Marcin Austyn (ND)

Już od pierwszych chwil po katas-
trofie rozpoczęły się rozmaite zabiegi
zaciemniające prawdę o przyczynach i
przebiegu tragedii smoleńskiej. Naj-
częściej miały one formę „wrzutek”,
czyli rzekomych przecieków obiec-
ujących nieżyjących pilotów, gen.
Błasika i prezydenta. Kłamstwa zaczy-
nały życie najczęściej w mediach
rosyjskich, a po stronie polskiej
w TVN24, we „Wprost”, Wprost.pl,
RMF i „Gazecie Wyborczej”, potem
były powtarzane przez inne główne
media. Przypominamy kilka z nich.

Smoleńskie kłamstwa

1. Tu-154M cztery razy podchodził
do lądowania, mimo że kontrolerzy ba-
legali, by odleciał na zapasowe lot-
nisko (Wprost.pl, 10.04.2010 r.).
Kłamstwo. Samolot wykonał jedno
próbne podejście do lądowania, uzgo-
dnione z wieżą, a nawet wręcz przez
nią zalecone.

2. Gen. Błasiak był w kokpicie w trak-
cie podchodzenia do lądowania
(Edmund Klich w radiu TOK FM).
Kłamstwo, które obalili krakowscy

biegli sądowi po analizie nagrań. Głos,
przypisywany wcześniej generałowi,
należał do drugiego pilota.

3. „Przekopywano z całą staranno-
ścią ziemię na miejscu tego wypadku na
głębokości ponad 1 metra i przesiewa-
no ją w sposób szczególnie staranny”
- minister Ewa Kopacz w Sejmie.
Kłamstwo. Nie tylko nie dbano
o szczątki poległych, ale wręcz niszc-
czono wrak i miejsce katastrofy
ciężkim sprzętem oraz zacierano ślady.

4. „To patrzcie, jak ładują debeat-
ki” - miał powiedzieć pilot Tu-154M
po tym, jak dowiedział się o fatalnej
pogodzie (dziennik „Polska. The
Times”, 17.07.2010 r.). Kłamstwo.
Kpt. Protasiuk w ogóle podobnych
słów nie powiedział.

5. „Wkurzy się, jeśli...” - rzekomy
fragment rozmowy załogi tułowca
miał być dowodem na presję, jakiej
poddani byli piloci („Gazeta Wybor-
cza”, 12.01.2011). Kłamstwo. Tych
słów w ogóle nie ma w stenogramie.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W KANADZIE POLISH NATIONAL UNION OF CANADA

Prezes Zarządu Głównego - **Bogusław Jacek Bukin**
71 Judson Street, Toronto, ON M8Z 1A4
tel. c/o 416.201.9601 president@polishnationalunion.ca
http://www.polishnationalunion.ca



Z preambuły Konstytucji ZNPwK:

Każdy obywatel kanadyjski lub osoba mająca pobyt stały w Kanadzie, pochodzenia
polskiego, posiada przywilej należenia do Związku Narodowego Polskiego, którego etyka
i zasady światopoglądowe oparte są na nauce Kościoła Rzymskokatolickiego.

Hasłem naczelnym ZNPwK jest: **“BÓG, HONOR, OJCZYZNA”**
ZNPwK jest organizacją pracującą dla dobra Kanady i narodu polskiego.

GŁOS POLSKI POLISH VOICE

PM Agreement #40012402

Biurowisko: od pon. do piątku od 9 do 12-tej

71 Judson Street, Toronto

Ontario M8Z 1A4

tel. 416.201.9601 fax 416.201.9602

e-mail: glospolski@bellnet.ca

Niektóre teksty dostępne w internecie

www.polishnationalunion.ca/glos-polski/

Głos Polski - Polish Voice Weekly Magazine of Polish National Union of Canada

Editor-in-chief Wiesław Magiera

Contributors: Marek Baterowicz, Agnieszka
Buda-Rodriguez, Edward Duszka, Mirosława Krus-
szewska, Wiesław Cyprys, Emanuel Czyżo, Je-
rzy Dąbrowski, Władysław Korowajczyk, Kazi-
mierz Murasiewicz, Lech Niekrasz, Stefan
Skulski, Krystyna Starchak-Kozłowska, Zbigniew
Sulatycki, Aleksander Szumański

Admin. Maja Ozóg

Accountant Wiesława Sienkiewicz

Managing Board:

President Ryszard Światowicz

Vice-president Eugeniusz Boryszko

Secretary Bolesław Berek

Financial Secretary Jan Cyłke

Members: Bogdan Adamczak, Stanisława
Adamczak, Wacław Kujbida, Wojciech Mich-
niakiewicz, Stefan Skulski.

Publikowane teksty niekoniecznie odzwierciedlają

stanowisko redakcji lub ZNPwK.

Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń

i publikowanych listów do redakcji.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.

Materiały własne, Nasza Polska, Gazeta Polska,

Nasz Dziennik, Bibula, niezależna.pl i inne.

Prenumerata - subscription

Canada: rok \$75, pół roku \$50, ekspresowo \$115

USA: rok \$220 Polska: rok \$280

Poprzez e-mail (w formacie pdf): rok \$45

Proszę przesłać czek lub Money Order na:

Głos Polski Nasz adres: **GŁOS POLSKI**

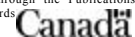
71 Judson Street, Toronto, Ontario M8Z 1A4

Canada

GST: R104258785

Publication Mail Registration # 09793

We acknowledge the financial support of the
Government of Canada, through the Publications
Assistance Program, towards our mailing costs.



Sekretna broń USA kluczem do uniknięcia katastrofy?

Marynarka USA ma tajną broń, która może być kluczowa w konfrontacji z Iranem, gdyby ten zdecydował się zablokować strategiczną cieśninę Ormuz. Są nią... delfiny - czytamy w serwisie internetowym amerykańskiej telewizji Fox News.

Iran zagroził, że może zablokować cieśninę Ormuz, przez którą przepływa jedna trzecia światowej ropy naftowej transportowanej drogą morską, gdyby Zachód wprowadził sankcje na jego eksport tego surowca. Według ekspertów, cena ropy na rynkach mogłaby wtedy wzrosnąć nawet dwukrotnie, co byłoby katastrofą dla światowej gospodarki.

Analitycy przewidują, że Teheran może wykorzystać do blokady uzbrojone łodzie pościgowe, pociski ziemnomorze oraz miny. Te ostatnie mogłyby



na długie tygodnie uniemożliwić ruch tankowców, zanim wszystkie zostałyby zlokalizowane i rozbrojone. Jak podaje Fox News, w tym miejs-

cu do gry wchodzi sekretna broń marynarki wojennej USA. Chodzi mianowicie o delfiny wyszkolone do odnajdywania podwodnych ładunków wybuchowych. Te wodne ssaki posiadają zdolność do echolokacji, która pozwala im wykryć w wodzie kulę metalu o średnicy 7,5 cm z odległości ponad 100 metrów.

"Seattle Times" donosił w 2010 roku, że marynarka USA dysponuje ok. 80 tresowanymi delfinami butlonosymi, które były już wykorzystywane w przeszłości, podczas wojny z Irakiem w 2003 roku.

Jak zapewnia armia, zwierzęta służą jedynie lokalizowaniu min, przy których zostawiają przekąznik akustyczny do naprowadzania morskich saperów. Dopiero ci zajmują się rozbrojeniem ładunku.

Pozbawienie Francji najwyższego ratingu AAA oraz przerwanie negocjacji o redukcji greckiego długu sprawia, że powracają obawy przed eskalacją kryzysu zadłużeniowego i rozpadem strefy euro. Jak może się potoczyć sytuacja w nadchodzących miesiącach? Scenariuszem, który w największym stopniu porusza wyobraźnię inwestorów, jest rozpad strefy euro rozpoczęty secesją Grecji, w której ślady mogą pójść takie kraje jak Hiszpania, Portugalia, Irlandia i Włochy.

Jeżeli nie zostanie zawarte porozumienie między Grecją a prywatnymi wierzycielami o zmniejszeniu jej zadłużenia, Ateny nie dostaną następnej transzy pomocy finansowej od Unii Europejskiej i Międzynarodo-

Koniec euro wciąż możliwy

wego Funduszu Walutowego. To oznacza, że Grecja może zbankrutować w marcu lub w kwietniu. Akurat wówczas Włochy muszą zebrać z rynku kilkadziesiąt miliardów euro, by spłacić zapadające wówczas zadłużenie. W przypadku chaotycznego bankructwa Grecji, rentowność ich obligacji może skoczyć mocno w górę, znacznie powyżej 7 proc. Jeśli Włochy będą miały kłopoty ze spłatą swojego zadłużenia, nie będzie im miało kto pomóc - według wyliczeń analityków, Włochy mogą potrzebować nawet powyżej 1 bln euro wsparcia.

Europejski Fundusz Stabilności Fi-

nansowej ma teoretycznie dysponować 450 mld euro, ale w praktyce dużo mniej. Fundusz zbiera pieniądze z rynku, na ratowanie krajów eurolandu. Korzysta przy tym z gwarancji państw eurolandu, i musi zachować rating AAA. Pozbawienie Francji najwyższego ratingu zostawia w jego gwarancjach "dziurę" obniżającą moc pożyczkową EFSF do około 290 mld euro.

- Niemająca końca eskalacja kryzysu zadłużeniowego sugeruje, że do jakiejś formy rozpadu strefy euro może dojść wcześniej, niż się spodziewano. Prognozujemy, że Grecja opuści euro-

land w 2012 r., a co najmniej jeszcze jeden kraj tego obszaru w 2013 r. Odkąd 18 miesięcy temu pierwszy raz zasugerowaliśmy, że strefa euro nie przeżyje kryzysu w obecnej formie, zdarzenia w tym regionie zazwyczaj potwierdzały nasze stanowisko - mówi Jonathan Loynes, ekonomista z firmy badawczej Capital Economics.

Rozpad strefy euro, według analityków ING przyniosłby katastrofalne skutki dla polskiej gospodarki i rynku. PKB naszego kraju spadłby w 2012 r. o 6,6 proc., bezrobocie sięgnęłoby 16,8 zł a za dolara płacono by nawet 5,1 zł. Możliwe jednak, że eskalacja kryzysu zmusi polityków do zdecydowanych działań.

„Precz z czerwonymi łapami od Węgier”

Arkadiusz Czarzortycki (PiS) poinformował, że klub PiS złożył projekt uchwały Sejmu zatytułowanej "dyktat UE wobec Węgier". Zapowiedział też zorganizowanie we wtorek pikiet pod siedzibą KE w Warszawie w proteście przeciw jej działaniom wobec tego kraju.

Czarzortycki wyjaśnił na konferencji prasowej już po zakończeniu obrad Sejmu, że PiS chciało, aby posłowie zajęli się projektem uchwały jak najszybciej. Miałby o tym zdecydować Konwent Seniorów, którego zwołania domagał się w trakcie posiedzenia poseł PiS Stanisław Pięta.

Pięta tuż przed głosowaniami w Sejmie złożył wniosek formalny o przerwę w posiedzeniu i zwołanie Konwentu Seniorów. Jego postulat nie zyskał jednak aprobaty większości posłów.

"Proszę państwa, jesteśmy świadkami bezprecedensowego spektaklu gróźb, polajanki i nacisków stosowanych przez urzędników Unii Europejskiej wobec Węgier" - mówił Pięta, uzasadniając swój wniosek.

Jak argumentował, z jednej strony

słyszemy zapewnienia UE o solidarności i wielomilionowej pomocy dla Włoch, Grecji, Portugalii, z drugiej strony widzimy szantaż i ingerencję w sprawy wewnętrzne Węgier.

"Węgry mają prawo do swojej konstytucji. Węgry mają prawo do oceny zbrodniczego systemu komunistycznego. Węgry mają prawo do ochrony rodziny i przeciwstawienia się aborcji" - przekonywał Pięta. Jak powiedział "wolność i demokracja - wartości rzekomo leżące u podstaw UE - służą na poszanowanie przez organy UE, które nie mają mandatu demokratycznego".

"Proszę państwa, stawiamy sprawę jasno. Precz z czerwonymi łapami od niepodległych Węgier!" - oświadczył poseł PiS. Na te słowa prasa strona sali plenarnej zareagowała oklaskami.

Na konferencji prasowej Czarzortycki przekonywał, że "jeżeli dzisiaj Węgry zostaną zduszone (przez KE) i wycofają się ze swojej suwerennej polityki, to należy przypuszczać, że jutro również Polska będzie miała dyktowane, jakie ma mieć ustawy rodzinne, jaką ma mieć konstytucję, jakie ma mieć

ustawy o banku centralnym, kogo może mianować szefem banku centralnego".

W sprawie Węgier wypowiedział się także prezes PiS Jarosław Kaczyński. Jego zdaniem, UE może w przyszłości zastosować wobec Polski podobne metody nacisku jak wobec Węgier.

"Węgry w tej chwili walczą o zachowanie suwerenności. Żądania, które wobec nich są w tej chwili formułowane, to żądania, by oni po prostu zrezygnowali z jakiegokolwiek suwerenności, także w odniesieniu do własnej konstytucji, w odniesieniu do spraw całkowicie wewnętrznych" - powiedział Kaczyński na konferencji prasowej w Sejmie.

"Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje, że brutalna krytyka Węgier, kierowana przez urzędników UE, jest sprzeczna z ideą samostanowienia narodów" - napisano w projekcie uchwały. PiS chce też, by w Sejmie w uchwale wyrażał sprzeciw "wobec gróźb kierowanych do rządu węgierskiego". "Węgry suwerennie stanowią o swojej przyszłości o oparciu o de-

mokratyczny werdykt wyborczy" - czytamy w projekcie uchwały.

Zgodnie z jego tekstem, "żądania kierowane przez UE pod adresem Węgier, wymuszające na suwerennym kraju licznych ustaw pod groźbą wstrzymania wypłaty funduszy europejskich są skandalicznym precedensem".

KE nasiliła presję na Węgry, zapowiadając otwarcie trzech procedur karnych w celu wymuszenia zmiany nowych przepisów. Decyzje mają zapasć w przyszłym tygodniu. Chodzi przede wszystkim o ograniczenie niezależności banku centralnego; reformy sądownictwa, w tym zwłaszcza obniżenie obowiązkowego wieku emerytalnego sędziów i prokuratorów z 70 do 62 lat; ograniczenie niezależności urzędu ds. ochrony danych.

KE skrytykowała Węgry za to, że nie realizują przyjętego planu trwałego ograniczania deficytu finansów publicznych i zaleciła otwarcie nowego etapu procedury dyscyplinującej wobec tego kraju, co może prowadzić do sankcji w postaci odebrania przysługujących funduszy spójności PAP

Miliardowe inwestycje w marynarce wojennej Kanady

Kanada realizuje program wymiany jednostek pływających marynarki wojennej i straży przybrzeżnej. Koszt programu to 35 miliardów dolarów kanadyjskich.

Sekretariat zespołu zajmującego się narodową strategią budowy i zamówień jednostek pływających (*National Shipbuilding Procurement Strategy*, *NSPS*) wskazał roku dwie firmy stocznice, które zbudują duże okręty dla marynarki wojennej i straży przybrzeżnej. W skład tego sekretariatu weszli przedstawiciele sił zbrojnych, straży przybrzeżnej oraz urzędnicy resortów obrony, przemysłu, robót publicznych i służb rządowych, przemysłu oraz rybołówstwa i oceanów. Nadzór nad dokonywaniem wyboru sprawował niezależny obserwator.

W pierwszej fazie prac, zakończonej pod koniec 2010 roku, przeprowadzono analizy wstępne i stworzono shortlistę pięciu stocznicy, które mogłyby zbudować duże okręty (jednostki o wyporności ponad 1000 ton). W następnych miesiącach, do stycznia 2011 roku, konsultowano z tymi przedsiębiorstwami treść zapytań ofertowych (Request For Proposals, RFP), proponowane harmonogramy, zabezpieczenie umów oraz metodologię oceny ich ofert. Oficjalnie RFP wysłano 7 lutego 2011 roku. Firmy stocznice musiały na nie odpowiedzieć do 21 lipca. National Shipbuilding Procurement Strategy otrzymała pięć ofert od trzech z nich - Irving Shipbuilding Inc., Seaspan Marine Corp. i Davie Yards Inc., z czego dwie propozycje dotyczyły budowy okrętów bojowych.

WLWA CZĘŚĆ

Jednostki bojowe dla Royal Canadian Navy będą budowane przez Irving Shipbuilding Inc., która ma największą stocznice (w Halifaxie w Nowej Szkocji). Tam po 2016 roku powstanie 15 okrętów. Nowe, których dostawy rozpoczną się około 2021 roku, zastąpią posiadane przez Kanadę trzy niszczyciele rakietowe typu Iroquois i tuzin fregat raketowych typu Halifax.

Niszczyciele liczą już 40 lat - zwozowano je w latach 1970-1971. Kanadyjskie mają wyporność 5,1 tysiąca ton i długość prawie 130 metrów. Siłownia składa się z dwóch par turbin gazowych. Te o większej mocy - Pratt & Whitney FT4-A2 - pracują, gdy jednostka idzie z prędkością ekonomiczną, a dwie turbiny Allison 570-KF uruchamiane są, gdy przyspiesza. Jeśli niszczyciel płynie z prędkością 10 węzłów, może przebyć 4,5 tysiąca mil morskich.

Okręty wyposażono w pionową wyrzutnię pocisków rakietowych Nk41 z ośmioma celami. W ich arsenale są

też: uniwersalna, szybkostrzelna armata morska kalibru 76 milimetrów, system artyleryjski obrony bezpośredniej Phalanx Mk 15 z sześciolufowym 20-milimetrowym działkiem M61A1 Vulcan, osiem wielokalibrowych karabinów maszynowych oraz dwie potrójne wyrzutnie torpedowe Mk 32. Na rufie niszczyciela znajdują się lądowisko i hangar dla dwóch śmigłowców Sea King.

Fregaty typu Halifax są o mniej więcej 20 lat młodsze niż niszczyciele



- weszły do służby w latach 1992-1996. Jednostki te mają 4770 ton wyporności i 134 metry długości. Ich siłownia składa się z dwóch turbin gazowych i silnika wysokoprężnego. Jeśli wykorzystywany jest napęd gazowy, mogą przepłynąć z prędkością 15 węzłów 4,5 tysiąca mil morskich, a na dieselowym - aż 7,1 tysiąca mil.

Fregata ma dwie wyrzutnie Mk 48 Mod 0, każda została wyposażona w osiem zasobników z pociskami przeciwlotniczymi Sea Sparrow, oraz dwie poczwórne wyrzutnie Mk 141 Mod 1 przeciwokrętowych Harpoon. Uzbrojenie artyleryjskie kanadyjskiej jednostki składa się z 57-milimetrowej armaty systemu Phalanx i sześciu karabinów maszynowych kalibru 12,7 milimetra. Fregata ma też dwie podwójne wyrzutnie torped, a na rufie znajdują się lądowisko i hangar dla Sea Kinga.

Następca obu typów okrętów ma być większy. Przewidywana jego wyporność to 5,5-6 tysięcy ton, długość 143 metry, a układ siłowni napędowej taki jak w Halifaxach. Uzbrojenie artyleryjskie będzie również zbliżone do tego, jakie jest na fregatach, tyle że jednostka zostanie wyposażona w dwa zestawy Phalanx. Gdy chodzi o broń rakietową, w arsenale znajdują się pociski przeciwlotnicze SM-3, Evolved Sea

Sparrow i przeciwokrętowe Harpoon. Będą też wyrzutnie torped i śmigłowiec pokładowy Cyclone (wariant Sikorsky S-92).

Zanim rozpocznie się budowa następnych niszczycieli i fregat, już latem 2012 roku zostanie zawarty z Irving Shipbuilding Inc. kontrakt na sześć dużych patrolowców przystosowanych do działań w Arktyce. Zamówienie może być rozszerzone do ośmiu jednostek. Okręty te zostaną dostarczone w latach 2015-2021. Ich wyporność

techniczny i "Preserver".

Ta sama firma zbuduje duży lodolamacz dla straży przybrzeżnej. Jak pisał serwis CBC News, 140-metrowa jednostka będzie zdolna kruszyć lód o grubości do 2,5 metra. Na pokładzie "Johna G. Diefenbakera" zaprojektowano lądowisko i hangar dla dwóch śmigłowców, a także sporą przestrzeń do przewozu ładunków. Oprócz stuosobowej załogi jednostka zabierze 25 pasażerów, na przykład naukowców. Straży przybrzeżnej ma być ona przekazana w 2017 roku i zastąpi lodolamacz "Louis S. St-Laurent". Konstrukcja kanadyjska będzie wzorowana na lodolamaczach typu Polar, którymi dysponuje już amerykańska Coast Guard.

Seaspan zbuduje również trzy jednostki badawcze (zajmujące się badaniami nad rybołówstwem). Według przyjętych założeń mają one mieć 60-67 metrów długości i miejsce dla 39 członków załogi oraz naukowców. Bez konieczności uzupełniania paliwa i zapasów będą mogły przebywać w morzu do 31 dni. Trzy nowe jednostki w latach 2013-2016 zastąpią cztery starsze - "Alfreda Needlera", "W.E. Rickera", "Teleosta" i "Wilfreda Templemana". Ta ostatnia została już wycofana ze służby.

Straż przybrzeżna otrzyma też większy okręt oceanograficzny (o długości 78,1 metra). Na jego pokładzie będzie miejsce dla 56-59 członków załogi i naukowców. Nowa jednostka ma kosztować, jak pisał CBC News, 120 milionów dolarów i zostanie dostarczona w 2014 roku. Zastąpi operujący u wschodnich wybrzeży Kanady CCGS "Huron".

NIEZBĘDNE WSPARCIE

Seaspan Marine Co. z Kolumbii Brytyjskiej, która ma stocznice w Vancouver i Victorii, może liczyć na zamówienia na jednostki niebojowe. Firma podała, że ich wartość wyniesie 8 miliardów dolarów. Dzięki tym kontraktom przybędzie cztery tysiące miejsc pracy na osiem lat. Seaspan liczy na następne zamówienia, bo rząd w Ottawie planuje kupić 17 następnych jednostek niebojowych.

W stocznicy nad Pacyfikiem będą zbudowane dwa okręty logistyczne (Joint Support Ships, JSS), których dostarczenie zaplanowano na lata 2017-2018. Możliwe, że zamówienie zostanie rozszerzone o trzecią jednostkę. Kanadyjskie JSS to okręty o wyporności 28 tysięcy ton i długości 210 metrów. Na pokładzie znajdują się między innymi pomieszczenie medyczne i warsztat remontujący śmigłowce. Przewidziano też stanowisko dowodzenia wojskami działającymi na wybrzeżu i miejsce dla 210 żołnierzy. JSS zastąpią okręty logistyczne "Pro-

Rozbieżności

Wartość zamówień dla Seaspan Marine Co. wyniesie 8 miliardów dolarów, a dla Irving Shipbuilding Inc. - 25 miliardów. Z informacji przedstawionych przez serwis CBC News wynika jednak, że Seaspan może liczyć na mniejszą kwotę. Z szacunków wynika, że okręty logistyczne mają kosztować 2,6 miliarda dolarów, lodolamacz - 720 milionów, a cztery jednostki badawcze - 364 miliony dolarów. W sumie jest to zaledwie około 3,7 miliarda dolarów. Według CBC 25-26 miliardów dolarów będą kosztować tylko następny fregat i niszczyciel, a arktyczne patrolowce jeszcze 3,1 miliarda dolarów. Malte Humpert w artykule na stronie The Arctic Institute zwrócił uwagę, że oprócz pieniędzy na budowę trzeba jeszcze uwzględnić środki na 25 lat użytkowania jednostek. W przypadku patrolowców jest to niebagatelna kwota 4,3 miliarda dolarów.

oprac. WM

“Proniemieckie lobby” w Episkopacie?

29 grudnia ogłoszone zostały nominacje nowych biskupów – częstochowskiego i gliwickiego. Nowym metropolitą w Częstochowie – w miejsce przechodzącego na emeryturę arcybiskupa Stanisława Nowaka – będzie dotychczasowy biskup zamojsko-lubaczowski Wacław Depo, natomiast nowym ordynariuszem w Gliwicach – w miejsce biskupa Jana Wietczorka – został dotychczasowy biskup pomocniczy polski Jan Kopiec.

Pierwsza z tych nominacji to niewątpliwie dobra wiadomość dla wiernych związanych z Radiem Maryja i w ogóle dla katolicko-narodowego nurtu w polskim Kościele. Bp Depo od lat jest bowiem stałym uczestnikiem uroczystości organizowanych przez toruński rozgłośnię i nie kryje sympatii do wielkiego dzieła, jakie zbudowali redemptoryści pod kierownictwem ojca Tadeusza Rydzika. Od 2006 r. jest także współprzewodniczącym Rady Programowej Radia Maryja ze strony Konferencji Episkopatu Polski. Nowy metropolita częstochowski to również uczeń ks. prof. Czesława Bartnika, który był promotorem jego doktoratu obronionego na KUL w 1984 r.

Z jakże innego środowiska wyszedł biskup Jan Kopiec! Cała jego droga kapłańska związana była dotąd z die-

cezją opolską, którą przez 32 lata kierował abp Alfons Nossol – znany nie tylko z bardzo “postępowych” poglądów (był czołowym propagatorem ekumenizmu, zwłaszcza wobec luteranów, czy prekursorem wprowadzenia “ministrantek” w polskim Kościele), lecz i z sympatii proniemieckich. To on był inicjatorem sławnej “Mszy Pojednania” w Krzyżowej 12 listopada 1989 r. z udziałem premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla, on też konsekwentnie wspierał odradzanie się mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie, a tamtejszych Polaków przestrzegał przed “pokusą nacjonalizmu i szowinizmu” oraz wzywał: “*Bez prawdziwego pojednania polsko-niemieckiego w samym centrum Europy nie będzie wspólnego Domu Europejskiego, nie będzie zjednoczonej Europy*”.

Bp Kopiec jeszcze w latach 70. był protegowanym abp. Nossola, który skierował go na studia historyczne (efektem są liczne prace naukowe dotyczące dziejów śląskiego Kościoła w czasach, gdy region ten należał do Niemiec). Natomiast w 1993 r. został biskupem pomocniczym diecezji opolskiej i przez kolejnych 16 lat blisko współpracował z abp. Nossolem.

Warto podkreślić, że bp Kopiec w Konferencji Episkopatu Polski jest

członkiem Zespołu ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec. W zespole tym zasiada jeszcze kardynał Kazimierz Nycz, a przewodniczącym jest od 2007 r. abp Wiktor Skworc. Ten ostatni zaledwie dwa miesiące temu został nowym metropolitą katowickim (po abp. Damianie Zimoni), a wcześniej przez 13 lat kierował diecezją tarnowską. Abp Skworc w młodości pracował jako duszpasterz w NRD, a już jako biskup tarnowski był delegatem Episkopatu ds. działalności “Kirche in Not”.

Niewiele wcześniej metropolitą lubelską (po zmarłym abp. Józefie Życińskim) objął abp Stanisław Budzik, wcześniej biskup pomocniczy w Tarnowie i boku abp. Skworca i równocześnie od 2007 r. sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. Charakterystyczne, że niedługo po wyborze na to ostatnie stanowisko uczestniczył on w zebraniu plenarnym biskupów niemieckich, aby “*skorzystać z doświadczeń funkcjonowania tamtejszego Episkopatu*”. Zresztą w całym okresie jego urzędowania – jak czytamy w oficjalnym życiorysie abp. Budzika – “*szczególnie intensywnie wyglądała współpraca Episkopatów Polski i Niemiec*”.

A zatem spośród czterech nowych

nominacji biskupich, jakie ogłoszono w ciągu ostatnich miesięcy, aż trzy przypadły hierarchom blisko współpracującym z Kościołem niemieckim (do tego trzeba dodać kard. Nycza, który metropolię warszawską objął w 2007 r.). Czy to oznacza, że w naszym Episkopacie rosną wpływy “lobby proniemieckiego”? Aby to potwierdzić lub wykluczyć, musimy czekać na kolejne decyzje personalne Watykanu, których należy się spodziewać w najbliższych miesiącach. Nie ulega jednak wątpliwości, że biskupi mający bliskie kontakty z hierarchami niemieckimi są wyraźnie preferowani.

Czy wynika to z faktu, że obecny papież pochodzi z Niemiec? To zapewne za daleko idąca sugestia, zwłaszcza że duża część niemieckiego Episkopatu uznaje Benedykta XVI za zbyt konserwatywnego. Także i sam papież z pewnością nie zna osobiście wszystkich swoich nominatów. Ale czy nie ulega wpływowi jakichś niemieckich współpracowników, którym zależy na promowaniu w Polsce hierarchów w rodzaju kard. Nycza, abp. Skworca, abp. Budzika czy bp. Kopeca? Hierarchów, których chyba nie bez powodu wychwala “Gazeta Wyborcza”...

(PS) Nasza Polska



Piotr Lisiewicz

O sowieckim języku PO

Saakaszwili jest waszym sukinsym – powiedział w wywiadzie dla „Washington Post” Aleksander Łukaszenka. Na temat opozycji dodał: „*To biedni ludzie, którzy ulegli waszej propagandzie, wzięli od was pieniądze i muszą je teraz odpracować*”. Z kolei Władimir Putin po ostatnich manifestacjach stwierdził, że kolorowe rewolucje to wymysł w Ameryce „*schemat destabilizacji społeczeństwa*”.

Myślenie rosyjskie przenika przekonanie, że byłe kraje komunistyczne nie mają niepodległościowych elit zdolnych do zorganizowania się. Są tylko zdrajcy Słowian opłaceni przez Amerykę. Szczególnie wierzy w to niski szczebel pracowników propagandy. Sam przekonałem się o tym w okolicznościach groteskowych. Kiedy parę lat temu organizowałem manifestację w sprawie Czeczenii, przyjechali do mnie dziennikarze telewizji z Moskwy. Z rozmowy wynikało, że byli oni szczerze przekonani, iż Komitet Wolny Kaukaz to potężna organizacja, a jej lider przyjmie ich w biu-

rowcu z ochroniarzami. Oczywiście za amerykańskie pieniądze.

Przybył tropi zdrajców Słowiańszczyzny

Myślę, że prezydenta Komorowskiego, protektora prokuratorów Parulskiego i Przybyła, a wcześniej rzecznika Grasia, zdradza język: zaczynają mówić tak jak ci, z którymi się „konsultują”. A ci „konsultanci” to ów niski rosyjski szczebel, dla którego Amerykanie to niesłowiański, nie-urazjatycki, „obcy” element.

Gdy Antoni Macierewicz jechał do Ameryki rozmawiać o Smoleńsku, Graś powiedział „Łukaszenką”: to „absolutny i totalny skandal, ocierający się o zdradę”, że ktoś zwraca się do „obcego mocarstwa”.

Teraz prokurator Przybył ogłosił, że po tym jak prokurator Pasioneł zwrócił się o dowody do Amerykanów, on podjął się „*sprawdzenia wątku ewentualnego udziału obcych służb specjalnych, zainteresowanych w podgrzewaniu atmosfery wokół katastrofy smoleńskiej i wzajemnego konfliktowania Polaków. Zwłaszcza w perspektywie nadchodzących w 2011 r. wyborów*”.

parlamentarnych i przewidywanej walki politycznej”.

Kto podyktował to jego zwierzchnikom? Czy to tłumaczenie z rosyjskiego? Cokolwiek by mówić o III RP, w jej kulturze politycznej nie było dotąd przyjęte, by prokurator chwalił się uczestnictwem w „walce politycznej”. PiS jest w języku prokuratora „ewentualną” agenturą Ameryki – jak manifestanci w Moskwie, białoruska opozycja, Juszczenko czy Saakaszwili. A on, prokurator, ma obowiązek wiązki zdrajców Słowiańszczyzny wytropić. Po polsku dotąd tak się nie pisało.

„Professory” z PZPR

Swoją drogą rosyjskie przekonanie o tym, że w Polsce Amerykanie kupują sobie polityków, znajdowało pewne potwierdzenie w czasach rządów SLD.

Amerykanie faktycznie prowadzili wobec postkomunistycznych elit politykę kuszenia wpuszczeniem na zachodnie salony. Ściszej biorąc, nie na salony, tylko przedpokoje, ale kto na salonach nigdy nie był, nie potrafił tego odróżnić. Stypendia, stanowiska doradców w amerykańskich firmach

dla weteranów PZPR – wszystko to było.

Oczywiście wyglądało to groteskowo, jak Leszek Miller jako naukowiec amerykańskiego Woodrow Wilson International Center for Scholars w Waszyngtonie (po wyższej szkole przy KC PZPR). Albo Aleksander Kwaśniewski, visiting professor oraz wykładowca waszyngtońskiego Georgetown University (bez magistra, ale za 100 tys. dol.). Denerwowało to nas, antykomunistów, choć w pewnym sensie Amerykanie wyciągali Polskę za uszy z posowieckiego bagna.

Świstki z „Prawdy” zamiast PR

PO jest partią o tyle niebezpieczniejszą od SLD, że po europejskich przedpokojach biega do woli. Nie ma też kompleksów związanych z sowiecką przeszłością. Dlatego ktoś uznał, że polskim urzędnikom można już podtykać zamiast propagandy speców od PR, opracowanej po lekturze słupków sondażowych, świstki brzmiące jak tłumaczenie artykułów sowieckiej „Prawdy”. Czy stan Polaków jest taki, że przełkną i to?



prof. Piotr Jaroszyński

Edukacja narodowa przeciw globalizmowi

W jednym z dzieł przypisywanych Plutarchowi (50-120 po Chr.), a zatytułowanym *O wychowaniu dzieci (De liberis educandis)* możemy przeczytać: „Ze wszystkich rzeczy, które są w nas, tylko edukacja jest nieśmiertelna i boska”. Słowa te oddają celnie stosunek do edukacji, jaki panował w kulturze klasycznej, czyli w Grecji i w Rzymie, i tej, która z kultury klasycznej czerpała swoje soki, czyli w chrześcijaństwie.

Edukacja jest w nas czymś boskim i nieśmiertelnym. Z tego tytułu należy do niej przywiązywać jak największe znaczenie, zarówno ze strony rodziców jak i szkoły, rządzących państwem i Kościołem. Całe Imperium Rzymskie usiane było szkołami, z których najsłynniejsze były szkoły retoryczne zakładane na wzór opracowany jeszcze przez Isokratesa (IV w. przed Chr.). Gdy natomiast po upadku Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego Europa zaczęła budzić się do życia, to misję oświatową przejął na siebie Kościół Katolicki. Przełomową rolę odegrał tu imperialny edykt cesarza Karola Wielkiego, który pod wpływem Alkuina (730-804), irlandzkiego zakonnika, nakazał zakładanie szkół przykatedralnych i zakonnych. Dzięki temu z jednej strony zaczęto szerzyć oświatę w skali niespotykanej od kilku wieków, z drugiej zaś – położono fundamenty pod późniejszy rozwój szkolnictwa, którego zwieńczeniem było powstanie uniwersytetów już w połowie XII wieku (Bologna 1150, Paryż 1200, Oxford 1220). I To kultura klasyczna i chrześcijańska leży u podstaw struktury szkolnictwa zachodniego. Jego rozwój i poszerzanie wynikało właśnie z tego przesłania, że edukacja jest w nas czymś boskim i nieśmiertelnym.

Ale dlaczego edukacja uzyskuje aż tak wysoki status? Dlatego że człowiek jako jedyny ze stworzeń żyjących na ziemi posiada rozum, i ten rozum najbardziej zbliża go do Boga. Anaksagoras powie: „rozum jest w nas Bogiem”, św. Augustyn napisze: „rozum jest umiłowanym dzieckiem Boga”. Tylko że rozum ludzi, który kieruje naszym poznaniem (nauka), naszym postępowaniem (moralność) i naszym wytworzeniem (sztuka), budzi się do życia w stanie niedoskonałym. Człowiek szybko widzi, szybko słyszy, szybko płacze i szybko się śmieje, ale bardzo długo uczy się rozumienia, bardzo wolno uczy się używać rozumu. A przecież do pełni człowieczeństwa bez rozwiniętego rozumu nie dojdziemy, dlatego edukacja, której

celem jest tak pojęty rozwój człowieka jest czymś bezcennym, jest czymś boskim, bo pozwalając człowiekowi być sobą, równocześnie w największym stopniu zbliża go do Boga, a tym samym i do nieśmiertelności. A kto nie ceni edukacji, kto podtrzymuje stan społecznej zapaści umysłowej, ten występuje nie tylko przeciwko człowiekowi, ale również przeciwko samemu Bogu (Isokrates).

Polska przyjmując przed ponad tysiącem lat chrześcijaństwo weszła w obręb krajów cywilizowanych. Znakiem tej przynależności był kościół i szkoła. Aleksander Bruckner pisał: „Obok kościoła była szkoła również nowym zjawiskiem, nie znanym pogaństwu...”.² Zdolny był nasz naród, garnał się do nauki i aż przyjemnie popatrzeć na mapę średniowiecznej Europy, gdzie obok tak znanych miast uniwersyteckich jak Salamańca, Cambridge czy Padwa, widzimy też i Kraków.

Losy szkolnictwa w Polsce zależne były w dużej mierze od sytuacji politycznej. Trzeba ciągle pamiętać, kraj nasz nie posiadając naturalnych granic ciągle narażony był na nieustanne napady sąsiadów; na Wschodzie groziła nam Rosja, na Zachodzie i na północnym wschodzie Niemcy, zaś na południowym wschodzie Tatarzy i Turcy. To położenie odbijało się niekorzystnie na sytuacji wewnętrznej kraju, również owocowało upadkiem szkolnictwa. Ale też jak wysoka kultura musieliśmy reprezentować, jeśli wobec groźby rozbiorów i unicestwienia państwa, główną drogę ratowania kraju widziano właśnie w podniesieniu poziomu edukacji. Jeden z współtwórców Komisji Edukacji Narodowej pytał: *Żączy narodzie polski! [...] Przypatrz się tylko i uważ, gdzie jest rada przy sejmach? Gdzie sprawiedliwość przy sądach? Gdzie egzekucja przy zwierzchności i urzędnikach? Wielka mnogość konstytucji, ale mało ustaw zbawiennych. Na miejscu wolności swawola, szlachetność w samym czczym imieniu, cnota i zasługa nie tylko opuszczona, ale nawet pohańbiona. Kraj bez wojska, naród bez najmniejszej powagi, Ojczyzna bez synów. Własność bez wolności i pewności, obszerne pola bez uprawy, uprawa bez dostatecznych nakładów, rozległe prowincje bez ludności. Skądże ten upadek, ta niedola? [...] Skąd więc początek złego najgorszego wypłynął, skąd się brać należy do lekarstwa? Postanowieniem złego rządu zgorszyles i cierpieles, oplakany narodzie, za ustanowieniem dobrego podźwigniesz się i nader szczęśliwym zostaniesz. Do czego nic cię pewniej i pomysłniej nie doprowadzi, tylko jedna dobra instrukcja i edukacja narodo-*

wa.”³

Dziś w Polsce końca XX wieku słowa Antoniego Popławskiego wypowiedziane przed ponad 200 laty zachowują przedziwną aktualność: widzimy ciągle te same zagrożenia. Ale równocześnie uderza to myślenie długofalowe, żeby naprawdę zmienić sytuację trzeba zwrócić się w stronę edukacji - edukacji narodowej.

Na Zachodzie od czasów Rewolucji Francuskiej struktura edukacji jest taka jak dawniej, ale cel jest inny. Edukacja została państwowiona i to nie po to, żeby szkoła pomagała w rozwoju umysłowym i moralnym człowieka, ale żeby państwowić człowieka włączając go do określonej ideologii. Najbardziej charakterystycznym rysem tej ideologii jest ateizm, z przedmiotów szkolnych zaczęto systematycznie usuwać wszystko, co dotyczyłoby Boga i Kościoła Katolickiego. W ten sposób uderzono w podstawy klasycznej edukacji, czyli upodobnianie człowieka do Boga. Treść podręczników musiała wprost lub pośrednio negować lub pomijać Boga, natomiast Kościół Katolicki przedstawiany był zawsze w jak najgorszym świetle. Tak działo się na Zachodzie, tak stało się i w Polsce po II Wojnie Światowej, gdy zapanał komunizm. Ale tak również od ponad 200 lat dzieje się w Ameryce, gdzie różnego rodzaju związki masonskie i paramasonskie przystąpiły do opanowywania ogólnie struktur administracyjnych decydujących o kształcie edukacji, 1 Maja 1776 roku Adam Weishaupt, twórca związku Illuminatów tak mówił: „Musimy zdobyć zwykłych ludzi w każdym zakątku. To się dokona głównie dzięki wpływowi na szkoły...”. A czego chcieli nauczać owi „oświeceni”? Tego, że patriotyzm to wymysł ciasnych umysłów, że trzeba wyrugować religię i tradycyjną moralność, że trzeba rozbić życie rodzinne, a także odebrać wychowanie dzieci z rąk rodziców.⁴ Jakiemu celowi miał służyć ten program? Panowaniu nad światem. Temu panowaniu nad światem przeszkadza Pan Bóg i rodzice, religia i moralność. Już w 1912 roku „National Education Association” przystąpiło do propagowania edukacji seksualnej! A w roku 1918 Benjamin Kidd powie: „Dajcie nam młodych. Dajcie młodych, a my stworzymy nowy umysł na nowej ziemi w pierwszym pokoleniu.”⁵ Nic dziwnego, że dziś najniższy standard poziomu wykształcenia wśród krajów rozwiniętych przepadła w udziale Stanom Zjednoczonym. Jest tam tak dobrze, że nawet uczyć się nie trzeba.⁶

Hasło panowania nad światem staje się dziś coraz bardziej realne, państwa narodowe tracą gwałtownie suwerenność na rzecz różnych organizacji

międzynarodowych, które nie liczą się z narodami i ludźmi, realizując bezwzględnie swoje polityczne i ekonomiczne cele. Wśród nich naczelną rolę odgrywa Bank Światowy oraz Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). W roku 1989 Bank Światowy zażądał od Polski likwidacji 35 tysięcy placówek kulturalnych, w tym głównie bibliotek. Natomiast w Uwagach wstępnych do Reformy Systemu Edukacji (Warszawa 1998), czytamy: projekt reformy został także omówiony przez ekspertów Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) na spotkaniu w Warszawie oraz w trakcie 61 Sesji Komitetu Edukacji OECD w Paryżu.” Jest ciekawe, że polski system edukacji jest omawiany (a może zatwierdzany?) przez jakieś międzynarodowe organizacje. A jaki jest ideowy program OECD, to możemy przeczytać w przesłaniu sformułowanym przez „Center for Educational Research and Innovation”, instytucję powołaną właśnie przez OECD: „Szkoła musi się zmieniać... Szkoła musi przygotować swych uczniów do życia w społeczeństwie wyznającym pluralistyczne wartości. Szkolenie dla internacjonalizmu i rugowania provincializmu jest konieczne, jeśli świat ma przetrwać.” Zaś współpracujący z OECD wyznawca NEW AGE, Willis Harman, podkreśla, że u podstaw edukacji leżą trzy przesłanki filozoficzne: nowy naturalizm, nowy holizm, nowy immanentyzm; trzeba wyeliminować nacjonalizm, natomiast eksperymenty edukacyjne muszą opierać się na technologii zmiany osobowości. 7 Z punktu widzenia filozoficznego te przesłanki filozoficzne podważają najistotniejszy rys chrześcijańskiej koncepcji Boga, a mianowicie Transcendencję (na rzecz panteizmu), a także uderzają w człowieka, który nie jest traktowany jako osoba-podmiot, lecz jako materiał do technologicznej obróbki. OECD to nie tylko finanse i przemysł, to przede wszystkim tuba dla ideologii NEW AGE. Dlatego pytamy, co może wyjść z tej mieszanki afiszowania się wartościami chrześcijańskimi z NEW AGE? Wyjdzie tylko NEW AGE, podobnie jak połączenie mleka z kałużą da tylko kałużę.

Jak się bronić? Jest pięta Achillesowa nowego systemu edukacji: ulegając wpływom organizacji międzynarodowych, edukacja w okresie przejściowym wypada spod kontroli państwowych instytucji. Równocześnie jednak o kształcie szkoły będą decydować samorządy. I tu jest nasza szansa: obrona edukacji narodowej, a więc polskiej i chrześcijańskiej oddolnie, poprzez samorządy, aby nasze polskie dzieci, nie były wynarada-

Już się gubi się w kłamstwach

Z Władysławem Protasiukiem,
ojcem mjr. Arkadiusza Protasiuka,
dowódcy lotu PLF 101
do Smoleńska,
rozmawia Marta Ziarnik

Wyniki nowej ekspertyzy głosowej z koki-
pitu Tu-154M 101 przeprowadzonej przez
naukowców z krakowskiego Instytutu Eks-
pertyz Sądowych im. dr. Jana Sehna świad-
czą o ordynarnych mistyfikacjach w rapor-
tach MAK i komisji Jerzego Millera. Wszys-
tko wskazuje na to, że załoga prawidłowo
odczytywała dane z wysokościomierza
i przestrzegała procedur.

- Nawet pani nie wie, jak bardzo mnie to
cieszy, że wreszcie oficjalnie zaprzeczono
dotychczasowym kłamstwom. Mnie jako oj-
cu serce krwawiło przy tego rodzaju kłam-
stwach wysuwanych pod adresem Arkadiu-
sza i pozostałych członków załogi. Jestem
bowiem pewien, że osoba, która z taką su-
miennością i starannością podchodziła do
wszystkich powierzonych jej zadań i która
tak dużą wagę przywiązywała do ciągłego
doskonalenia jak mój Syn, nie mogła po-
pełnić podobnych błędów, jakie były mu
zarzucane. Moje przekonanie umacniali
koledzy i przełożeni Syna oraz drugiego
pilota Roberta Grzywiny, którzy za każdym
razem podkreślali, że załoga tragicznego
lotu do Smoleńska to byli świetni fachowcy
w swojej dziedzinie. Obaj sumiennie po-
dchodzili do nauki. A latanie to była nie tyle
ich praca, ile największa pasja i miłość,
której oddawali się całym sercem. W trakcie
naszej pierwszej rozmowy pokazywałem
pani dyplomy i zdjęcia Arkadiusza z wielu
dotychczasowych kursów doszkalających, które
wykazywały daleko poza standardy służby
w 36. SPLT, a które robił wyłącznie z wła-
snej inicjatywy. Jak mówił, chciał być
w tym najlepszy. To chyba najlepiej świad-
czy o tym, że o braku wyszkolenia w ich
przypadku nie może być mowy. Wiele z ko-
legów pilotów i przełożonych Arkadiusza
podkreślało to także w rozmowie z "Naszym
Dziennikiem", zaprzeczając jednocześnie
również innym wysuwany przez MAK
oszczerstwom, jakoby załoga nie była ze
sobą zżyta i nie miała wcześniej okazji zgrać
się ze sobą w pracy. Wszyscy przyznawali,
że Arkadiusz i Robert świetnie się ze sobą
dogadywali, że byli zgrani i dobrze czuli się
w swoim towarzystwie. Nie mogło więc być
mowy o braku współdziałania pomiędzy
nimi. Dlatego też na początku było dla mnie
niepojęte, jak MAK mógł wysnuć podobne
bzdury. Później jednak zrozumiałem, że
taka manipulacja miała na celu wytworzenie
całej otoczki wokół kłamstwa o winie pi-
lotów, dzięki któremu starano się zatuszo-
wać rzeczywiste przyczyny katastrofy z 10
kwietnia 2010 roku. Dziś wreszcie krakow-
ski Instytut Ekspertyz Sądowych na podsta-
wie szczegółowo przeprowadzonych analiz
potwierdza, że załoga prawidłowo odczyty-
wała dane z wysokościomierza oraz że prze-
strzegała wszystkich procedur. Mam nadzieję,
że dzięki dalszej pracy ekspertów uda się
nieudługo wyjaśnić przyczyny katastrofy

i tym samym zmyć tę straszną plamę na pol-
skim honorze.

Pada lansowana niemal od pierwszych
chwil po katastrofie teza naciskowa z gen.
Andrzejem Blasikiem w roli głównej. To
zaskoczenie dla Pana?

- Przyznam szczerze, że na początku da-



Władysław Protasiuk

łem się zwiść manipulacjom i kłamstwom
serwowanym nam przez Rosjan, polski rząd
i niektóre media, jakoby dowódca Sił Po-
wietrznych przebywał w kokpicie. Od same-
go jednak początku podkreślałem, że jego
obecność nie mogła mieć negatywnego
wpływu na pracę załogi, czyli jak wspom-
nianie powyżej źródła wmawiały - popełnie-
nie przez nich podstawowych błędów na
skutek presji. Obawiam się jednak, że te
powtarzane przez kilkanaście miesięcy
kłamstwa zdążyły się już mocno wryć
w świadomość obywateli i teraz trudno
będzie to wszystko wymazać. Złazcza że
było ich tak wiele.

Co do samej presji, to też było na jej temat
kilka teorii. MAK w swoim raporcie mówił
o bezpośredniej presji psychicznej na za-
łogę, raport Millera zaś o pośredniej.
Trudno teraz będzie bronić tych filarów obu
raportów.

- Otóż to. Teraz okazuje się, że gen. Bla-
sik nie tylko że nie wywierał na załogę pre-
sji, ale mogło go w ogóle nie być w kokpicie
w kluczowej fazie lotu. I że jest to w ogóle
bez związku z katastrofą. W związku z po-
wyższym, jak zauważyła pani na początku,
wyniki pracy krakowskich ekspertów osta-
tecznie dowodzą, że zarówno MAK, jak
i komisja pana ministra Jerzego Millera
dopuszcili się wielu przekłamań i fałszerstw,
o czym niezależni eksperci i komentatorzy,
m.in. na łamach "Naszego Dziennika",
mówili od wielu miesięcy.

Wygłada na to, że śledztwo powinno
ruszyć od początku. Należałoby zweryfiko-
wać raport komisji Jerzego Millera?

- Absolutnie się z tym zgadzam. Już pier-
wsze z całej tej lawiny kłamstw, które, na
szczęście, wyszły na jaw, powinno prze-
kreślić dotychczasowe prace w tej kwestii.

Osoby, które dopuściły się manipulacji,
świadczenia nieprawdy i ukrywania praw-
dziwych informacji, powinny zostać posta-
wione w stan oskarżenia, a na ich miejsce
powinni zostać wybrani nowi, niezależni
eksperti, którzy na nowo zajmą się śledz-
twem. W przypadku, gdy wychodzi na jaw,
iż nie tylko strona rosyjska dopuszcza się
zakłamywania faktów, ale na szkodę pań-
stwa polskiego działają także niektórzy ofice-
rowie i politycy, śledztwo powinna przejąć
międzynarodowa, niezależna komisja.
Złazcza że Polska buduje nie tylko stru-
ktury NATO i Unii Europejskiej, ale jest też
sojusznikiem Stanów Zjednoczonych.

Mówiąc o oficerach działających na szko-
dę naszego kraju, ma Pan na myśli kogoś
konkretnego?

- Pani redaktor, chyba wszyscy, którzy
choć trochę śledzą tę sprawę, wiedzą, o kim
mowa. Między innymi mam na myśli płk.
Edmunda Klicha, który niezależnie od tego,
jakie fakty wychodzą na jaw, kurczowo
trzyma się swoich absurdalnych teorii.
Wszystko wskazuje na to, że podawane
przez niego "fakty" są wyłącznie wymysłem
jego chorej wyobraźni. Uważam, że pan
Klich jest ostatnią osobą, która ma dziś mo-
ralne prawo do zabierania głosu na forum
publicznym. Właściwym miejscem jego
powszechności powinien być prokuratorski
pokój przesłuchań. Sądzę, że Klich boi się
dowodów, z którymi niechybnie będzie
musiał się konfrontować, i to wkrótce.

To właśnie szef Państwowej Komisji
Badania Wypadków Lotniczych jako pierw-
szy poinformował o obecności gen. Blasika
w kokpicie i jego domniemyanych naciskach
na załogę, twierdząc, że osobiście słyszał na
nagraniach głos dowódcy Sił Powietrznych.

- Rzeczywiście powiedział tak podczas
telewizyjnego wystąpienia, umożliwiając
tem samym MAK-owi dalsze kłamstwa
w tej materii. Teraz jednak, jak czytamy, gdy
kłamstwa te wyszły na jaw dzięki naukow-
com z krakowskiego instytutu, pan Klich
wszystkiemu zaprzecza, twierdząc, że nie
słyszał osobiście, tylko dostał taką informac-
ję od innego eksperta z komisji Millera. To
się w głowie nie mieści! Ten pan gubi się już
w swoich kłamstwach. I nie rozumiem, jak
to możliwe w cywilizowanym, demokraty-
cznym kraju, by za te wszystkie kłamstwa,
które konsekwentnie przecieżył dowodziły
śledztwo smoleńskie na zle tory, do tej pory
nie poniosł żadnych konsekwencji! Między
innymi przez niego kilkunastomiesięczne
śledztwo trzeba teraz przekreślić, wyrzucić
do śmietnika i przeprowadzić na nowo.
Tylko teraz nie możemy pozwolić na to, by
sytuacja się powtórzyła. Musimy katego-
rycznie zażądać od Rosjan wydania nam
oryginałów czarnych skrzynek, wraku sa-
molotu i pozostałych dowodów i bazować
na nich, a nie na kopiach i rosyjskich ustale-
niach. I co najważniejsze, nowe śledztwo
prowadzić przy współpracy z ekspertami
międzynarodowymi, którzy mają większe
doświadczenie w tego typu sprawach i dys-
ponują lepszym sprzętem. Teraz bowiem,

gdy minęło już tak dużo czasu od katastrofy
i wiele dowodów uległo zniszczeniu, śledz-
twa wymaga zastosowania znacznie bardziej
precyzyjnego sprzętu i metod, którym dys-
ponują chociażby Amerykanie.

Poza zarzutami o wywieranie nacisków
był też cały łańcuch innych mistyfikacji:
alkohol we krwi gen. Blasika czy klótnia
między nim a Pana synem jeszcze przed
startem z Okęcia.

- Te kłamstwa były tak zyte, by upiec
dwie pieczenie na jednym ogniu. Czyli
z jednej strony zrzuć na gen. Blasika
odpowiedzialności za start samolotu w mo-
mentie złego przygotowania całej delegacji,
a z drugiej - wykreowanie rzekomych błę-
dów załogi, popełnionych pod wpływem
"presji" ze strony zwierzchnika. Wszystkie
te bzdury i podsycany przez media szum
wokół nich przez całe miesiące świetnie
maskowały prawdziwe przyczyny katastro-



Kłamstwo za kłamstwem - przyzw-
yczajony? ...płk Edmund Klich

fy i chroniły przed odpowiedzialnością
osoby, które rzeczywiście ponoszą winę za
tę koszmarną organizację lotu na uroczys-
tości 70. rocznicy mordu katyńskiego naj-
ważniejszych osób w państwie. Doprowa-
dziło to nie tylko do wścieklej nagonki na
rodziny ofiar tych zaniechań, ale także do
zniesławienia polskiego munduru.

Słyszał Pan, jak wyniki pracy krakow-
skich ekspertów skomentował rzecznik rządu
Paweł Graś? Stwierdził, że "nie ma zna-
czenia, czy w kokpicie tupolewa był gen.
Blasik, czy nie", gdyż i tak "ofiarom katas-
trofy nie przywróci to życia".

- Życia nie przywróci, ale ich zszargany
honor - tak! Podobne wypowiedzi są dla
mnie niepojęte. Sprowadzają się do tego, że
przyzwala się rzucać kalumnie na osoby
nieżyjące - i to bez jakichkolwiek dowodów,
jedynie w oparciu o propagandę szeptaną -
by zrzucić na nie winę, skoro i tak już same
bronić się nie mogą. Wszelkie zaś próby ich
oczyszczenia z niesłusznych zarzutów są
wściekle atakowane. I to się dzieje w demo-
kratycznym państwie?

Điękuję za rozmowę.

wiane i odreligijniane przez nauczy-
cieli zamkniętych na Boga i Ojczyznę.
To jest wielka szansa, której, widząc
te nadciągające ze świata zagrożenia,
nie możemy przepaścić. Bo pamięta-
jmy: człowiek jest osobą, a jego celem
jest Bóg, człowiek nie jest rzeczą w
rękę niedouczonej technologii czy
nieodpowiedzialnych polityków. Na-
sza edukacja musi być narodowa. I jak

w czasie rozbiórów edukacja narodo-
wa pielęgnowana w domach chroniła
naszą duszę przed zaborcami, tak dziś
edukacja narodowa pozostająca w
gestii samorządów i społecznych in-
icjatyw niech chroni nas przed global-
izmem, którego celem jest zniszczenie
naszego narodu, naszego państwa i na-
szej wiary.

Piotr Jaroszyński

Przypisy:

1. Zob. D.C. Lindberg, *The Beginnings of Western Science*, Chicago and London 1992, s. 185-208.
2. A. Bruckner, *Deje kultury polskiej*, Warszawa 1957, t.I, s.277.
3. A. Popławski, *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt...*, w: „Komisja Edukacji Narodowej”, Wrocław 1954, s.151.
4. *The Florida Forum. Protecting and Preserving Florida's Families. A Chronology of*

Education with Quotable Quotes by Dennis L. Cuddy, May 1993.

5. *Ibidem*, s. 5.
6. „It is only governments in the grip of blind dogma who will ignore this and opt for the undiluted free-market policies of countries like the USA, whose school standards are among the lowest in the OECD”, A. Green, *Education, Globalization and the Nation State*, London-New York 1997, s.25.

Za: Fides-et-Ratio

„SALOMONOWE” ZAKOŃCZENIE PROCESU JANA KOBYLAŃSKIEGO

Zakończył się trwający 6 lat proces w którym działacz polonijny z Ameryki Południowej Jan Kobyłański domagał się zadośćuczynienia za zniesławienie swego imienia w publikacjach 18 dziennikarzy i różnych działaczy politycznych.

Cała sprawa jest jednym wielkim kuriozum. Przede wszystkim kuriozalny jest sam atak polskich mediów na osobę ogólnie szanowaną. Pan Jan Kobyłański jest znanym działaczem polonijnym. On to pobudził do działalności polonijnej i wspomagał wiele organizacji polonijnych w Ameryce Łacińskiej, a następnie doprowadził do wspólnego ich działania w Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej - USOPAL. Organizacja ta wspomaga i koordynuje działania organizacji polonijnych na użytek polskich emigrantów i ku chwale Polski w tym regionie świata. Organizacja posiadała własne czasopismo „Głos Polski” bardzo poczytne wśród Poloniusów i spełniające rolę integracyjną. Artykuły były drukowane zarówno w języku polskim jak i hiszpańskim dla nowych generacji Polaków już urodzonych na tamtym kontynencie i mających trudności z językiem polskim. Bzdurą jest twierdzenie jednego z obrońców, że w poludniowo-amerykańskim „Głosie Polskim” nie można było publikować niczego nie zatwierdził Jan Kobyłański. Publikowałem wiele artykułów w tej gazecie i zawsze w bezpośrednim kontakcie z redaktorami pisma pomijając Prezesa Kobyłańskiego.

Pierwsze więc kuriozum polega na tym, że ten ogólnie szanowany działacz nagrodzony za swoje czyny wieloma odznaczeniami państwowymi przez dwóch prezydentów Polski, nagle jest wyklęty przez media, opluty

i sponiewierany metodami czysto komunistycznymi: kłamstwem, niedomówieniem, gadaniem bez przedstawienia dowodów. A już zupełną kpina z sądu i wymiaru sprawiedliwości jest mówienie, że dziennikarz nie ma obowiązku sprawdzania czy jest prawdą to o czym pisze. Dokładniej, jeden napisał kłamstwo, a inni je powtarzali dalej



Jan Kobyłański na XVI Zjeździe USOPAL w Urugwaju (z prawej)

jako prawdę.

Kuriozalny, w polskim pojęciu wymiaru sprawiedliwości, jest sam fakt posadzenia na ławie oskarżonych członków GTW (Grupa Trzymająca Władzę), tak kuriozalna, że gołym okiem widać było na rozprawach czolobitność, Wysokiego Sądu przed niektórymi z tej grupy. Trzeba zrozumieć sędziego, wszak jego kariera zależała bardziej od „poprawności politycznej” niż od profesjonalności prawniczej.

Dowody? W tym procesie nie liczyły się dowody, strona oskarżająca przedłożyła ich wystarczająco wiele na wydanie orzeczenia skazującego. O tym wiedział zarówno sąd jak i obrońcy. Obrali więc inną taktykę; obrońcy taktykę ataku mnożąc nowe kłamstwa na temat oskarżyciela, wszak „najlepszą obroną jest atak”,

natomiast sąd odwlekał i rozwlekał w nieskończoność proces licząc, że oskarżyciel zjeździe z tego padło albo sprawa ulegnie przedawnieniu.

Tak więc zapadł wyrok „kuriozalnie salomonowy”. Sprawa ulega przedawnieniu. KROPKA. Kosztami obrony obciążeni są oskarżeni a kosztami procesu wnoszący sprawę. Teraz rozumiemy dlaczego

sędzia z byle powodu przekładał i rozwlekał sprawę, toż to czysty zysk dla sądu, sędzia zyskał uznanie od przełożonych za pomnożenie dochodu sądu.

Tu posłużę się cytatem z wypowiedzi Arcb. Dziwisza z okazji 30-tej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego: „...złota przedawnione samo nie umiera, dopiero

złamane skrucą, nawróceniem, przestaje zakażać”...

„Skrucha, nawrócenie, zadośćuczynienie wyrządzonych krzywd” - są pojęciami nieznanymi ani oskarżonym ani ich obrońcom. Obrońcy na ostatniej rozprawie byli bezczelni, nie waham się użyć tego określenia. Obrażali publiczność zgromadzoną na sali sądowej, w co najmniej dwu kwestiach. Pani mecenas Beata Czechowicz mówiła o rzekomych antysemitach poglądach Pana Kobyłańskiego, wyraziła się, że wszyscy zgromadzeni na sali to antysemita. Jakim prawem? Na podstawie jakich dowodów? Ktoś z publiczności powiedział: „to nieprawda”, za co został przez sędziego natychmiast usunięty z sali sądowej. Adwokatowi wolno wszystko a publiczność ma znosić zniewagę i obrazy? Sędzia zamiast zwrócić uwagę obrońcom, aby

skupili się na temacie sprawy, reaguje bez oglądania się nawet na immunitety poselskie czy senatorskie. Po czym adwokat Gugały grzmiał, że my (adwokaci) znamy Kobyłańskiego natomiast publiczność nie, dlatego nie ma prawa komentować. Po rozprawie, oczekując na wyrok podszedłem na korytarzu do jegomościa i zapytałem czy zdaje sobie sprawę, że obraża nas publiczność nie wiedząc, kto jest kim na sali. Usłyszałem szyderczą odpowiedź: „Tak, obrażam z przyjemnością”. Oto jest wykładnik poziomu ludzi pracujących w polskiej Temidzie, czy dla polskiej?

Tu zwracam się do Pana Ministra Sprawiedliwości Jarosława Gowina. W wywiadzie dla POLITYKI powiedział Pan, że „...autorytet wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza sądownictwa rośnie” i dalej... „sądy są niezawisłe w swoich orzeczeniach” i że „należy chronić wymiar sprawiedliwości przed jakimikolwiek naciskami politycznymi” - po zapoznaniu się z przebiegiem procesu Jana Kobyłańskiego nasuwa się nieodparte wrażenie że sądy nie są ani niezawisłe ani niezależne, a przez to nie mają autorytetu. Czekaj Pana więc wiele pracy przede wszystkim w „podnoszeniu standardów profesjonalnych i etycznych”. Życzę szczęścia. Z sędziami i adwokatami jak ci wyżej opisani jest to „orka na ugorze”. Dla Pana wiadomości, pracuję w jednym z uniwersytetów prywatnych w Ameryce Łacińskiej założonym przez *Opus Dei*, w którym profesjonalizm i etyka stawiane są na pierwszym miejscu, a jego, mecenasa z ostatniego procesu zostałby natychmiast zwolniony z pracy i otrzymałby karę wykonywania zawodu przez kilka lat. No, ale ja pracuję w kraju „trzeciego świata”.

Zygmunt Haduch

Profesor tytularny Uniwersytetu
Prezes Związku Polaków
i Przyjaciół Polski w Meksyku

Styczniowe grzybobranie

Ludzie powiadają, że natura nie ma litości. Jednak sytuacja pogodowa, którą mamy obecnie w Polsce, jakby temu twierdzeniu przeczyła. Rząd przykręca śruby, każe najbiedniejszym zaciskać pasa, bo - jak w końcu udało mu się zauważyć - jest kryzys, a w przyrodzie pomimo zimy wciąż odwilż, klimat łagodny. Ludzie mogą dzięki temu sporo zaoszczędzić na ogrzewaniu swoich

domów i mieszkań. A i o darmowe jedzenie też przy takiej jesiennej aurze łatwiej. Można się bowiem wybrać na grzybobranie do lasu. Tak, trudno w to uwierzyć, ale to rzeczywistość. Kilka dni temu we wsi Dzierżbia niedaleko Łomży gruchnęła wiadomość, że w pobliskim lesie wyrosły grzyby: gaśki i opieńki. Ludziska złapali za kosze i w knieje. Oplucio się, bo nikt nie wrócił z lasu z pustymi rękami.

Naukowcy tłumaczą tę nietypową sytuację przesunięciem się cyklu przyrodniczego. Jednak według słów naszego wieszczki, na takie sprawy nie należy patrzeć tylko przez „szkiełko i oko”, bo jak ludziom na chleb nie starcza, a tu raptem grzyby zimą w lesie rosną, to jest się nad czym zastanawiać - prawda?

Adam Białous



ANNUS MIRABILIS ?

Marek Baterowicz

Wieczór sylwestrowy Polacy bawili się "ogniście", zatem między Bałtykiem a Tatrami odnotowano tej nocy aż 240 pożarów! Czyżbyśmy byli narodem piromanów? Strażacy mieli sporo pracy, a zamiast pić szampana musieli pędzić co tchu na syrenie, by gasić palące się domy. Pokazali klasę, można na nich liczyć. Dlatego zastanawia wszystkich, że premier Tuszk pominął ich w podwyżkach. Trzysta złoczyńcy więcej dano policjantom i wojsku, ale zapomniano o strażakach i o służbach granicznych. Nic dziwnego, że teraz strajkują. Jak powiada mój przyjaciel z Krakowa, Tuszk tym samym strzelił sobie sam w kolano. Tak bardzo pragnął umocnić swoje państwo policyjne, że zapomniał o strażakach i wopistach. Dając zaś policjantom szuka wszędzie pieniędzy, nawet kosztem emerytów, którzy nadal będą dostawać swoje głodowe pensyjki, chyba że dany emeryt był w PRL ubeckim katem, to sygnę mu kilka tysięcy. A jak był katem zasłużonym dla systemu, najlepiej w stopniu generalskim, to przyznają mu jeszcze więcej. Ci najważniejsi generałowie (nie trzeba nawet wymieniać ich nazwisk, bo wszyscy wiemy o kogo chodzi!) nie tylko bronili sowieckich zrzębów PRL-u, ale w dodatku zostali założycielami IIIRP i przy okrągłym stole przeistoczyli się w kasę nietykalnych. Ex-dysydent Michnik z wielkim zapalem promował ich na "ludzi honoru" (?), majaczył, że za pokojowe oddanie władzy generałom tym należą się kwiaty, a nawet msze święte. Ba, generałom strzelać nie kazano (tym razem), bo opozycję posadzono za okrągłym stołem. A że była to opozycja starannie wyselekcjonowana przez Kiszczaka, to wszystkie interesy komunistów załatwili tam bez jednego wystrzału. Niby oddali władzę, na pokaz, ale w rzeczywistości dobrze się za okrągłym stołem okopali, nieustannie pociągając sznurki.

A w r.1992 tak mocno zwarli szereg z lojalnym im prezydentem, obalając rząd domagający się lustracji, że dalsze umocnienie się byłej nomenklatury PRL-u było już dziecinnie proste. Zamazano szybko - jak mówi Pośpieszański - nie będzie więc rozeznania moralnego, a w konsekwencji nigdy nie wyjdziemy z załgania. I dlatego dzisiaj Tuszkowi i jego "elitom" idzie tak łatwo, zwłaszcza że czuwa nad nimi nadzorca Michnik ze swoim organem "Gazety Wyborczej" i potężnym imperium medialnym. Doszły też nowe struktury jak partycja Palikota, wspierana przez pokrewne lobby i redakcję "Nie" Urbana czy pisemko,

które było bazą dla niemieckich bojówkarzy w dniu Święta 11 Listopada. Bojówkarzom zza Odry nie podoba się idea niepodległości Polski, zlekceważył ją też min. Sikorski w głośnym apelu do Niemców o umocnienie władzy zwierzchniej w Unii Europejskiej kosztem suwerenności innych krajów.



W dorzeczu Wisły jakiś satyrk ułożył więc nowy hymn polski:

*Jeszcze euro nie umarło
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc dala
W obcym banku stracimy*

*Marsz, marsz Sikorski
Z ziemi saskiej do Polski,
Pod twoim przewodem
Złączym się z Gazpromem!*

I tak to wygląda: pomiędzy Odrą a Bugiem w zamysłach Berlina i Moskwy ma znajdować się niesuwerenne państwo, coś na kształt korytarza przechodniego ze wschodu na zachód i odwrotnie. Koncept ten popiera niestety agenturalny rząd Tuska i Pawlaka, a także prezydent Komorowski ze swym dyżurnym doradcą gen. Jaruzelskim (sowiecki agent "Wolski"). Komorowski gorąco popierał przecież pomnik bolszewików w Ossowie, obecnie zaś grozi nam usunięcie pomnika katyńskiego z okolic placu Zamkowego na inne, pośledniejsze miejsce. A Rosjanie zamierzają też odbudować cerkiew warszawską, znaną z epoki zaborów. Trwa też kampania niszczenia pomników bohaterów naro-

dowych, co znalazło np. swój finał w procesie przeciwko obrońcom pomnika dowódcy "Gryfa" w Gołubiu. Sąd skazał obrońców, a uniewinnił tych, co pomnik niszczyli! Temida w IIIRP cierpi na schizofrenię? Do takiej Polski wstyd jechać nawet na wakacje! Agenturalny rząd Tuska idzie na

gów. Można jednak tak zdemolować resort zdrowia, że Polacy będą szybciej wymierać, oddając innym "przesztrzeżyciową" na ziemiach przodków. Od wielu lat obserwujemy degradację szpitali, teraz ich los przyspieszy podwyżka polis ubezpieczeniowych, a zatem grozi nam zamykanie szpitali. A zamieszanie w refundacji leków funduje dodatkowe trudności dla obywateli, gdyż często nie stać ich na drogie leki. Oczywiście pierwszym celem Tuska jest szukanie kasy, ale przy okazji zwiększy to współczynnik umieralności Polaków. A im gorszy resort zdrowia, tym bardziej cieszą się grabarze, a również wrogowie polskości.

I dalej szaleje korupcja, a jednak nie wszyscy ją pochwalają, jak ukazuje desperacki gest plk. Przybyła podczas konferencji prasowej. Strzelił sobie prosto w twarz, nie mogąc pogodzić się z kryciem korupcji, czego domagali się jego przełożeni z prokuratury. Afera ma też jakiś związek ze śledztwem smoleńskim, ale zbyt świeża to wiadomość, by wydać jakiś sąd, a zresztą rząd postara się szybko zagmatwać sprawę, przekreślić fakty i motywy. Podobno w tle jest też konflikt między prokuraturą cywilną a wojskową, te i inne domysły wkrótce ujrzemy w medialnej wirówce bezsensu. Rok w każdym razie zaczął się burzliwie, w IIIRP na całego pękają szwy, ale TV ukazuje najczęściej autorytety "spalikocone" lub wypróbowane w epoce PRL-u (jak Oleksego czy Millera). Oglądając to widowisko trudno spodziewać się, że czeka nas jakiś cudowny rok - annus mirabilis. Można za to ufać, że sprawdzi się bodaj stara a ulubiona maksyma Wojtyły: "Fortuna variabilis, Deus mirabilis"!

Marek Baterowicz

POSZKODOWANY...

- w wypadku samochodowym?
- w pracy (WCB)?
- poślizgnąłeś się na ulicy bądź w miejscu publicznym?
- masz problemy z ubezpieczeniem?
- odmówiono Ci odszkodowania?



**LONGLEY/VICKAR L.L.P.
BARRISTERS & SOLICITORS**

970 Lawrence Ave. W., Suite 900, Toronto, ON M6A 3B6
tel. 416.256.2020

Telefon bezpośredni: Jerzy Jurzikowski 647.966.9733

Neokonserwatywny naród.

Anna Janiak,
Remigusz Wiśniewski

Pierwszą rzeczą, o której należy wspomnieć w przypadku neokonserwatyzmu jest fakt, że niewiele wspólnego ma on z tradycyjnie pojmowanym konserwatyzmem. Jej przeciwnicy zwracają uwagę na fakt, że jest to zasadniczo nowa doktryna polityczna, która mieści się poza całą tradycją amerykańskiej polityki zagranicznej.

Wojna w Iraku zawsze będzie kojarzona z terminem "neokonserwatywna" - napisał w swojej książce George Packer. Prawdopodobnie ma rację. Dziś w powszechnej świadomości istnieć może prostsza interpretacja: że po 11 września amerykańskie obawy były wzbudzane, a Saddam Husajn naturalnie stał się potencjalnym celem na podstawie długiej historii jego zbrojnych agresji, produkcji oraz użycia broni chemicznej, dowiedzionych wysiłków wyprodukowania broni nuklearnej i biologicznej, a także niejasnych powiązań z terroryzmem. USA walczyły z nim dwukrotnie - w 1991 roku i a następnie w 1998 roku, a los Saddama pozostał nierozwiązaną kwestią do końca kadencji administracji Billa Clintona. Dla Stanów Zjednoczonych nie było czymś niezwykłym by pójść na wojnę trzeci raz, dlatego decyzja administracji George'a Busha może być zrozumiała także bez odwoływania się do myśli neokonserwatywnej, tzw. doktryny Busha, czy koncepcji wojny prewencyjnej.

Po 9/11 administracja prezydencka rozważała ryzyko pozostawienia S. Husajna przy władzy oraz ryzyko walki z nim i usunięcia go. Wybrano wariant ostatni, który ukształtowały ataki terrorystyczne i szeroko rozpowszechniane podejrzenia na temat irackiego programu zbrojnego, które okazało się w ostateczności fałszywe. Jeśli ktoś chce wierzyć w tę prostszą wersję, wtedy decyzja inwazji na Irak może być postrzegana jako prawidłowa albo mylna. Ale wnioski, jakie należy wyciągnąć z wojny powinny niepokoić, jeśli chodzi o sprawy oceny, taktyki i przeprowadzenia - nie prowadź wojny na podstawie błędnych danych wywiadu; nie obalaj rządu za granicą bez planu zaprowadzenia tam następnie porządku i pokoju; nie pociągaj szybko za spust; wyczerp wszystkie inne możliwości zanim rozpoczniesz wojnę; bądź bardziej rozważny. Możliwe jest być roztropnym

lub nieroztropnym, zdolnym lub niezdarnym, mądrym lub głupim, szymbkim lub ostryżnym w urzeczywistnianiu. Interwencja w Wietnamie była bezpośrednim wytworem Zimnej Wojny, strategii powstrzymywania, lecz wielu ludzi, którzy stają na stanowisku, że wojna ta była błędem, nie krytykuje jednak jej uzasadnienia doktrynalnego. Wierzą, że wojna była złym wyjściem i kiepskim, ale sama strategia była dobra. Ktoś mógłby się spierać, że tak samo było w przypadku Iraku.

Kilku krytyków wojny to robi. Gorąca debata w Stanach Zjednoczonych, która toczy się od przeszło kilku lat nie dotyczy złego wywiadu, fatalnego planu czy bezzwrotności wojskowych w Iraku. George Packer twierdzi, że nie jest w stanie wytłumaczyć, dlaczego USA rozpoczęły wojnę bez odwołania się do szerszej doktryny. *"Historia irackiej wojny jest historią wyobrażeń o roli Stanów w świecie"*. Autor ten zakłada jednak to proste, podobnie jak i większości krytyków, że to właśnie neokonserwatyzm jest odpowiedzialny za to, że USA rozpoczęły wojnę w Iraku, która nie powinna była nigdy się wydarzyć.

By móc zrewidować to założenia najpierw należy zrozumieć, co dla ludzi oznacza termin "neokonserwatywny", pojęcie, które wywołuje bardzo różne skojarzenia. Dla niektórych jest synonimem "jastrzębia", dla innych jest etnicznym określeniem, dla jeszcze innych jest terminem opisującym każde zło. Jeden z profesorów Cornell University definiował neokonserwatyzm jako ideologię zaangażowaną w tortury i represje polityczne. Ale kiedy użyjemy terminu całkiem neutralnie, by opisać pogląd na politykę zagraniczną, jak to czyni G. Packer neokonserwatyzm zazwyczaj posiada rozpoznawalne znaczenie. Kojarzy potężne moralizatorstwo i idealizm w sprawach światowych, przekonanie w wyjątkową rolę Ameryki, jako promotora zasad wolności i demokracji, wiarę w utrzymanie amerykańskiej dominacji i w użycie siły, w tym siły wojskowej jako narzędzia dla obrony moralnych i idealistycznych celów. Dla bardziej wrogich krytyków, "neokoni" są nie tylko idealistycznymi, lecz przede wszystkim absurdalnymi i niebezpiecznymi maniakami w temacie nieograniczonych zdolności amerykańskiej potęgi do dokonania pozytywnej zmiany; nie tylko ekspansywnymi, ale imperialistycznymi, starającymi się, by Ameryka nie tylko dominowała, ale panowała w skali globalnej; nie tylko pragnącymi użycia siły, ale przedkładającymi je nad pokojowe metody; i nie tylko skłaniającymi się w kierunku unilateralizmu, lecz

aktywnie odrzucający tradycyjne sojusze na rzecz samotnych akcji lub "zaangażowanych koalicji".

Pierwszą rzeczą, o której należy wspomnieć w przypadku neokonserwatyzmu jest fakt, że niewiele wspólnego ma on z tradycyjnie pojmowanym konserwatyzmem. Jej przeciwnicy zwracają uwagę na fakt, że jest to zasadniczo nowa doktryna polityczna, która mieści się poza całą tradycją amerykańskiej polityki zagranicznej. Skąd na przykład wzięła się idea promowania demokracji? By znaleźć odpowiedź George Packer, razem z innymi, podają intelektualnie krętą ścieżkę, cofając się do Leo Straussa, Lwa Trockiego, czy też żydowskich doświadczeń. Chodzi o to, żeby "neokonserwatywna" polityka zagraniczna Busha była postrzegana jako coś obcego w "amerykańskim ciele". Implikuje to pogląd, że gdy ten obcy światopogląd zostanie zniszczony Stany Zjednoczone będą mogły powrócić do tradycyjnych rozwiązań i uniknąć następnego Iraku. Czy to prawda? Czy prawdą jest, że moralizm, idealizm, wyjątkowość, militarizm i ambicje globalne są obce tradycyjnej amerykańskiej polityce zagranicznej? Odpowiedź może wydawać się absurdalna dla każdego z nawet niewielką znajomością amerykańskiej historii.

By zrozumieć skąd wzięła się idea promowania amerykańskich zasad przy pomocy siły, wcale nie trzeba analizować pism żydowskich emigrantów. Ktoś mógłby zacząć od mało znanych dzieł, jak choćby platforma wyborcza Partii Republikańskiej z 1900 roku. W tym zapomnianym dokumencie liderzy partijni zamieszczają scenariusz wydarzeń po zwycięstwie Williama McKinley'a, gratulując sobie oraz krajowi niedawno zakończonej wojny z Hiszpanią. To była, jak oświadcza, wojna prowadzona w "wyższym celu", wojna "[...] w obronie wolności i praw człowieka, która dała dziesięciu milionom ludzi nowe narodziny wolności, a amerykańskim obywatelom nową, wielką odpowiedzialność [...] niesienia błogosławieństwa wolności i cywilizacji wszystkim uratowanym ludom".

Ktoś mógłby się cofnąć jeszcze wcześniej. Dla Partii Republikańskiej moralizm nie był neo nawet w 1900 roku. W latach 50-tych XIX wieku William Henry Steward, założyciel partii, burmistrz Nowego Jorku, a później również sekretarz stanu u Abrahama Lincolna, deklarował, że obowiązkiem Ameryki jest "[...] odnowienie kondycji ludzkości i prowadzenie w kierunku powszechnej odbudowy potęgi". Sam H. Steward tylko rozwinął przekonania wcześniejszych

amerykańskich mężów stanu, takich jak Henry Clay, który mówił o amerykańskim "[...] obowiązku dzielenia z resztą ludzkości najcenniejszego daru". Poszukiwał on miejsca dla Stanów Zjednoczonych w centrum systemu, który składałby się z wspólnych celów, ludzkiej wolności przeciwko całemu despotyzmowi Starego Świata".

Przed Clay'em był Alexander Hamilton, który, jak George Washington i inni z pokolenia Ojców Założycieli, wierzył, że młoda republika była przeznaczona do wielkości a nawet supremacji na globalnej scenie. Hamilton wierzył, że Ameryka mogłaby być "[...] wielką, przyjmując odpowiedni stosunek do swojej wielkiej predestynacji - majestatyczna, skuteczna i działająca w wielkich sprawach. Leżąc przed nią wspaniałe koleje losu". Już George Washington przewidywał, że Stany Zjednoczone mogą zdobyć potęgę, by "[...] umożliwić nam w słusznej sprawie stawiać opór każdej potęgę na Ziemi". Z kolei Tomasz Jefferson widział ogromne "imperium wolności" rozprzestrzeniające się na zachód, północ i południe, przez cały kontynent. John Quincy Adams uważał, że Stany Zjednoczone "[...] są przeznaczane przez Boga i naturę do bycia najbardziej gęsto zaludnionym i potężnym narodem". Dla wszystkich Ojców Założycieli, Stany Zjednoczone były "Herkulesem w kołysce", potężne w tradycyjnym sensie i wyjątkowe w moralnym sensie, ponieważ ich przekonania, uwalniany ludzki potencjał i stwarzanie możliwości niezwykłej wielkości, mogły przyciągać wyobraźnię i pociągać całą ludzkość. Te przekonania, umieszczone w Deklaracji Niepodległości, były "[...] napisane jak promieniem słońca przez boską rękę". Te idee mogły zrewolucjonizować świat. Hamilton, nawet w latach 70-tych XVIII wieku wyciekał dnia, w którym Ameryka będzie dość potężna, by pomagać ludziom w "ciemnych regionach despotyzmu", by stanąć przeciwko tyranom, którzy ich gnębią. James Madison widział ją jako "wielką walkę epok", walkę pomiędzy wolnością a despotyzmem, a udział Ameryki w tej walce była nieunikniony.

Także amerykański XX wiek powiedział nas retoryką o wielkości, moralizmie i misji. *"Czy Ameryka jest słabeuszem, by wzbierać się przed trudną pracą zostania największą światową potęgą?"* - pytał Theodore Roosevelt w 1900 roku. I odpowiadał: *"Młody gigant na Zachodzie stoi na kontynencie i ściska w obu rękach szczyty nad oceanem. Nasz naród, wspaniały w swojej młodości i sile, patrzy w przyszłość z żądnymi oczami"*

USA wobec problemu wojny.

➤ i raduje się jak silny człowiek gotowy do wyścigu". Gdy tylko nadeszła I wojna światowa T. Roosevelt i inni z jego pokolenia postrzegali ją jako drugą wielką moralną krucjatę. Wojna secesyjna była pierwszą. *"Jesteśmy wezwani, by walczyć z nowymi siłami"* - zadeklarował Henry Cabot Lodge nazwał I wojnę światową *"[...] ostatnią wielką polityczną demokracji i wolności przeciwko autokracji i militarystyce"*. A przecież Woodrow Wilson, w swoim przemówieniu w Kongresie w 1917 roku, użył języka, który mógłby zarumienić twórcę przemówień George'a W. Busha: *"Prawo jest cenniejsze niż pokój, będziemy walczyć za te sprawy, które zawsze są bliskie naszemu sercu, za demokrację przeciwko samolubnym i autokratycznym siłom"*. Nadszedł w końcu bowiem dzień, w którym Ameryka była *"[...] wybrana, by przelać swoją krew i pokazać jej potęgę dla wartości, które daty jej początek i szczęście"*.

Także pierwsza dekada XX wieku pokazała strumień interwencji militarnych w Ameryce Południowej i Karaibach, częste angażowanie w rzekomo pomoc w *"[...] uczeniu ich wyboru dobrego przywódcy"* (Woodrow Wilson), czy *"[...] usuwanie niezgody i wrzenia ciągłych rewolucji w imię dobra publicznego i determinacji zaprowadzenia porządku"* (Elihu Root). I oczywiście, jak twierdził krytycy, były inne, jak zawsze, motywy działań. Ale razem z zabezpieczeniem amerykańskich inwestycji, kolejni amerykańscy prezydenci od poczynając od Tafta, Wilsona, Hardinga i Coolidge'a podejmowali skrupulatnie, często nieskuteczne, starania by ustanowić i wspierać funkcjonowanie systemów demokratycznych. W Nikaragui marines interweniowali w 1912 roku i pozostali przez dwie dekady, strzegąc nie tylko interesów finansowych USA, lecz także wadliwego, lecz funkcjonującego procesu wyborczego z nadzieją, jak ujął to Henry Stimos, że w *"[...] przyszłości powinny zostać przeprowadzone uczciwe wybory, które mogłyby posłużyć, jako wskaźnik i wzór, ku któremu mieszkańcy Nikaragui powinny się zwrócić w przyszłości"*.

Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że takie aspiracje, i inne nawet bardziej czysto ideologiczne, prowadziły amerykańską politykę w każdej dekadzie XX wieku. Nawet w latach izolacji, istniał problem japońskiej grabieży Mandżurii i Chinach - wszystkie zignorowane, jako niewarte poważnego komentarza przez twardego głowę w Wielkiej Brytanii i Europie, ale w Stanach Zjednoczonych wywołały moralne oburzenie, dyplomatyczne protesty, embargo ekonomiczne, które

w ostateczności skłoniło Japończyków do przeprowadzenia ataku na Pearl Harbor. II wojna światowa była także w końcu wielką moralną krucjatą przeciwko nazistom i faszystom - bitwa w obronie cywilizacji demokratycznej i "czterech wolności". Później była oczywiście Zimna Wojna, która rozpoczęła się z chwilą deklaracji Harry'ego Trumana, że narody świata muszą *"[...] wybrać pomiędzy alternatywnymi stylami życia"*, zaś obowiązkiem Stanów Zjednoczonych było *"[...] wspieranie wolnych ludzi, którzy opierają się próbom ujarznienia i pomagają im w osiągnięciu przeznaczenia ich własnymi metodami"*. Także John F. Kennedy zadeklarował amerykańską gotowość do *"[...] zapłacenia każdej ceny, zniesienia każdego ciężaru, pokonania każdego problemu, wspierania przyjaciół, sprzeciwienia się każdemu wrogowi, by zapewnić przetrwanie i sukces wolności"*. Do tegoż grona dołączył i w końcu Ronald Reagan, cytujący słowa Thomasa Paine'a oraz deklarujący początek nowego ładu globalnego, przez pokonanie "imperium zła" i poprowadzenie świata w nową erę wolności.

Trudno dziś w to uwierzyć, lecz wygląda na to, że intelektualści i żurnaliści amerykańscy zapomnieli o własnej historii myśli politycznej. Próbuje się pokazywać, że tradycja w polityce zagranicznej jest imperialistyczna, szowinistyczna, militarystyczna i hipokratyczna. Czy pokolenie może wychować się na nauczaniu Williama Applemana Williamsa i Waltera LaFebera, którzy wierzą, że domniemane grzechy neokonserwatyzmu - przesadny idealizm, ślepa obłuda, utopizm, arogancka duma, militarizm, wygórowana ambicja - są nowymi grzechami? Myśl, że dzisiejsza polityka zdecydowanie zerwała z przeszłością, mogłaby z pewnością zadziwić wielu oponentów. A przecież debata jest elementarną częścią amerykańskiej tradycji publicznej, o czym świadczy chociażby polemika wokół ratyfikacji ustawy Zasadniczej z 1787 roku. Zwolennicy nowej federalnej Konstytucji - George Washington, Alexander Hamilton, Benjamin Franklin i James Madison - nalegali, aby koncentracja energii i potęgi we władzach federalnych była esencją, jeśli Stany Zjednoczone miały stać się światową potęgą, zdolną zarówno ochronić się jak i osiągnąć przeznaczoną wielkość na światowej scenie. *"Niech Amerykanie pogadzają byciem instrumentem światłości Europy!"* - pisał A. Hamilton w dokumentach Federacji. Ale Patrick Henry, lider antyfederalistycznych oponentów Konstytucji, oskarżył go i jego sojuszników, że szukają sposobu, by *"[...] zmienić ten kraj w wszechpotężne*

i silne imperium" [27]. To, dla P. Henry'ego było zdradą prawdziwego celu narodu. *"Gdy amerykański duch był młody - pisał - język Ameryki był inny: wolność, Panie, była najważniejszym przedmiotem"*.

Ta wiekowa konfrontacja powtarza się w każdym pokoleniu od czasów utworzenia państwa. U sedna krytyki zawsze leżał strach, że imperium, jakkolwiek je ktoś definiuje - w czasach Henry'ego znaczyło po prostu szeroką ekspansję pod pojedynczym, silnym centralnym rządem - jest przeciwnie do, i ostatecznie niszczy cielskie, amerykańskiej demokracji i republikańskich cnót. Duża, ekspansywna polityka zagraniczna wymaga silnego centralnego rządu, by rozwijać się i nie narażać na niebezpieczeństwo amerykańskich wolności. Jak ujął to John Quincy Adams w 1821 roku, Ameryka może stać się "dyktatorem".

W tym czy innym stopniu, wszystkie główne zarzuty o ekspansywną, ambicjonalną, idealistyczną amerykańską politykę zagraniczną były niemal zawsze kształtowane niepokojem o aroganckie ambicje i pokusę potęgi. Nie można nazwać tego skłonnością "neokonserwatywną", ale raczej, jak sugerował dawno temu Bernard Bailyn, manifestacją amerykańskiego "republikanizmu" - głębokie i trwałe obawy przed scentralizowaniem władzy i w efekcie jej zepsucie ludzi, którzy ją dzierżą. Takie lęki były wyrażane przez konserwatystów, liberalów, socjalistów, realistów i idealistów jednakowo od ponad dwóch wieków.

Dziś większość tych startych strach została zapomniana. Nikt nie przypomina, że John Randolph czy John Taylor krytykowali wojnę z 1812 roku, jako niemającą żadnego uzasadnienia, jeśli chodzi o amerykańskie interesy. To była jedynie *"wojna o honor, metafizyczna wojna"*. Niewielu pamięta, że kiedy prezydent James Monroe ogłosił jego sławną doktrynę w 1823 roku, nie opierała się ona na restrykcyjnym izolacjonistycznym światopoglądzie, wręcz przeciwnie, na progresywnej, ekspansywnej wizji roli Ameryki w świecie. Krytycy prezydenta, na czele z Andrew Jacksonem i Martinem Van Burenem, atakowali go za poważne odejście od tego, co oni nazywali amerykańskimi tradycjami polityki zagranicznej. W latach 90-tych XVIII wieku coraz nowocześniejsza Partia Republikańska mówiła o *"[...] przyszłości wspaniałej, i przebaczeniu Stanów Zjednoczonych"*, oraz dzieliła ambicję Jamesa G. Blaine'a o aktywnej roli w *"globalnych stosunkach i ulepszeniu świata"*.

Walki kontynuowano i pogłębiało w XX wieku. Konserwatyści walczyli o interwencjonistyczną politykę W.

Wilsona, ponieważ widzieli w niej przedłużenie progresywnej polityki krajowej, którą postrzegano jako graniczącą z despotyzmem. Bardziej radykalni, jak Randolph Bourne wierzyli, że wojna o zabezpieczenie demokracji na świecie będzie podkopywać demokrację w Stanach Zjednoczonych. W latach 1930-1950-tych wieku Franklin Roosevelt, Harry Truman i Dean Acheson musieli zmierzyć się ze zwolennikami Roberta A. Tafta. Pan- Republikańsin w tamtym czasie miał złą reputację z powodu sprzeciwienia się wojnie przeciwko faszystom. Ale jego obieki wobec amerykańskiego globalnego zaangażowania, włączając przeciwko nazistowskiemu Niemcom, nie były prostaczką, ale wysoce wyszukaną krytyką amerykańskich ambicji i aroganckiej dumy. *"Powinniśmy być przygotowani do obrony własnych brzegów - ostrzegał R. Taft - lecz nie powinniśmy podejmować się obrony ideałów demokracji w obcych państwach. Inaczej Stany Zjednoczone staną się wścibskim człowiekiem, pakującym się w kłopoty na całym świecie, z palcami na każdym ciastku. Zajmujące wszystkie strategiczne punkty na świecie i starające się zachować siłę, by dominować tak, żeby nikt nie odważył się ich atakować"*. Jak Patrick Henry, John Taylor i John Quincy Adams, martwił się o skutki tak wielkiej potęgi, która wpływa na kondycję republiki. *"Jak długo narody mogą powstrzymać się od użycia takiej siły?"* - pytał. *Potencjalna przewaga nad innymi narodami, jakkolwiek odpowiada celom, prowadzi nieuchronnie do imperializmu"*.

Jednakże Amerykanie w czasach Franklina D. Roosevelta, Trumana, Achesona, a po nich Eisenhowera i Kennedy'ego starali się osiągnąć dokładnie to, czego obawiał się Taft, "przewagi i sytuacji, w której posiadaliby siłę" strategicznych punktach na całym globie. Staromodni konserwatyści nie byli osamotnieni w podnoszeniu tych obaw. W przededniu II wojny światowej szkoła realistów podobnie krytycznie odnosiła się do amerykańskiej polityki zagranicznej. Realisci jednak połamali sobie "zęby" walcząc przeciwko Franklinowi D. Rooseveltowi, Trumanowi i Achesonowi. Gdy kiedy Harry Truman ogłaszał swoją słynną doktrynę, a Acheson mówił o realizowaniu strategii powstrzymywania, wielu realisci tamtych dni czuli obrzydzenie. Walter Lippmann potępił powstrzymywanie jako "strategię potworności", ponieważ obiecywała ona niekończącą się wszędzie konfrontację. Ostrzegał, że raczej doprowadzi naród do bankructwa lub do zbytecznej i katastrofalnej wojny.

część 2 za tydzień

Pojedynek Dawida z Goliatem

FARMER WYGRAŁ SPRAWĘ Z MONSANTO

Znany na całym świecie dr Mercola, ukazujący niezmordowanie zagrożenia zdrowia i życia, jakie powstaje na skutek zatrutej chemii i zmienionej genetycznie (GM) żywności, jak też z urządzeń promieniotwórczych, w dniu 25 grudnia 2011 roku, nadał na Internecie radosną wiadomość, że kanadyjski farmer, Percy Schmeiser, uprawiający organiczną kanolę - po 10 latach walki - wygrał sprawę w sądzie przeciwko światowej korporacji żywnościowej Monsanto. Chcąc zrozumieć ogromną wagę tego wydarzenia jako precedensu, trzeba przytoczyć ogólną charakterystykę działalności tej olbrzymiej korporacji.

Jak pisze dr Mercola, Monsanto od dawna usiłuje zdobyć kontrolę nad nasionami zbóż i "roślin (plants), które stanowią żywność dla całego świata. Korporacja Monsanto zdobyła m.in. patenty na zmienione genetycznie produkty żywnościowe oraz na nasiona, które muszą być kupowane od tej korporacji każdego roku", ponieważ wyrosłe z nich nasiona nie mają siły rozrodczej. Roślina z nich wyrosła kończy swój żywot w jednym roku. W Indiach wielu farmerów popełniło samobójstwo, po nieświadomym zakupie wielkiej ilości zbóż, z których uzyskane nasiona nie miały siły rozrodczej.

Przewrotne niszczenie farm organicznych przez Monsanto

Monsanto zastrzegła sobie wyłączność dokonywania zmian genetycznych, podając do sądu tysiące farmerów, szczególnie w Ameryce, za rzekome naruszenie patentu na żywność zmienioną genetycznie. Od farmerów produkujących żywność organiczną pobierano próbki nasion, poprzez tendencyjne nieuczciwe badania orzekano, że farmer naruszył patent Monsanto na żywność zmienioną genetycznie, podając farmerów do prekludowanych sądów. Pojedynczy farmerzy nie mieli szans wygrania sprawy z gigantem Monsanto, likwidując swoje farmy, które przejmowała korporacja Monsanto. Tymczasem sprawa miała się odwrócić.

Nie farmerzy naruszali opatentowane produkty żywnościowe, produkowane przez Monsanto, ale organiczne zboża i rośliny farmerów były skażone przez pyłek niesiony przez owady i wiatr z produktów zmienionych genetycznie, niszcząc zdrowe organiczne produkty. Powtarzające się

setkami zastraszanie farmerów i przemawianie ich organicznym farm przez potężne siły Monsanto wytworzyło przekonanie, że niemożliwe jest dla farmera wygrać sprawę z taką korporacją. Ale czas pracował też na korzyść uczciwych farmerów, produkujących zdrową żywność. Sprawy te nabierały rozgłosu, jak uczciwi naukowcy bili na alarm coraz głośniejszy, wykazując śmiertelne zagrożenie dla zdrowia i życia z powodu żywności zmienionej genetycznie.

Niespodziewany radosny precedens

dla właścicieli organicznych farm

W 1998 roku podany został do sądu przez Monsanto farmer Percy Schmeiser z Saskatchewan w Kanadzie, uprawiający organiczną kanolę od ponad 40 lat. Z roku na rok używał tylko swoich nasion, a zarzucono mu, że nieoficjalną drogą zdobył nasiona zmienne genetycznie, które pochodzą od



Monsanto. Kanola zmieniona genetycznie znalazła się na jego polu. Jak zwykle, ludzie z Monsanto swoimi metodami przeprowadzili badania kanoli z farmy Schmeisera, oskarżając go o naruszenie patentu korporacji. A on z czystym sumieniem od początku do końca powtarzał: - *Nigdy nie użyłem ich nasion na mojej roli.*

Schmeiser należał do organizacji Riceland Foods, skupiającej farmerów uprawiających żywność organiczną. Organizacja tą czynnie popierała swoich członków. Sprawę oddano do Federalnego Sądu Kanady. Oskarżony przez Monsanto farmer Schmeiser wysunął kilka zarzutów przeciwko Monsanto: że bezprawnie myszowano po jego polu; że prowadzone są

niewłaściwie badania nasion kanoli z jego pola; że Monsanto nie zabezpiecza swoich produktów zmienionych genetycznie przed przenikaniem ich pyłku na sąsiednie rośliny organiczne, zanieczyszczając zbiory organiczne. Sprawa ciągnęła się przez 10 lat aż w marcu 2008 roku sąd uznał słuszność skarg wniesionych przez Schmeisera. Nakręcono film pt. *"David versus Monsanto"* (*David przeciwko Monsanto*). Mając taki precedens, setki pokrzywdzonych farmerów zaczęło wnosić sprawy do sądu przeciwko Monsanto.

Narodowcy przy władzy przeciwko zmianom genetycznym żywności

Dziś wiadomo już powszechnie, że wielkie korporacje żywnościowe są na usługach budowniczych nowego świata, którzy realizują ludobójczy plan wyniszczenia liczby ludzi na świecie do 500 milionów. Wyrazili to już oficjalnie na obelisku zbudowanym w Elberton w stanie Georgia, wypisując w ośmiu językach wezwanie, aby dla rzekomej równowagi w przyrodzie wyniszczyć 9/10 ludzkości. W tym celu zniszczono już w większości krajów gospodarstwa rolne, produkujące zdrową żywność, tworząc wielkie korporacje żywnościowe, które produkują żywność zatrutą chemią.

Ostatnio upowszechnia się też zmiany genetyczne produktów żywnościowych, które stanowią niezawodny środek do masowej likwidacji ludzi poprzez choroby i nieplodność, jakie powoduje żywność zmieniona genetycznie. Wbrew dowodom naukowym o szkodliwości GM, olbrzymia korporacja Monsanto dokonała już zmian genetycznych żywności na skalę światową. Badania naukowe wykazały, że żywność zmieniona genetycznie w czwartym i piątym pokoleniu prowadzi do całkowitej bezpłodności. Zagrożenie to jest zagrożeniem dla całych narodów i dociera do coraz większej liczby ludzi, nawet do takich, którzy są przy władzy. Jeśli tacy ludzie zachowali jeszcze samodzielność myślenia i chcą służyć swojemu narodowi, wtedy starają się przeciwdziałać zmianom genetycznym żywności.

Stanowisko władz w tych sprawach jest jednym z dowodów, czy przy władzy są ludzie dbający o dobro narodu, czy też są na usługach ludobójczego globalizmu. Władze Unii Europejskiej od 10 lat są przeciwne zmianom genetycznym żywności, odmawiając ostatnio kupna ryżu z Ameryki. Rząd Irlandii odkrył i zniszczył trzy rośliny z GM spośród tysiąca roślin, stwierdzając ich pochodzenie z Monsanto. W 2007 roku w Hiszpani odkryto

wiele gospodarstw skażonych pyłkiem z GM. W 2010 roku w Niemczech w 7 stanach odkryto 3 tysiące ha skażonych GM z Monsanto. Podobnie Francja, Włochy i Węgry bronią się przed zarazą GM. Tylko niektórzy ludzie we władzy w Polsce z Tuskiem na czele na siłę wypychają do organicznej polskiej żywności śmiertelne zmiany genetyczne.

W Ameryce skażenie zmianami genetycznymi posunięte jest bardzo daleko. Obecny prezydent Obama przed wyborami w 2007 roku obiecał, że jako prezydent wprowadzi obowiązki oznakowania produktów żywnościowych z GM. Obietnica ta poszła w niepamięć. Ale ludzie się bronią jak mogą przed żywnością GM. Opracowano przewodnik z produktami organicznymi ("Non - GMO Shopping Guide"). Już w 24 stanach istnieje ruch, aby wprowadzić powszechne prawo oznakowania żywności skażonej przez GM.

Henryk Wesołowski

Monsanto Company (NYSE: MON w bazie NYSE) - międzynarodowy koncern, spółka akcyjna, specjalizująca się w biotechnologii oraz wielkiej chemii organicznej nastawionej na produkcję w zakresie rolnictwa. Monsanto jest światowym producentem herbicydu, glifosatu, który pod nazwą handlową Roundup jest flagowym produktem tego koncernu.

Monsanto jest także producentem zmodyfikowanego genetycznie ziarna siewnego, kontrolując od 70 do 100% rynku. Agracetus, firma której 100% udziałów należy do Monsanto, posiada wyłączność na produkcję genetycznie zmodyfikowanej fasoli sojowej sprzedawanej pod nazwą "Roundup Ready". W marcu 2005 Monsanto przejęło Seminis Inc. Monsanto zatrudnia 15 000 osób na całym świecie. Według zeznania podatkowego z sierpnia 2004, jego roczny dochód brutto wynosi 5,4 miliarda USD.

Działalność na rynku genetycznie zmodyfikowanego ziarna siewnego, produkcja hormonu wzrostu bydła domowego oraz agresywny styl lobbingu spowodował, że Monsanto stało się jednym z najbardziej nienawidzonych przez działaczy ruchów antyglobalistycznych i ekologicznych koncernów międzynarodowych. Wiele innych korporacji chemicznych i biochemicznych jest również stale narażona na tego rodzaju ataki, jednakże Monsanto jest wyjątkowo popularnym celem ataku aktywistów pro-ekologicznych. Ukuli oni w stosunku do żywności produkowanej z użyciem technologii Monsanto termin frankenfood (od Frankenstein i food - żywność), a sama nazwa koncernu jest przez nich przekręcana na Monsatan. Wg opinii antyglobalistów Monsanto jest szandarowym przykładem tzw. terroryzmu korporacyjnego.

Za: Wikipedia

Oblicza dyskryminacji

Jan Maria Jackowski

Trwa fala społecznych protestów spowodowana nieprzyznaniem Telewizji Trwam koncesji na naziemne rozpowszechnianie w technologii cyfrowej. Oburzenie różnych środowisk jest jak najbardziej słuszne, bo instytucja państwowa naruszyła fundamenty demokracji przez reglamentowanie prawa dostępu do informacji. W toku kapturowego postępowania, przeprowadzonego według arbitralnie i uznaniowo stosowanych kryteriów, ograniczono możliwość korzystania z Telewizji Trwam milionom ludzi, co ma znamiona dyskryminacji społecznych osób wierzących. Ponadto o lekceważącym stosunku KRRiT do Fundacji Lux Veritatis świadczy fakt nierozpatrzenia odwołania od odmowy udzielenia koncesji złożonego przez Fundację na początku września ubiegłego roku. Dopiero po serii pytań zadanych przeze mnie przewodniczącemu KRRiT na posiedzeniu senackiej

Komisji Kultury i Środków Przekazu 14 grudnia padła publicznie deklaracja, że do końca stycznia skarga zostanie rozpatrzona. W zaistniałej sytuacji pojawiają się cenne inicjatywy w parlamencie. Między innymi jest realizowana procedura zlecenia przez Sejm RP kontroli KRRiT przez Najwyższą Izbę Kontroli. Warto przypomnieć wydarzenia sprzed 12 lat, które dziś są już mniej pamiętane, a ponadto uaczniają uderzającą analogię. Jako przewodniczący sejmowej komisji kultury byłem ich współautorem. Chodziło o to, że w koncesji dla Radia Maryja zapisano 80-procentowe pokrycie kraju, ale nie przydzielano częstotliwości i zasięg Radia był o wiele mniejszy. W stosunku do rozgłośni pojawiała się nie tylko systemowa wrogość mediów mainstreamowych, ale również jawna dyskryminacja i bojkotowanie prawnych zobowiązań państwa przez instytucje państwowe.

Plany "zneutralizowania" Radia Maryja

jednak się nie udały, bo do parlamentu zostało wybranych wielu ludzi znanych z zaangażowania w obronę zbudowanej na fundamencie chrześcijaństwa tradycji kultury polskiej. Zaczął się cały serial posiedzeń komisji parlamentarnych (sejmowej i senackiej kierowanej przez Krystynę Czube), petycji, interpelacji, rozmów, spotkań. Przedstawiciele KRRiT jednak cały czas twierdzili, że wszystko jest w porządku, nie ma żadnych praktyk dyskryminacyjnych, co najwyżej są "przebiegiem trudności". 4 listopada 1999 r. minister łączności Maciej Srebro ogłosił wykonany przez Instytut Łączności we Wrocławiu projekt optymalizacji sieci nadawczej Radia Maryja. Okazało się, wbrew przeciwnym Radiu specjalistom z KRRiT, że nie ma problemu ze znalezieniem częstotliwości (co podobno było "niemożliwe") dla toruńskiej rozgłośni. 14 grudnia odbyła się burzliwa sejmowa debata nad przygotowanym przez nas projektem

uchwały zlecającej kontrolę Najwyższej Izbie Kontroli w zakresie realizacji koncesji dla Radia Maryja. Mimo wielu trudności udało się uzyskać większość sejmową i 15 grudnia 1999 r. przy 254 głosach za, 26 przeciwnych i 130 wstrzymujących się uchwała została podjęta.

Najwyższa Izba Kontroli podjęła czynności. Powstał obszerny raport pokontrolny, w którym niezbicie wykazano, że w procesie przyznawania częstotliwości nadawczych doszło do jawnej dyskryminacji Radia Maryja. 26 kwietnia 2001 r. odbyło się w Sejmie głosowanie przygotowanej przez nas uchwały w sprawie dyskryminacji Radia Maryja. Za głosowało 195 osób, przeciw 183, a wstrzymało się 5. W uchwale napisano między innymi, że nastąpiło "dyskryminowanie Radia Maryja przy jednoczesnym preferowaniu interesów pozostałych nadawców ogólnopolskich". Jak widać, historia lubi się powtarzać.



POLSKA I KOŚCIÓŁ PRZEDMIOTEM ATAKU ŚWIATOWEJ MASONERII

ALEKSANDER SZUMAŃSKI

DLA "GŁOSU POSŁKIEGO"
Z KRAKOWA
część 4

Medal św. Jerzego nie istnieje w prawodawstwie polskim, a więc nie uzyskał akceptacji Sejmu i odpowiednich agend rządowych. "Tygodnik Powszechny" zapisał się więc precedensem bezprawia ośmieszającym nasz kraj. Zapewne niedługo redaktorzy "Gazety Wyborczej", "Polityki", "Nie", lub "Trybuny", będą odznaczać się wzajemnie pod znanym hasłem: "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

Arcybiskup Tadeusz Gocłowski był zakonnikiem; śluby zakonne złożył w 1951 roku, święcenia kapłańskie otrzymał w 1956 roku, a sakrę biskupią z rąk kardynała Glempa w 1983. Od 1983 roku był biskupem diecezji gdańskiej, a od 1992 roku arcybiskupem, metropolitą diecezji Jeszcze w 1988 roku kroczył na czele strajkujących stoczniowców. Jako osoba zaangażowana w "transformację ustrojową" został zaproszony przez gen. Czesława Kiszczaka jesienią 1988 roku do rozmów w Magdalence. Cieszył się widać zaufaniem generała, gdyż był jednym z trzech przedstawicieli Kościoła (obok niego uczestniczyli też abp Dąbrowski i Orszulik). Toteż niebawem zmienił się jego stosunek do "ludzi pracy". W 2003 roku na usuwanych z pracy, zrozpaczonych robotników grzmiał: "wolność trzeba mądrze zagospodarować, nie awanturnictwem". Wrogiem biskupa stał się dawny przywódca stoczniowców, praelat Henryk Jankowski. W wywiadzie dla Rzeczypospolitej zatytułowanym

"Ksiądz musi odejść" hierarcha zarzucał mu demoralizujący tryb życia i antysemityzm. Skrytykował też księdza za opublikowanie imiennej listy 37 agentów, którzy inwigilowali go w ramach tzw. akcji

"Zorza", bo "nie podał żadnych argumentów". Hierarcha nie kryje swych sympatii politycznych; na początku lat 90. celebrował w kościele mariackim w Gdańsku mszę w intencji Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W 2005 roku na Jasnej Górze nawoływał do głosowania na Platformę Obywatelską, mutantą tamtej formacji. Argumentował: "Tusk to prawy chrześcijanin, wszak teraz wziął ślub" (w wieku 48 lat i oczywiście, u arcybiskupa).

Za porażkę Platformy obciążył toruńską rozgłośnię. Groził: "Opowiadanie się niektórych mediów po stronie określonego nurtu politycznego jest zjawiskiem niepokojącym i problem ten należy omówić w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej". Żenującym postępkiem było wysłanie do Watykanu w 2008 roku pisma - donosu na swego następcę abp Głódzia. Donosił wówczas: "Z racji społecznych i historycznych diecezja gdańska potrzebuje biskupa o innym niż Głódź modelu duszpasterstwa". Swoją stosunek do lustracji wyraził w wywiadzie dla radia "Zet": "Biskup Pieronek miał rację by zabetonować na 50 lat akta IPN. Lepiej nie wiedzieć niż wiedzieć."

U boku hierarchy niestawna działalność prowadziło wydawnictwo Stella Maris. Dyrektorem wydawnictwa był osobisty kapelan arcybiskupa Zbigniew Bryk. Drukowano tam m.in. gazetę Jerzego Urbana "NIE". Niebawale dochody osiągało wydawnictwo

z tytułu fikcyjnych ekspertyz dla "zaufanych" zleceniodawców. Stella Maris otrzymywała 8-10% zlecenia, reszta wracała do zlecającego. Śledztwo w tej sprawie trwało od 2002 do 2007 roku. Uwieczono 5 osób. Wyznawano zasadę, że pieniądź nie zna ideologii. Jednym z głównych kontrahentów był eks-wojewoda gdański i szef rady wojewódzkiej pomorskiego SLD, a zarazem wydawca "Głosu Wybrzeża" Jerzy Jedykiewicz, który z Energobudowy "wyprowadził w ten sposób 31 milionów złotych. Straty Skarbu Państwa ocenił sąd na 68 milionów złotych. Zresztą jak informuje ks. Isakowicz-Zaleski w Stella Maris "pracowało" 26 działaczy partyjnych i pracowników cenzury. Mieszkańców Wybrzeża bulwersował też fakt pochówku, i to osobiście przez arcybiskupa, słynnego gangstera Nikodema Skotarczaka ("Nikosia") na najpiękniejszej nekropolii Trójmiasta - Srebrzysko i do tego na poczesnym miejscu.

Stworzono nową formę okupacji Polski agenturalno-masońską. Obce narodowi siły zewnętrzne przy pomocy podporządkowanych sobie służbom rządzącym spowodowały, iż utracił on źródło swojej spistości i przestał być wrażliwy na własną tożsamość ukształtowaną przez wiekowe dziedzictwo kulturowe i religijne. Te same siły zawiadnęły Kościołem od wewnątrz.

W Polsce działają loże masońskie:

- Łoża Matka "Kopernik" - Warszawa, - Łoża "Rotary Club" - Warszawa, - Łoża "Walerian Łukasiński" - Warszawa, - Łoża "Przesąd Zwycięzcy" - Kraków, - Łoża "Świątynia Hymnu Jedności" - Poznań, - Łoża "Eugenia

Pod Ukoronowanym Lwem" - Gdańsk, - Łoża "Pod Szczyliwą Gwiazdą" - Warszawa.

Według prof. Ludwika Hassa do polskich masonów należą m.in.: targowiczanie: Adam Jerzy Czartoryski i Adam Kazimierz Czartoryski, Konstanty Adam Czartoryski, Zbigniew Gertych, Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski, Stanisław August Poniatowski, Antoni Stoniński, Hanna Suchocka, Maria Szyszkowska, Wojciech Zukrowski, Andrzej Zoll.

W Polsce ukazuje się pismo "Wolnomularz Polski", wydawane w Warszawie od początku lat 90 XX wieku niezależne pismo wolnomularskie związane z Wielkim Wschodem Polski i Uniwersala Framasona Ligo. Wydawcą i redaktorem naczelnym jest Adam Witold Odrowąż-Wysocki. Radę Programową pisma tworzą: Ludwik Hass, Maria Szyszkowska, Andrzej Nowicki oraz Bożena Mirosława Dołęgowska-Wysocka.

W 1997 został wydany niemieckojęzyczny numer "Wolnomularz Polskiego" pod nazwą "Polnischer Freimaurer". Od X rocznicy ukazywania się pisma redakcja "Wolnomularza Polskiego" przyznaje nagrodę: "Złote pióro Wolnomularza Polskiego", będące wyróżnieniem dla najlepszego autora piszącego na temat masonerii. Dotychczasowymi laureatami tej nagrody przyznawanej przez środowiska masońskie byli dwaj nie-wolnomularze Ludwik Hass (2004) i Norbert Wójtowicz (2005). Po dwóch latach regulamin przyznawania "Złotego Pióra" uległ modyfikacji i wyróżnienie to przyznawane jest również wolnomularzom i otrzymał je Zbigniew Gertych (2006).

	<i>Elegancki wystrój</i> <i>Znakomite potrawy</i> <i>Odświeżona atmosfera</i>	
SALE BANKIETOWE Związek Narodowy Polski w Kanadzie - Gmina 17		2316 Fairview Street Burlington, Ontario tel. 905.639.3236
	<i>Wesela</i> <i>Chrzczyny</i> <i>Komunie</i> <i>Rocznice</i> <i>Bankiety</i> <i>Konferencje</i>	

Dwie Sale Bankietowe

Związek Narodowy Polski w Kanadzie wynajmie sale na:
 - wesela, - zabawy, - chrzczyny, - komunie, - rocznice, - party.
Bardzo dobre warunki, przystępna cena



71 Judson Street Toronto
 ok. 250 osób
 tel. 905.272.8109

410 Royal York St. Toronto
 ok. 60 osób tel. 416.232.0707





Jak media wmanipulowują świat w wojnę

James Corbett

W czasie kiedy rząd amerykański i irański eskalują napięcia w niepewnym rejonie Cieśniny Hormuz, a Chiny i Rosja otwarcie kwestionują wtrącanie się Waszyngtonu w ich wewnętrzną politykę, świat pozostaje na ostrzu militarnego napięcia. W tym czasie media są centrum zwiększania tych napięć i przygotowania społeczeństwa na oczekiwanie konfrontacji militarnej.

W czasie kiedy bębny wojny znów zaczynają bić wokół Iranu, Syrii, na Morzu Południowochińskim i innych potencjalnych punktach zapalnych na świecie, zaniepokojeni ludzie pytają, jak to możliwe, że świat, tak mający dość rozlewu krwi i tak zmęczony konfliktami może zostać ponownie doprowadzony do wojny. Aby zrozumieć ten rzekomy paradoks, musimy najpierw zrozumieć wielowiekową historię tego w jaki sposób media są używane do zapędzenia społeczeństwa w wojenną gorączkę, dehumanizowania rzekomych wrogów i manipulowania opinii publicznej, aby wierzyła w przyczyny wojny, które po dekadach okazują się całkowicie fikcyjne.

Termin "złote dziennikarstwo" został ukuty dla opisanie tego rodzaju sensacyjnego, żerującego na skandalach i często błędnego stylu dziennikarstwa spopularyzowanego przez prasę, taką jak New York Journal William'a Randolph'a Hearst'a. W jednym z najbardziej rażących przykładów tego zjawiska, gazety Hearst'a szeroko trąbiły o zatonięciu amerykańskiego okrętu Maine jako robocie Hiszpanów. Wpędzone w anty-hispański szal przez codzienne bombardowanie historiami przedstawiającymi hiszpańskie wojska rzekomo torturujące i gwałcące Kubańczyków i pchnięte nad przepaść przez incydent ze statkiem Maine, społeczeństwo radośnie powitało rozpoczęcie amerykańsko-hiszpańskiej wojny. Mimo że obecnie powszechnie wiadomo, że eksplozja na Maine spowodowana została przez pożar w jednym z przedziałów składowania węgla, początkowe krzykliwe informacje o hiszpańskim zaangażowaniu doprowadziły naród do wojny. Haniebne słowa przypisywane Hearst'owi, wypowiedziane do swego ilustratora "Ty dostarczasz zdjęcia, a ja dostarczę wojnę" doskonale opisuje metodę, za pomocą której społeczeństwo jest wypędzane w wojnę od dziesięcioleci.

Stany Zjednoczone zostały wciągnięte do I wojny światowej przez zapotrzebowanie na okręty Lusitania, brytyjskiego liniowca oceanicznego wiozącego amerykańskich pasażerów, który został storpedowany przez niemieckie

U-booty u wybrzeży Irlandii, zabijając ponad 1.000 jego pasażerów. To o czym społeczeństwo nie zostało poinformowane, to, że zaledwie tydzień przed tym zdarzeniem, Pierwszy Lord Admiralicji Winston Churchill zwrócił się do Prezesa Zarządu Handlu, że

"najważniejsze jest przyciągnięcie neutralnych statków do naszych brzegów, w nadziei uwikłania Stanów Zjednoczonych w konflikt z Niemcami."

Doniesienia o ataku nie poinformowały też o tym, że statek przewoził amunicję i inne zaopatrzenie wojskowe. Zamiast tego, raporty po raz kolejny podkreśliły, że atak był niespodziewanym uderzeniem maniackalnego wroga i społeczeństwo zostało wciągnięte w wojnę.

Zaangażowanie USA w II Wojnę



Amerykanie w Iraku

Światową również było wynikiem celowej dezinformacji. Pomimo, że Honolulu Advertiser przewidział atak na Pearl Harbor wiele dni wcześniej, mimo, że kody japońskiej marynarki wojennej były już w tym czasie złamane, i nawet mimo, że Henry Stimson, amerykański Sekretarz Wojny, zapisał w swoim dzienniku tydzień wcześniej, że na spotkaniu z Rooseveltem omawiał *"jak powinniśmy wmanewrować ich [Japończyków] tak aby oddali pierwszy strzał, nie stwarzając zbyt wielkiego zagrożenia dla nas"*, społeczeństwo zostało przekonane i uwierzyło, że atak na Pearl Harbor był całkowicie nieprzewidywany.

Dopiero co w zeszłym miesiącu, pojawiło się odtajnione memorandum ukazujące, że Franklin Roosevelt został ostrzeżony o zbliżającym się japońskim ataku na Hawajach dokładnie na trzy dni przed wydarzeniami na Pearl Harbor. Mimo to książki historyczne wciąż przedstawiają Pearl Harbor jako przykład ataku z zaskoczenia.

W sierpniu 1964 roku, opinii publicznej powiedziano, że Północny Wietnam dwukrotnie zaatakował niszczyciel USA w Zatoce Tonkin. Ataki były przedstawiane jako jasny przykład

"komunistycznej agresji" i wkrótce w Kongresie uchwalono rezolucję, upoważniającą prezydenta Johnsona do rozpoczęcia rozmieszczania sił amerykańskich w Wietnamie. W 2005 roku ujawnione zostało wewnętrzne studium NSA stwierdzające, że drugi atak w rzeczywistości nigdy nie miał miejsca. W efekcie, 60.000 amerykańskich żołnierzy i trzy miliony Wietnamczyków, nie mówiąc o 500.000 mieszkańców Kambodży i Laosu straciło życie z powodu incydentu, który nigdy nie miał miejsca, poza wyobraźnią administracji Johnsona i łam amerykańskich mediów.

W 1991 roku światu została przedstawiona emocjonalna opowieść Nayirah, dziewczyny z Kuwejtu, który zeznawała o zbrodniach popełnianych przez siły irackie w Kuwejcie.

w tym prym z haniebnymi raportami Judith Miller na temat irackiej broni masowego rażenia, opartymi, jak obecnie wiadomo, na fałszywych informacjach z niezręcznych źródeł, a reszta mediów stanęła w linii zgodnie z NBC Nightly News zadających pytanie *"jaki dokładnie zagrożenie Irak i jego broń masowego rażenia stwarza dla Ameryki"*.

A "Time" zastanawiał się, czy Husbain "czynił w dobrej wierze wysiłki na rzecz rozbrojenia irackiej broni masowego rażenia". Raporty o składówkach broni chemicznej publikowano zanim zostały potwierdzone, a nagłówki wielkimi literami potwierdzały ich istnienie jako bezsporny fakt.

Teraz wiemy, że w rzeczywistości składowiska takie nie istniały, a administracja z premedytacją okłamywała społeczeństwo w celu doprowadzenia do kolejnej wojny. A największy sprzeciw jaki w ogóle administracja Busha napotkała w związku ze swoimi udokumentowanymi zbrodniami wojennymi były jakieś łagodne wzmianki w niedzielnych politycznych talk show.

- Pozwól mi zapytać o to. Jeśli nie mieli tej broni masowego rażenia, jeśli to prawda, to dlaczego epatowano nas medialnymi groźbami na ten temat.

- Jesteś jedynym, obok kilku innych, którzy stosują określenie 'medialne groźby' ja nie groziłem, prezydent nie groził i stało się to jakiegoś rodzaju folklorem, że miało to miejsce.

- Twierdzisz, że nikt w administracji nie mówił nic takiego?

- Nie mogę mówić za wszystkich w administracji twierdząc, że nikt nie mówił.

- Prezydent tak nie mówił?

- Jeśli masz jakieś cytaty chciałbym je zobaczyć.

- "Niektórzy argumentują, że - to pan mówi - 'niektórzy argumentują, że nuklearne zagrożenie z Iraku nie jest nieuniknione że Saddam jest co najmniej 5 do 7 lat od zdobycia broni nuklearnej. Nie byłbym tego taki pewien."

- Hm?

- I... a... Cóż... ja... próbowałem być precyzyjny, dokładnie...

- "Żaden kraj nie stwarza tak bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa naszego narodu i stabilności świata jak reżim Saddama Husajna w Iraku".

- Mój pogląd na sytuację był taki, że... wierzyliśmy najlepszym informacjom wywiadowym jakie mieliśmy my i inne kraje.

Co ciekawe, społeczeństwo wyraźnie niczego się nie nauczyło z wszystkich tych udokumentowanych manipulacji. Jeśli już to media stały się jeszcze bardziej bezczelne w próbach manipulacji opinii publicznej, zapewne ośmielone tym, że tak niewiele

cd. ze str. 27



USTAWA DLA DOBRA PACJENTÓW ZE ŚMIERCIĄ W TLE

ALEKSANDER SZUMAŃSKI

Wskrócie o cukrzycy. Jest chorobą przewlekłą /nieuleczalną/. Leczona nawet prawidłowo, może spowodować ciężkie schorzenia - udar mózgu, zawał serca, chorobę wieńcową /angina pectoris/, chorobę stopy cukrzycowej - wówczas amputacja kończyny. Podwyższone ciśnienie krwi tętniczej, oraz cukrzyca stanowią największy czynnik ryzyka - śmierci, nie tylko z powodu wymienionych groźnych chorób. Cukrzyca nie leczona prowadzi do rychłej, niechybnej śmierci. Istnieją dwa typy cukrzycy - typ I insulinozależna, - typ II insulinoniezależna. Te dwa typy choroby są jednako groźne dla życia, zważywszy, iż glukoza odżywia m.in. mózg człowieka. Przekucie /hiperglikemia/ jak i niedocukrzenie /hipoglikemia/ prowadzą do nieuchronnej śmierci. Przy hiperglikemii najczęściej powodem nagłej śmierci jest śpiączka cukrzycowa, przy hipoglikemii chory traci kontakt ze światem i bez natychmiastowej pomocy lekarskiej umrze. Brak insuliny opisany w tekście nieoprawni.pl i apel wskazują na niewiarygodny skandal polskiego Ministerstwa Zdrowia zajmującego się obecnie otumanianiem lekarzy i pacjentów z zapisami skandalicznej ustawy refundacyjnej. To nie tylko brak insuliny z całą pewnością spowoduje śmierć pacjentów, szczególnie tych młodych z cukrzycą wrodzoną, ale również drożyna spowodowana niedopracowaną i antyspołeczną ustawą, która już unieszczerzyła masy chorych z Nowym Rokiem 2012, ale również brak leków, m.in. spowodowanym niemożnością zapisania leków w ogóle ze względu na tzw.

zapis rejestracyjny. Ów zapis polega na niezliczonej ilości typów leków, których nie będzie mógł zapisać internista, czy lekarz rodzinny. Dotyczy to leków kardiologicznych, reumatologicznych, neurologicznych, psychiatrycznych, laryngologicznych, gastrologicznych, hematologicznych, endokrynologicznych, diabetologicznych, leczenia bólu /specjalizacja ambulatoryjna/ etc. Tak np. pacjent zgłaszający się do lekarza rodzinnego z bólem wieńcowym otrzyma skierowanie do kardiologa z oczekiwaniem - miesięcznym, wielomiesięcznym w kolejce. Lekarz rodzinny w tym przypadku w myśl nowej ustawy nie będzie mógł zapisać doraźnego leczenia w postaci leków rozszerzających naczynia wieńcowe, czy leków na obniżenie ciśnienia tętniczego. Pacjent praktycznie zostanie skazany na przewlekłą chorobę lub nagłą śmierć spowodowaną zawałem mięśnia sercowego. Jaki lekarz w myśl nowej ustawy, poza psychiatrą i neurologiem, może zapisać lek chorym na epilepsję /padaczkę/? - Żaden!!! Jaki lekarz może zapisać lek chorym na cukrzycę poza diabetologiem i endokrynologiem. Żaden! A zważywszy, iż "społeczne" poradnie diabetologiczne stały się w 2010 roku odpłatne, nie każdego chorego stać na leczenie i drogie leki przeciwcukrzycowe, lub ich braku, co jest skandalem europejskim i cywilizowanego świata. Na bezpłatne leczenie w Krakowie cukrzyk może czekać kilka miesięcy, w międzyczasie umrze. Te same "społeczne" poradnie diabetologiczne pobierają opłaty za wizytę u lekarza - 50,00 zł. Leki w Polsce są najdroższe w Europie i za co rencista /emeryt/ z rentą/emeryturą/ rzędu 600 PLN ma

wykupować leki? Za to rzekomo toczą się "rozgawory" z firmami farmaceutycznymi, tylko nie z firmami które współpracują z rządem.

Mówi Bolesław Piecha - przewodniczący sejmowej Komisji Zdrowia: "Paski raz złe, raz dobre". Sama ustawa refundacyjna jest skandalem, a co dopiero jej wprowadzenie. Trzeba zaznaczyć, że podobnych rozwiązań typu konstruowania obwieszczenia w formie listy leków refundowanych, chciał nie najlepszej przecież sławy Mariusz Łapiński, minister zdrowia w 2002 roku. Wtedy opozycji udało się te zamiary zablokować. Nastąpiło to z jednego powodu - mianowicie media nie przepadały za Łapińskim i ówczesnym premierem Leszkiem Millerem. Dziś natomiast nie zachodzi już podobna sytuacja. W związku z tym, co mówi obecnie Arłukowicz nasuwają się pytania. Jak to się stało, że 23 grudnia, w momencie publikowania listy refundacyjnej, paski, w które zaopatruje się 80 proc. chorych na cukrzycę, były "nie dobre, stare i złe wskazywały pomiar"? Należało więc je wyrzucić na korzyść "nowoczesnych, dobrych" i te refundować? A po czterech dniach ktoś dokonał nagle niesamowitej rewitalizacji. "Stare paski" okazały się dobre i nadają się do refundacji. Chciałbym zobaczyć tzw. decyzję refundacyjną. Co tam wpisano? Jak to się stało, że paski "ożyły" i z poziomu pozycji nadającej się na śmietnik nagle weszły do pierwszej ligi. Tego typu pytań jest więcej. Nikt bowiem nie rozumie na jakiej podstawie podejmowano decyzję usuwającą jedne leki z listy, a jednocześnie nie dopisano do niej żadnych nowych medykamentów. Nie ma żadnej lepszej oferty dla polskich pacjentów i próbuje się starać metodą wszystko zepchnąć na "czarnego luda". Ma nim być przemysł i koncerny farmaceutyczne. Oczywiście nie wszystkie. Niektóre z nich z wpływami w obozie rządzącym nie są "czarnym ludem". Mamy do czynienia z decyzją podejmowaną w gabinecie, gdzie z podwiniętymi rękawami pracuje minister i nikt. Rząd zaś sądzi, ustalamy tak jak chcemy, nikt nie ma nic do powiedzenia".

Paski do glukometrów, o których wyżej, też ratują życie pacjentów dotkniętych cukrzycą, szczególnie tych z cukrzycą typu I. Dzielne zapotrzebowanie takiego chorego to ok. 8 pasków, czyli ok 5 opakowań miesięcznie. Jedno opakowanie pasków bez refundacji kosztuje 50,00 zł. Ponieważ lekarze będą wpisywali na receptach "do decyzji NFZ" pacjenci będą opłacali 100 proc. wartości leków. Do kiedy? Nie wiadomo. Jak dojdzie do podpisania umów z lekarzami i aptekarzami. Kiedy to nastąpi i czy w ogóle nastąpi? Nie wiadomo.

Tymczasem premier powiedział: *Lekarze, którzy będą zachowywali się niegodnie, którzy będą utrudniali pacjentom życie, będą podlegali konsekwencjom* - powiedział Tusk. Stanowisko OZZL i Porozumienia Zielonogórskiego jest dla mnie nie do zaakceptowania. *Lekarze, jeśli chcą korzystać z pieniędzy publicznych, muszą pracować tak, żeby pacjent na tym nie stracił* - podkreślił Tusk. Odnosząc się do kontrowersji wokół nowej listy leków refundowanych premier zaznaczył: *To jest nie do uniknięcia, że ktoś to odczuje boleśnie, ponieważ będzie musiał płacić trochę więcej pieniędzy za leki. Tutaj trzeba zawsze znaleźć ten złoty środek. Chcemy z jednej strony jak największą grupę leków refundować, aby coraz więcej ludzi mogło korzystać z tej pomocy państwa, ale to oznacza, że często niektóre inne leki będą mniej refundowane. Dla nas było rzeczą najważniejszą, żeby te miliardy złotych, które idą na refundację leków, żeby służyły w jak największym stopniu pacjentom, a w trochę mniejszym stopniu koncernom farmaceutycznym czy aptekom* - powiedział premier. Pytany o odpowiedzialność ministra zdrowia odpowiedział: *99 proc. tego zamieszania to nie jest minister Arłukowicz. To są ci, którzy poprzez wywołanie takiej paniki, czy niepokoju ludzi chcą wpłynąć na zmiany na liście refundacyjnej. (...) Nie mam żadnego powodu, aby źle oceniać ministra Arłukowicza*.

Szef OZZL Krzysztof Bukiel ogłosił, że co najmniej kilkanaście tysięcy lekarzy, m.in. z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy i Porozumienia Zielonogórskiego, nie będzie od nowego roku określało na receptach poziomów odpłatności za lek.

Lekarze protestują przeciwko przepisom ustawy refundacyjnej przewidującym, że lekarze błędnie wypisujący recepty będą zobowiązani do zwrotu kwoty nienależnej refundacji wraz z odsetkami. Ma być tak w przypadku wypisania recepty np. nieuzasadnionej względami medycznymi lub niezgodnej z listą leków refundowanych. Lekarz będzie też ponosił odpowiedzialność finansową w przypadku, gdy na receptę wpisze niewłaściwy poziom refundacji leku.

Sprzeciwiają się także rozporządzeniu Ministerstwa Zdrowia określającemu sposób i tryb wystawiania recept i oraz nakładającemu na lekarzy obowiązek określania na receptę poziomów odpłatności leków: B - bezpłatne, R - ryczałt, 30 proc., 50 proc., 100 proc. Lekarze sprzeciwiają się też wymogowi wpisywania na receptę kodów uprawnień pacjenta do refundacji leków.

Zamach na życie i zdrowie chorych Polaków trwa.

Wawel villa

POLSKI DOM SENIORA

*Położony w pięknej, spokojnej
dzielnicy w Mississauga
zaprasza...*



Spędź złotą jesień swojego życia u nas

Zapewniamy:

- prywatne pokoje z łazienkami
- opiekę pielęgniarstwa 24 godzinny na dobę
- regularne, cotygodniowe wizyty lekarzy
- smaczne domowe posiłki z uwzględnieniem diety
- katolicki serwis religijny
- codzienny, atrakcyjny program zajęć i rozrywki dla każdego

Dodatkowe usługi:

- usługi fryzjerskie
- pedicure
- pranie bielizny osobistej
- dostarczanie lekarstw i ekwipunku medycznego
- posiłki dostarczane do pokoju
- serwis taksówkowy
- telefon w pokoju

Po więcej informacji proszę dzwonić, tel: **905.823.3650**

880 Clarkson Rd. South, Mississauga, ON L5J 4N4

www.wawel.org

Nazistowskie korzenie Unii Europejskiej

cd. ze str. 1

August Kowalczyk

Dlaczego?
Albo - Dlaczego ja?
Albo - Dlaczego właśnie ja?
Te trzy „dlaczego”, to jedno pytanie.
Za każdym razem wzmocnione
jednym słowem, podkreśla
wagę oczekiwanej odpowiedzi.
Odpowiedzi jakiej musiałem udzielić
sam sobie, już natychmiast
po „drugich narodzinach”,
czyli buncie Karnej Kompanii w
niemieckim nazistowskim obozie
koncentracyjnym i zagłady
Auschwitz-Birkenau,
zakończonym zbiorową ucieczką.
10 czerwca 1942 roku.
Uciekało ponad pół setki więźniów,
13 poległo, 20 złapano,
9 uciekło.
Pytanie moje i odpowiedź moja.
Nie od razu! Nie!
Kiedyś
nie wiedziałem o tym,
że moje miejsce na ziemi
nie w cieniu domowych lip
nie w cieple czterech ścian
nie wśród tych co się śmieją
nie z tymi co po drodze
do miłości nadziei i wiary
budują kościoły własnych marzeń
nie w kraju bezpiecznym

August Kowalczyk - (ur. 15 sierpnia 1921 w Tarnawie Górnej) - polski aktor teatralny, filmowy (grał w ok. 30 filmach) i telewizyjny, reżyser.

Po zdanej maturze planował uczyć się w seminarium, lecz wybuch wojny przerwał te plany. Został aresztowany i 4 grudnia 1941 przetransportowany do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz, po uprzednim złapaniu na Słowacji, podczas próby ucieczki z kraju i dołączenia do Wojska Polskiego we Francji. Miał numer 6804, pracował przy wyładunku materiałów budowlanych, przy budowie zakładów Buna-Werke, przy rozbiorce zbombardowanej synagogi w Oświęcimiu oraz domów po wysiedlonych Polakach w Monowicach. 28 maja 1942 został przeniesiony za kontakty z ludnością cywilną Oświęcimia do dożywniej kompanii karnej. Wraz z innymi więźniami 10 czerwca 1942 podjął próbę ucieczki po zakończeniu prac przy budowie rowu melioracyjnego. Uciekł do lasu, następnie ukrywał się w zbożu, gdzie został odnaleziony przez okoliczne kobiety, które zapewniły mu kobiece przebranie i wskazały miejsce bezpiecznego schronienia. Ukrywał się przez 7 tygodni w kryjówce na poddaszu jednego z domów w miejscowości Bojszowy. Później z fałszywymi dokumentami wyjechał na Śląsk, po czym dotarł do Krakowa. Do końca wojny

koni na biegunach
pachnącej bulki z jarmarku.

Dowiedziałem się przecież
że moje miejsce na ziemi
oplecione cierniową koroną
podtrzymują białe palce słupów
drućiane żyły przenika
fala elektrycznego prądu
(teraz już nie – ale kiedyś)
i dlaczego
jeśli znów zstępuję
w ten krąg kołczasty
ogarnia mnielinks...
links
Mützen ab...
Augen rechts...
Im Lager Auschwitz war ich zwar...
- i wreszcie to najważniejsze
- jesteś przypisany
należysz do tej ziemi
do tych kamieni.
Uciekłem wtedy
przed runiczną magią dwóch liter
- SS
przed ciekawością
martwych oczodolów
ale została moja PAMIĘĆ
i wracam
bo przynależę TU
do tego miejsca
na ziemi.
Dlatego żyję
z tym miastem,
Oświęcim.

walczył w szeregach AK w miechowskim. 9 listopada 1945 zadebiutował jako aktor w teatrze. Występował w teatrach krakowskich: Rapsodycznym (1945-1952) i Ludowym (1952-1954). W latach 1954-1962 i 1964-1981 występował na scenie Teatru Polskiego w Warszawie, a w latach 1962-1964 w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. W latach 1962-1966 był dyrektorem Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie, a w latach 1968-1981 dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru Polskiego w Warszawie. To za czasów jego dyrekcji Józef Szajna wystawił swoją wizję „Fausta” Johanna Wolfganga Goethego.



Wieloletni wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem, przewodniczący Krajowej Rady Polskiej Unii Ofiar Nazizmu, przewodniczący Rady Fundacji Pomnika-Hospicjum Miastu Oświęcim oraz członek Rady Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”.

W 1995 wydana została książka jego autorstwa Refren kołczastego drutu: „Trylogia prawdziwa”, będąca wspomnieniami z pobytu w Auschwitz-Birkenau, jego ucieczki oraz z okresu ukrywania się. Uczestniczył w przygotowaniach obchodów 55. i 60. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau oraz 55. rocznicy buntu Karnej Kompanii KL Auschwitz.

Wstęp

Publikacja ta to opowiadanie historii, którą wielu czytelników może, z powodów oczywistych, początkowo odrzucić. Postępując tak, mogą powiedzieć, że jeżeli te brzemienne w skutkach informacje historyczne udokumentowane tutaj byłyby prawdziwe, to z pewnością słyszełby o nich wcześniej. Mając świadomość tego, my, jako autorzy, uznajemy to za nasz obowiązek zachęcić naszych czytelników nie tylko do przeczytania tej pozycji, lecz także do przyjrzenia się i przestudiowania dokumentów źródłowych podanych na dole jej stron.

Przez prawie trzy czwarte stulecia, mówiono światu, że II wojna światowa została wywołana przez psychopata, Adolfa Hitlera, i jego świtę rasistowskich chuliganów, nazistów. Jednakże, fakty są takie, że II wojna światowa była wojną podboju prowadzoną w imieniu kartelu chemiczno-naftowo-farmaceutycznego w celu objęcia kontrolą wartych wiele miliardów dolarów globalnych rynków w wylaniających się obszarach produktów chemicznych, które można było opatentować. Oficjalne dokumenty Kongresu USA i norymberskich trybunałów zbrodni wojennych jednoznacznie pokazują, że II wojna światowa była nie tylko przygotowana, lecz także logistycznie i technicznie wsparta przez największy i najbardziej znany w owym czasie kartel naftowo-farmaceutyczny, a mianowicie, niemiecki kartel IG Farben, w którego skład wchodziły Bayer, BASF, Hoechst i inne firmy chemiczne. Podsumowanie aktu oskarżenia z Norymbergi dowodzi, że bez IG Farben II wojna światowa nie miałaby miejsca.

Z tej publikacji można się także dowiedzieć, że I wojna światowa, druga największa tragedia XX wieku, była właściwie pierwszą próbą podbić świata przez te korporacyjne interesy. Co więcej, po tym, jak obie te militarne próby podporządkowania Europy upadły, kartel naftowo-farmaceutyczny zainwestował w trzecią próbę: ekonomiczną i polityczną podbić Europy za pomocą „brukselskiej UE”.

Nic więc dziwnego, że kluczowych architektów brukselskiej UE rekrutowano spośród tych technokratów, którzy już kreśliли plany Europy po II wojnie światowej pod kontrolą koalicji nazistów i kartelu. Książka ta przedstawia tych udziałowców kartelu - ubranych nie w wojskowe mundury ale w szare garnitury - z których najbardziej znanym był Walter Hallstein, pierwszy prezydent tzw. Komisji UE. Odpowiedź na pytanie, dlaczego prawdopodobnie nie słyszeć o tych wstrząsających faktach

przedtem, jest prosta. Po 1945 roku kartel zainwestował setki miliardów dolarów w tylko jeden cel: napisanie historii od nowa i zatuszowanie jego kryminalnej przeszłości. To zatuszowanie, w odniesieniu do korporacyjnych źródeł dwóch wojen światowych, było oczywiście wstępnym warunkiem trzeciej próby kartelu - tym razem poprzez brukselską UE - podboju i kontroli Europy.

Najwidoczniej, interesy kartelu miały nadzieję na scementowanie ich kontroli nad Europą poprzez brukselską UE bez wyciągania kiedykolwiek na światło dzienne tych ciemnych korzeni. Niestety, ten plan się nie powiódł. Publikacja niniejszej publikacji i dziesiątki tysięcy autentycznych dokumentów, na które się ona powołuje, oznaczają, że eksperyment brukselskiej UE skończył się. Wątpliwe jest, by jakakolwiek demokratyczna osoba, organizacja lub partia poparły teraz tą trzecią próbę podboju Europy.

Pozycja ta jest także wyjątkową okazją dla tych wszystkich polityków i partii politycznych zwabionych, by wspierać brukselską UE bez znajomości jej historii lub rozumienia jej prawdziwego celu. Dotyczy to 27 przywódców państw, którzy podpisali „Traktat lizboński”, większość z których nie rozumiała, że ich podpisy tworzyły „Akt pełnomocnictwa” dla kartelu i jego udziałowców, umożliwiający przejęcie kontroli nad Europą. Politycy ci i partie polityczne mają teraz szansę dokonania całkowitego nawrotu i publicznego odwołania swego poparcia dla modelu Europy, który był budowany przez dziesięciolecia kłamstw i oszustw.

Dla obywateli Zjednoczonego Królestwa, pokazanie historycznych korzeni brukselskiej UE jest szczególnym powodem do zdenerwowania. Dwukrotnie poprzednio - w I i II wojnie światowej - odgrywając krytyczną rolę w ratowaniu Europy przed przejęciem przez kartel i jego politycznych udziałowców, stają teraz przed możliwością tego, iż wielkie ludzkie poświęcenie ich rodaków poszło na marne. Poddanie się Traktatowi lizbońskiemu i brukselskiej UE będzie oznaczało, że życie sześćdziesięciu milionów Brytyjczyków żyjących obecnie i niezliczonej ilości tych jeszcze nienarodzonych znajduje się w żarzmie absolutnie tych samych interesów, które próbowały podbić i podporządkować sobie Zjednoczone Królestwo dwa razy przedtem. Dlatego zachęcamy was, czytelników tej publikacji, do przekazywania tych ważnych informacji rodzinie, znajomym, kolegom w pracy i w waszej społeczności.

ciąg dalszy w numerze 6

Ustawa refundacyjna czyli czeski film "Nikt nic nie wie"

Władysław Korowajczyk
dla "Głosu Polskiego"

W nowy rok 2012 III RP wkroczyła z kosmicznymi aferami w różnych dziedzinach życia. Gwoli prawdy, cytując "klasyka" Jerzego Urbana, rząd i szeroko pojęty establishment - da sobie radę, gorzej ze zwykłymi mieszkańcami między Odrą a Bugiem. Nagle wybuchły liczne afery łapówkarskie. Skandal sądowy, w którym herszt bandy WRON Wojciech Jaruzelski zostaje, że "względem na stan zdrowia" wyłączony z procesu, a drugi morderca Kiszczak ma wyrok budzący chichot. Stan ten, a nie jest to jedyny wyrok sądowy budzący najwyższe zdziwienie, budzi poważne podejrzenie, że sądy są niezawisłe. Głośna stała się awantura między Prokuraturą Generalną a Prokuraturą Wojskową z próbą "samobójczą" płk. Mikołaja Przybyły. Nowe dane odczytu czarnych skrzynek dramatycznego lotu do Smoleńska z 10 kwietnia 2010, podważają całe dotychczasowe "śledztwo" i raporty MAK i Jerzego Milera. Znaczne podwyżki cen wszystkich prawie produktów, jako pochodna podwyżki cen benzyny, która przekroczyła 5,50 zł za litr. W tej dynamicznej sytuacji, zmieniającej się nie tylko z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę, trudne zadanie ma każdy publicystyczny komentator aktualnych wydarzeń. Nasuwa się jeden wniosek, niestety bardzo smutny - III RP wkroczyła w jakiś okres anarchii, w której Donald Tusk, nie tylko rządzi jako premier, ale nawet nie administruje państwem. Premier, w sytuacjach dramatycznych, gdzie się zapodziewa i jest niedostępny mediom. Wydaje się, że szefowi Platformy Obywatelskiej kompletnie nie zależy na Polsce, a udając się pod skrzydła Angeli Merkel, marzy o jakimś wysokim stano-

wisku w zarządzaniu Unią Europejską.

Największa jednak awantura dotyczy całej służby zdrowia. W tej sprawie, do mało znaczących afer, należą "dziwne" kontrakty między Narodowym Funduszem Zdrowia, a placówkami medycznymi. Dla zewnętrznego obserwatora nasuwa się jeden wniosek - łapówkarstwo, eufemistycznie zwane korupcją. Największa jednak afera dotyczy Ustawy refundacyjnej leków. W tej sprawie ekipa Tuska wykaże się kompletną ignorancją.

Na wiosnę 2011 została uchwalona przez Sejm, a następnie podpisana przez Prezydenta Ustawa refundująca leki. Autorką, jednego z największych błąbów prawnych Sejmu była minister zdrowia Ewa Kopacz. Od jesieni 2011 roku, Kopacz stała się drugą osobą w Polsce, mianowaną przez Donalda Tuska Marszałkiem Sejmu. Już, pełniąc tę zaszczytną funkcję, ogłosiła, że jest niezmiennie dumna z tej Ustawy.

Od samego początku cała opozycja poddawała zdecydowanej krytyce ów bubel prawny. W tej grupie był niejaki Bartosz Arłukowicz, członek Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jako lekarz, z bólem mieszal tę Ustawę, zresztą nie on jeden, cała opozycja suferująca na niej nie zostawała. W połowie 2011 Arłukowicz zmienił poglądy polityczne i zdradzając towarzyszy z SLD przeszedł do PO. W nagrodę Donald Tusk dał mu funkcję pełnomocnika ds. osób wykluczonych, a po jesiennych wyborach mianował Arłukowicza ministrem zdrowia. Tym samym, teraz minister, realizując Ustawę, za wykluczonych musi uznawać ludzi chorych! Przyszło Arłukowiczowi bronić Ustawy jak "niepodległości". Takie kuriozalne sytuacje mogą się chyba zdarzać tylko wśród dzikich. Tymczasem, kiedy sytuacja zawrzała do krańcowych granic, Marszałek Sejmu Ewa Kopacz, podobnie jak i premier Donald Tusk, zapadli się pod ziemię, a na placu boju pozostał

bezradny, nie o najwyższych lotach moralnych i intelektualnych, budzący czasem litość, Bartosz Arłukowicz.

23 grudnia 2011, tuż przed Wigilią, która wypadła w sobotę, po godzinie 16.30 rząd, ustami Arłukowicza, ogłosił listę refundowanych leków, która wraz z Ustawą miała wejść w życie, od 1 stycznia 2012! Decyzja Tuska przypominała decyzję Władysława Gomułki, który tuż przed Świętami 1970, ogłosił znaczne podwyżki cen artykułów żywnościowych. Awantura zrobiła się kosmiczna. Nikt nie mógł zorientować się co oznacza ta lista, tym bardziej, że wejście do Internetu, graniczyło z cudem. Lekarze i aptekarze kompletnie byli zdezorientowani. Owa Ustawa nakładała na lekarzy ogromne kary pieniężne, sięgające nawet setek tysięcy złotych, za złe wypisane recepty lub wypisanie ich dla osób nieubezpieczonych. Tylko, że w polskich warunkach, nie ma takiego dokumentu, który by potwierdzał kto jest ubezpieczony, a kto nie ma takich uprawnień! Inna sprawa, to owa lista refundowanych leków. Wielu specjalistów, ratujących życie, nie można było doszukać się w tym spisie. Inną "ciekawostką" jest fakt, że ten sam specyfik, w zależności od jednostki chorobowej, ma różne ceny. To już nie błąd, ale idiotyzm.

Arłukowicz uderzył się w piersi i nastąpiła korekta w spisie leków refundowanych, ale nastąpiło to 30 grudnia, w piątek, tuż przed Sylwestrem, wypadającym w sobotę. Apteki niewiele miały czasu, by wprowadzić w swoje komputery nowe programy. Tymczasem gremia lekarskie uchwaliły, że nie mając pojęcia jakie odpłatności mają odpowienie lekarstwa, w obronie przed konsekwencjami kar pieniężnych, należy stemplować recepty dodatkowymi pieczętkami "Refundacja do decyzji NFZ" (Narodowy Fundusz Zdrowia). Ten protest jest tym bardziej uzasadniony, że premier Tusk, w zdecydowanych i ostrych słowach, potwierdził, że kary pieniężne nakładane na lekarzy, będą bezwzględnie egzekwowane. Można by przytoczyć jeszcze jedną ciekawostkę - rzecznik Praw Pacjenta, w randze ministra, mianowana przez premiera Małgorzata Kozłowska, radziła pacjentom, by biegali od apteki do apteki i poszukiwaniu litościwego farmaceuty, który po tańszej cenie wyda im lekarstwo. Tylko pani minister zapominała, że w myśl Ustawy, w każdej aptece, ten sam specyfik ma taką samą cenę!

W wyniku protestu medyków, Sejm 11 stycznia znówelizował, nie wiadomo już po raz który, Ustawę. Nowelizacja zwalniała lekarzy od odpowiedzialności finansowej, ale nie zwal-

niała od kar pieniężnych aptekarzy, którzy wydadzą pacjentowi receptę z błędnym zapisem lub wydanie specyfiku osobie nieuprawnionej do refundacji. Arłukowicz idąc na posiedzenie rządu, zapewniał, że jego projekt zwalnia od odpowiedzialności finansowej, zarówno lekarzy jak i aptekarzy. Tymczasem z rządu do Sejmu wpłynął projekt, przegłosowany przez Sejm, w którym obciążano aptekarzy odpowiedzialnością finansową. Teraz aptekarze zapowiadają protesty.

Jak się skończy ta afera nieudolnego rządu Donalda Tuska, jeszcze nie jest wiadomo. Jedną sprawą została już wyjaśniona. Tylko cena nielicznych lekarstw, mimo - jak się okazało - kłamliwych oświadczeń Bartosza Arłukowicza - została obniżona. Natomiast większość preparatów leczniczych, w tym i leki stosowane w cukrzycy, zdrożały o 50%, a w niektórych przypadkach nawet kilka razy są droższe.

W tym ogromnym chaosie, graniczącym z anarchią, najbardziej poszkodowanym jest człowiek chory, wymagający leczenia. Trzeba nie mieć wyobraźni, tak jak cała ekipa Tuska, Kopacz i Arłukowicza, by doprowadzić do takiej sytuacji. A może cała sprawa ma drugie dno? Może chodzi o skłócenie społeczeństwa w tym również lekarzy, aptekarzy i pacjentów. Może są jeszcze inne dna tej bulwersującej sprawy? Nawet najwnikliwszy obserwator, śledzący ten chaos, nie może dociec gdzie jest sedno sprawy. Pozostaje może najprostsza odpowiedź, że rząd Platformy Obywatelskiej z Donaldem Tuskiem, to nieudolni celebryci, o najwyższym stopniu ignorancji.

I jeszcze jedna sprawa, która może jest kluczem do całego zamieszania. O roli NFZ w tej aferze niewiele się mówi i żadnemu dyrektorowi tej instytucji włos nie spadł z głowy, nie mówiąc o utracie stanowiska. Na wprowadzeniu z życia tej Ustawy - bula prawnego, NFZ zarobi przeszło pół miliarda złotych, zarobi oczywiście kosztem ludzi chorych!

Władysław Korowajczyk

Słowo Pańskie na najbliższą niedzielę

Ewangelia wg św. Marka Mk 1,21-28

Jezus naucza jako mający władzę

W mieście Kafarnaum Jezus w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką; uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: *„Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży”*.

Lecz Jezus rozkazał mu surowo: *„Milcz i wyjdź z niego”*. Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego.

A wszyscy się zdumiewali, tak że jeden drugiego pytał: *„Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są mu posłuszne”*. I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

**Głos
Polski**

nie boi się prawdy

Życie z Fedem: cud, miód i orzeszki?

część 2

Thomas E. Woods

W czasach Buchanana nie istniało modne współczesne doradztwo ekonomiczne i pociągało to za sobą widoczne skutki. Pomimo spadającej podaży pieniądza, wzrostu stóp procentowych, pozostających na tym samym poziomie wydatków publicznych i braku decyzji o dokapitalizowaniu przedsięwzięć banków, gospodarka w przeciągu pół roku odzyskała swoje siły. Prezydent ostrzegł jednak Amerykanów, że: „okresowe problemy, które miały miejsce w przeszłości, będą powracały z przerwami tak długo, jak długo nasz obecny, dziki system kredytu bankowego będzie wiódł prym”.

Buchanan chciał zmienić istniejące prawo, które do tej pory zapewniało bankom możliwość wstrzymania się od wypłacania depozytariuszom wkładów na ich żądanie. Przewidywał federalne regulacje bankructw dla banków, które - jeśli nie byłyby w stanie wypełniać swoich zobowiązań - de facto zmuszałyby je do zamknięcia swojej działalności. Gdyby banki miały świadomość, że wstrzymanie wypłat depozytów nieuchronnie spowoduje ich śmierć cywilną, instynkt samozachowawczy radykalnie ograniczyłby ich ryzykowne zachowania”.

DiStefano w osobliwy sposób wspomina lata siedemdziesiąte XIX w., co po raz kolejny dowodzi powierzchowności jego wiedzy. Współczesny konsensus utrzymuje bowiem (o czym DiStefano nie ma widocznie pojęcia), że nie było w latach siedemdziesiątych żadnej „Długiej depresji”. Nawet „New York Times” musiał przyznać że: *Ostatnie szczegółowe rekonstrukcje dziewiętnastowiecznych danych, przeprowadzone przez historyków gospodarczych wskazują, że depresja lat siedemdziesiątych XIX w. nie miała w ogóle miejsca: w rzeczywistości, poza krótką recesją w 1873 r., w tej dekadzie odnotowano prawdopodobnie najszybszy zrównoważony wzrost w amerykańskiej historii. Poziom zatrudnienia wzrósł wyraźnie i był wyż-*

szy niż stopa imigracji; konsumpcja żywności i innych dóbr wzrastała w całym kraju. W przeliczeniu na osobę, niemal wszystkie statystyki gospodarcze spektakularnie rosły. Pod koniec dekady ludzie mieszkali w lepszych warunkach, byli lepiej ubrani i posiadali więcej ziemi. Nawet w średniej wielkości miasteczkach powstawały liczne domy towarowe. Ameryka przeistaczała się w pierwsze na świecie społeczeństwo masowej konsumpcji.

Być może DiStefano przyzna w przypływie szczerości, że bezrefleksyjnie przyjął stereotyp dziewiętnastowiecznej historii gospodarczej. Wciąż jednak będzie żywił silne przekonanie, że Fed poradził sobie z panikami bankowymi. Nie całkiem. Andrew Jail z Uniwersytetu Kalifornii w Berkeley wskazuje w swoim badaniu z 2009 r., że: „wbrew powszechnemu przekonaniu nie istnieją żadne dowody na to, aby w ciągu pierwszych piętnastu lat od momentu powstania Rezerwy Federalnej wystąpił spadek częstotliwości panik”. Elmus Wicker w *Banking Panics of the Gilded Age* (2000 r.) zauważa, że:

Pomiędzy 1873 a 1907 rokiem wystąpiły maksymalnie trzy duże paniki bankowe; zanotowano jeszcze dwie niegroźne paniki w 1884 i 1890 r. Dwanaście lat upłynęło pomiędzy paniką z 1861 r. a tą z 1873 r., dwadzieścia pomiędzy panikami z 1873 r. a 1893 r., oraz czternaście między tą z 1893 r. a tą z roku 1907: trzy paniki bankowe w ciągu półwiecza! A jedynie w trakcie jednej z nich, w 1893 r., liczba wstrzymanych przez banki wypłat depozytów dorównywała tym z okresu Wielkiego Kryzysu.

Dla porównania: tylko w ciągu pierwszych trzech lat trwania Wielkiego Kryzysu miało miejsce pięć niezależnych panik bankowych (zob. Selgin, Lastrapes i White, „Has the Fed Been a Failure?”)

Także podczas panik, które występowały w okresie od wojny secesyjnej do 1907 r., a więc w czasach przed powstaniem Rezerwy Federalnej, liczba bankructw wśród banków była niewielka. Podobnie było ze stratami depozytariuszy. Podczas paniki z 1893

r. nie przekraczały one zaledwie 0,1% PKB a była to - jeśli chodzi o liczbę upadłych banków i sumę strat depozytariuszy - najgorsza z panik. Dla porównania, jedynie w przeciągu ostatnich 30 lat dominacji banków centralnych, świat dotknęło 20 kryzysów bankowych, które doprowadziły do strat w depozytach na poziomie średnio 10% PKB. W połowie z nich straty przekraczały 20% PKB.

Co więcej, paniki, które występowały w Stanach Zjednoczonych w okresie po wojnie secesyjnej, były w dużej mierze rezultatem regulacji poszczególnych stanów, które zabraniały bankom otwierania oddziałów. Ograniczone do jednej placówki, a więc pozbawione należytej dywersyfikacji, były siłą rzeczy podatne na zawirowania. Kanada nie doświadczyła żadnej z podobnych panik i to pomimo nieustanowienia banku centralnego - zaufanego panaceum DiStefano - aż do roku 1934.

Mówiąc o przeszłych i obecnych fluktuacjach koniunktury, DiStefano przedstawia klasyczną argumentację przemawiającą za Fedem: cykle koniunkturalne pojawiają się znikąd, a Rezerwa Federalna jest po to, żeby im przeciwdziałać. DiStefano nie chce być widocznie traktowany jako poważny przeciwnik, bo nie próbuje nawet zmierzyć się z austriacką tezą, że to właśnie manipulacja podażą pieniądza i stopą procentową dokonywana przez Rezerwę Federalną jest przyczyną powstania cyklu koniunkturalnego. Natomiast to, co stosuje Fed dla złagodzenia problemu, sprowadza się do aplikowania jeszcze większej ilości tego, co w ogóle wywołało ten problem. Tak brzmi jedna z tez, którą zawarłem w mojej książce *Meltdown*, bestsellerze na liście „New York Timesa”, który z kolei udawał, że książka ta - opisująca kryzys gospodarczy z wolnorynkowego punktu widzenia jako antidotum na szerzący się distefanizm - nie istnieje.

(Moja odpowiedź jest już dłuższa niż planowałem, a zatem - w celu zapoznania bliżej czytelników z austriacką teorią cyklu koniunkturalnego - odsyłam do mojej strony z materiałami nt. szkoły austriackiej; z kolei, jeśli chodzi o argument „TARP to znakomity pomysł”, odsyłam do ekonomisty Roberta P. Murphy’ego (który uzyskał stopień doktora na New York University) oraz Davida Stockmana).

Co moglibyśmy zrobić w podobnej sytuacji bez pomocy Fedu? Po pierwsze, w warunkach bardziej solidnego systemu monetarnego mielibyśmy do czynienia z mniejszą ilością gwałtownych zawirowań, a źle zarządzane przedsiębiorstwa po prostu by upadły. Zgodził się z tym były prezes zarządu AIG, który stwierdził, że byłoby to, mimo wszystko, najlepsze rozwiązanie. Nie byłoby żadnego końca świata.

Jeżeli ceny aktywów na rynku mają swobodę dostosowywania się do każdej sytuacji (co było zjawiskiem, do którego nie chciano za wszelką cenę dopuścić w czasie obecnego kryzysu), ilość istniejących rzeczy na świecie nie zmieni się. Aktywa te mogą być redystrybuowane w postępowaniach upadłościowych, jednak na świecie dostępnych nadal będzie tyle samo rzeczy, co przedtem. Tytuły własności zmieniają właścicieli, a zrestrukturyzowane przedsiębiorstwa z bardziej kompetentnym kierownictwem popychają gospodarkę do przodu. To ważna lekcja na przyszłość. Niekiedy jednak może wystarczyć rozwiązanie forsowane przez DiStefano, który chciałby pozostawić Wall Street w niezmienionym stanie, bez tego całego zbędnego oczyszczenia kierownictwa i kapitału z niedoskonałości i bez zmiany sposobu, w jaki ta giełda funkcjonuje. Przeprowadzenie tych zmian mogłoby doprowadzić w przyszłości do korekty modelu biznesowego z obecnego, opartego na długu, na taki oparty na kapitale. Spowodowałoby to większą stabilizację w przyszłości.

Jednak kluczowy problem z analizą DiStefano jest taki, że to wcale nie jest analiza. Traktuje ona kryzys jako coś oczywistego, a następnie używa standardowej formułki o dobroczynności niewinności Fedu. Szkoła austriacka wskazuje, że manipulacja stopami procentowymi zaburza całą strukturę produkcji, i że ta zmieniona struktura jest niestabilna i prędzej czy później musi runąć. DiStefano nie daje nam żadnego powodu, żeby sądzić inaczej. Nie daje nawet poczucia, że rozumie on, lub w ogóle wie cokolwiek na temat argumentu, za który F.A. Hayek otrzymał Nagrodę Nobla w 1974 r.

Wszystkie te kwestie zostały szerzej omówione w rozdziale na temat Fedu w mojej nowej książce *Rollback*, która stawia czoła popularnym opiniom nie tylko na temat Rezerwy Federalnej, lecz także wszystkich najważniejszych dziedzin życia, co do których którychś wmawia nam się, że nie mogłyby się obejść bez obecności zinstytucjonalizowanego przymusu.

Krytycy status quo Fedu są potępiani jako pomyślnicy, a alternatywy wobec niego odrzucane jako nie do pomyślenia. Są one jednak nie do pomyślenia tylko i wyłącznie dlatego, że pozwoliliśmy modnym opiniom odciągnąć nas od ich rozważania. Zostaliśmy wciągnięci do pułki, w którym nasze wybory ograniczone są wyłącznie do rozmaitych form etatyzmu. Ruch na rzecz likwidacji Rezerwy Federalnej jest nadzwyczajnym i od dawna oczekiwanym pierwszym krokiem w stronę wydobycia nas na zewnątrz.

O FED - czytajcie też na następnych stronach

WWW.TVINTERPOLONIA.ORG zaprasza na swoje łamy!

I nagroda w kategorii stron internetowych z wykorzystaniem telewizji internetowej na VI Polonijnym Festiwalu Multimedialnym „POLSKIE OJCZYŹNY 2011”

Dysponujemy trzema działami:

- **TELEWIZJA** (codzienny serwis wiadomości z telewizji TRWAM, filmy o najnowszej historii Polski, reportaże)
- **RADIO** (wykłady, konferencje, felietony, audycje *Lwowskiej Fali*)
- **ARTYKUŁY** (aktualności, ciekawe wiadomości, publikacje historyczne, felietony)

Prosimy o wsparcie finansowe za pomocą: - serwisu PayPal on-line (zobacz donacje - TVinterPOLONIA.org), - czeków lub przekazów pieniężnych (Money Orders) wystawionych na: Polish National Unity, Inc., 16 Hillview Rd., Ottawa-Nepean, ON K2H 5G5, Canada, - przelewu bankowego (zobacz donacje - TVinterPOLONIA.org)

WWW.TVinterPOLONIA.com

- SEMPER FIDELIS POLONIAE -

FED - NA KONIEC

STEFAN BRATKOWSKI

Stowarzyszenie Bankierów Amerykańskich na projekt "Fed-u" zareagowało stwierdzeniem, że w powodzenie tego projektu nie uwierzy nikt, kto nie wierzy w socjalizm. W rzeczywistości jednak, jak się przekonamy, "Fed" obmyślił bankierzy, i to najwyższej klasy. To tylko atmosfera tamtych lat, niechęć opinii publicznej, a więc i prasy, do wielkich monopolii i wielkich banków, pozostawiła wrażenie, że "Fed" amerykańskim bankom narzucono.

Co wrażliwsi ludzie z warstwy średniej przejmowali się wtedy i zajmowali losem świata ciemnoty i biedy. Tysiące misjonarzy i ochotników śmiesznej ze swoimi bębami Armii Zbawienia też niosło pomoc głodnym i bezdomnym. I już zanim Sam S. McClure, wydawca "McClure's Magazine", jednego z popularnych magazynów, sprzedawanych po 10 do 15 centów, wysłał w 1902 roku Lincolna Steffensa, by opisał nędzę wielkich miast Ameryki, starsi dziennikarze nieraz pokazywali, że nie ze wszystkim w Ameryce jest różowo.

Po 1902 roku z dziesięć takich masowo czytanych magazynów ruszyło z krucjatą przeciw różnorakim nieprawościom w życiu Ameryki. Ich artykuły wychodziły potem w książkach; w roku 1906, w apogeum tej kampanii, słynna *The Jungle* (polski tytuł *Grzęzawisko*) Uptona Sinclaira rozeszła się w 100 tys. nakładu - demaskując warunki pracy i brud w rzeźniach chicagowskich.

Teodor Roosevelt, który sam atakował wielki kapitał i zarobił na nienawiści Wall Street, nie mógł znieść tych dyfamacji swojej Ameryki i wtedy, w roku 1906, nazwał jej autorów "gnojodłubami", *muckrakers*. Ale zaraz tego roku, w czerwcu, Kongres pod wpływem rewelacji Jungle uchwalił ustawę o inspekcji mięsnej, a później - ustawę o czystej żywności i lekach.

W roku 1908 nowojorski "World" Josepha Pulitzera, redaktora legendarnego potem dla amerykańskiego dziennikarstwa, dobrał się i do rządu, do jego panamskich machinacji. Rząd Roosevelta na odchodnym wniósł jeszcze do sądu oskarżenie redaktorów o oszczerstwo pomówienie prezydenta, członków jego gabinetu oraz Morgana, ale potem - oskarżenie cichcem wycofano...

W roku 1910 wytoczono w Chicago proces "królom wołowyń".

O ceny i brud.

Robotnicy amerykańscy nadal pracowali po 12 godz. na dobę. Nie wiedzieli, co to ubezpieczenie od wypadków ani co to inspekcja bezpieczeństwa pracy. Na polach plantacji i w fa-

brykach pracowało 1,7 mln nastolatków poniżej 16. roku życia; nowe ustawy zabraniały fabrykom zatrudniać dzieci poniżej lat dwunastu, ale 60% nieletnich pracowało na wsi, gdzie żadna kontrola nie wchodziła w rachubę.

Pośród kobiet pracowała jedna na pięć, i to za 6 do 8 dol. tygodniowo. Robotnicy *US Steel Corporation*, biorący ponad 2,5 dol. dziennie, byli krebusami. Na domiar biedoty nie umiała gospodarować; zachował się budżet pani Wilson, żony przyszłego prezydenta, wtedy profesora uniwersytetu w Princeton, która na żywność i światło wydawała średnio na członka 10-osobowej rodziny, w tym dwóch żarłocznych nastolatków, 10 dol. miesięcznie.

Ci ze świeżych imigranckich zaciągów nie umieli nawet przedstawiać swoich racji, a ruch robotniczy też ciągle był ruchem buntu, nie szukał sposobów na uzyskanie pozycji partnerów kapitału. Nędzy dopełniała własna niegospodarność.

Jak widać, nie ma w tym obrazie Ameryki jednoznacznego rozkładu barw.

Roosevelt po dwóch kadencjach wybrał się polować do Afryki, ale już nie mógł żyć bez polityki. Próbował na konwencji republikanów w roku 1912, ale przegrał z Taftem - i założył własną partię, progresywistów. W rezultacie głosy republikanów się podzieliły i tak wygrał demokrat, ów profesor z Princeton, Woodrow Wilson, mimo tradycyjnej niechęci Ameryki do intelektualistów.

Wilson przejął idee przeciwników, jeśli chodzi o stosunek do wielkiego kapitału - proklamował Nową Wolność, która oznaczać miała także wolność od monopolii i powrót do ideałów wolnej konkurencji. Wspomógł go Nelson Wilmarth Aldrich, republikański senator z Rhode Island. Ten bogaty bankier był człowiekiem Nowej Anglii, a więc przemysłowej Północy, i w roku 1890 walczył wspierając McKinleya w kampanii o cla ochronne, zakończoną ustawą jego imienia.

Urodzony w roku 1841, wysoki, spoglądający na świat z góry, miał teraz lat prawie 70; elegancki, dobrze wychowany starszy pan, był surowym człowiekiem starej daty, za to inteligentnym i kompetentnym. Prezydent Taft przyjaźnił się z nim. Ale Aldrich, najbardziej wpływowy człowiek senatu, którego Lincoln Steffens uznał - przesadnie - "szefem Stanów Zjednoczonych", należał do Starej Gwardii, zaś Taft miał kontynuować dzieło "Teddy'ego".

Aldrich za czasów Tafta firmował jeszcze jedną ustawę o clach, które mimo wysiłków Tafta utrzymały swój ochronny charakter. Pilnował intere-

sów Nowej Anglii; Nowa Anglia była dlań najlepszą Ameryką.

W roku 1908, po katastrofie mają 1907 roku, firmował ustawę znacznie dla nas ważniejszą. Zwała się ustawą Aldricha-Vreelanda - od nazwisk obu jej promotorów, Edwarda B. Vreelanda, kongresmana z Nowego Jorku, który ją forsował w Izbie Reprezentantów, i Aldricha jako senatora. Chodziło o możliwość zmobilizowania większych zasobów środków w razie podobnej, jak w roku 1907, katastrofy. Ustawa umożliwiała w takich sytuacjach wspólną przez konsorcjum banków emisję specjalnych, tymczasowych banknotów - do wycofania po spadku napięcia na rynku pieniężnym.

Ta ustawa też powołała do życia specjalną *National Monetary Commission*, *Ogólnokrajową Komisję Monetarną*, która miała opracować raport o koniecznych zmianach w polityce pieniężnej i bankowej.

Przewodnictwo Komisji objął Aldrich. Potraktował serio swoje zadanie. Komisja zamówiła u ekonomistów studia na temat systemów monetarnych w kraju i za granicą. I w 1910 roku przedstawił jej swoje poglądy 42-letni Paul Moritz Warburg, przybyły do USA dopiero w roku 1902 z Hamburga, teraz już udziałowiec banku Kuhn, Loeb & Company.

Paul Warburg zaproponował jeden - wzorem Anglii - bank centralny, The United Reserve Bank, Zjednoczony Bank Rezerwy. Zdaniem Johna K. Galbraitha, słusznie nazywa się Warburga ojcem Systemu Rezerwy Federalnej. Ale nie jest prawdą, że Aldrich "zepsuł" jego projekt. W roku 1912 Aldrich sugerował na forum Komisji powołanie wielkiego, centralnego banku bankierów - pod kontrolą samych bankierów.

Musił, z jednej strony, przekonać niechętnych bankierów, obawiających się dyktatu administracji, z drugiej - w gronie Kongresu i poza nim wymądrzać tradycyjnych przeciwników jakiegokolwiek banku centralnego. Należało unikać samego nawet słowa "bank". Stąd pojawiła się idea nie jednego, a dwunastu regionalnych Banków Rezerwy Federalnej, przy ustanowieniu ponad nimi Rady Gubernatorów Systemu Rezerwy Federalnej, pozbawionej, niestety, pełnej władzy.

Projekt przygotowywany przez republikanów przeprowadzili w Kongresie zwycięzcy w wyborach roku 1912 demokraci. Ale sam Wilson rozumiał, że bank centralny jest niezbędny.

Nie ma co ukrywać, utworzona instytucja daleka była od ideału - nie przewidywała np. systemu ubezpieczenia wkładów, którą Nowy Jork obmyślił prawie 80 lat wcześniej; najprostsze rozwiązanie, oparte na dochodach systemu, zablokował aku-

rat promotor ustawy w Izbie Reprezentantów, Carter Glass z Wirginii. Jednakże banki, które chciały być członkami Systemu i korzystać z jego pomocy w razie zagrożenia, musiały utrzymywać określone minimum rezerw w stosunku do wysokości posiadanych wkładów, a co najmniej jedną trzecią tych rezerw zdeponować w swoim regionalnym Banku Rezerwy Federalnej.

Bank w razie potrzeby nie odbierał swego wkładu, lecz otrzymywał oprocentowaną pożyczkę; to oprocentowanie nazwano w Ameryce stopą redyskonta - i tak się uтарыło na zawsze, choć w sensie dosłownym z redyskontem niewiele to miało wspólnego (redyskonto następuje wtedy, kiedy bank, kupiwszy przed upływem terminu płatności weksel, więc prawo do jakiegś należności, i, potrąciwszy od sumy należnej płatności procent dla siebie, sprzedaje ten weksel kolejnemu bankowi, który, kupując go, potrąca też z wypłacanej sumy procent dla siebie).

Zmiany w wysokości stopy redyskonta służyły latami jako sposób regulowania podaży pieniądza na rynku, zanim odkryto, że pewna instytucja Systemu, Komitet Otwartego Rynku, może przymusowo sprzedawać bankom rządowe papiery wartościowe, wycofując praktycznie z obiegu dowolną porcję gotówki.

Co najważniejsze, upoważniono System do emisji banknotów. Te banknoty oznaczały zobowiązanie państwa, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; państwo miało deponować w Systemie fundusze rządowe, a System utrzymywać w skarbie państwa rezerwy złota - pokrycie dla swych banknotów. Wydawało się, że niczego mądrzejszego wymyślić nie można.

Wszystkie banki "ogólnokrajowe" musiały należeć do Systemu. Inne mogły, ale nie musiały. Przygniatająca większość banków prowincjonalnych pozostała poza Systemem, choć wielkość wymaganych od nich rezerw ustalono na najniższym poziomie. Wielki John Kenneth Galbraith uważał, że potraktowano je nielogicznie, bo to wśród nich przez 100 lat królowała lekkomyślność. W rzeczywistości wtedy, kiedy instalowano System, to one były rozsądne i stabilne. Katastrofy i przesilenia giełdowe były dziełem wielkich banków.

Właśnie przeciwko tym bankom wielkich miast przeprowadził Kongres nieco później inną kampanię. Ars'ne Pujo, demokrat z Luizjany, który darzył wielkie banki Północy szczerą niechęcią południowca, w Izbie Reprezentantów Kongresu przewodniczył stałej komisji do spraw bankowości i finansów. I on też stanął na czele powołanego przez Kongres

...ŚWIATA

→ w roku 1912 komitetu, który miał zbadać, czy w USA działa tzw. money trust, trust pieniężny, kontrolujący poprzez macki swoich udziałów cały świat pieniądza i gospodarki amerykańskiej.

Pujo znał banki Południa, które nasza rozwijająca się z roku na rok inwazja niepokonanego szkodnika bawełny, wolka bawełnianego. I ci mali - w porównaniu z Morganem - bankierzy zaproponują swoim antypatycznym skądinąd krajanom odejście od monokultury bawełnianej na rzecz uprawy zbóż i hodowli. Wywieszali wszędzie plakaty: Ten bank pożyczycie ci pieniądze na hodowlę bydła mlecznego i rzeźnego oraz nierogacizny. Plantatorzy posłuchali - i dochody ich zwiększyły się w kilka lat blisko trzykrotnie! W roku 1919 małe miasteczko o znamiennej nazwie Enterprise wystawi wolkowi bawełnianemu... pomnik, wykuwszy na nim:

W głębokim uznaniu dla wolka bawełnianego i tego, co zdziałał jako herold prosperity, pomnik ten wzniesli obywatele Enterprise w hrabstwie Coffee, Alabama.

Bankierów Północy Pujo miał za zgraję lajdaków. Z nich najgorszy byli dlań John Pierpont Morgan, wtedy już 75-letni, 62-letni James Stillman, szef National City Bank, oraz wiekowy jak Morgan, związany z nim szef First National Bank z Nowego Jorku, 72-letni George Fisher Baker.

Przesłuchania prowadził radca prawny komitetu, Samuel Untermyer. Na 18 grudnia 1912 roku wezwano samego Morgana. Nie wykręcał się, przyjechał. Untermyer pytał go, czy to słuszne, że instytucje stanowe ulokowały u niego ponad 80 mln dol. swoich depozytów. Starzec jedynie kiwnął głową - Yes, sir. Na pytanie, czy nie myśli, że byłoby lepiej, gdyby spółki kolejowe same sprzedawały

swoje akcje, nie za jego pośrednictwem, odparł tylko - *I don't think so*. Pytanie, czy pieniądź są źródłem siły, skwitował jeszcze zwięźle - Nie, charakter.

28 lutego 1913 roku Komitet Pujo ogłosił swój raport, którego treść, przekazana szerokiej publiczności w serii artykułów Louisa D. Brandeisa, zaszokowała Amerykę i wsparła

Ford, wróg bankierów, rósł bez nich w tempie błyskawicznym. Przemysł samochodowy, który w roku 1904 produkował kilkadziesiąt tysięcy swych pojazdów rocznie, teraz dochodził do pół miliona rocznie; już w roku 1906, podczas katastrofalnego trzęsienia ziemi w Kalifornii, które ponad milion ludzi pozbawiło dachu nad głową, samochody prywatne, zmobilizowane

przysiężono u ministra skarbu Stanów Zjednoczonych pierwszy, siedmioosobowy skład Rady Gubernatorów Systemu, czyli zarząd Systemu, opłacany przez rząd. Minister skarbu, William Gibbs McAdoo, mówiąc nawiasem - siostrzeniec Wilsona, wchodził do tego grona z urzędu. Także - federalny kontroler waluty.

John K. Galbraith komplementuje ten pierwszy skład jako złożony z ludzi wybitnych. Ale nazwiska Charlesa S. Hamlina, pierwszego prezesa Rady, nigdy więcej nigdzie nie spotkałem; nominacja Adolpha C. Millera, profesora ekonomii z Uniwersytetu Stanforda w Kalifornii, była z pewnością gestem profesora Wilsona wobec świata nauki. Harding z Alabamy w tym składzie oznaczał gest polityczny prezydenta, a Frederick A. Delano z Chicago, wuj przyszedłszy prezydenta, Franklina Delano Roosevelta, miał uspokoić Środkowy Zachód. Autorytetem był, zaryzykuję taką opinię, jedynie Paul M. Warburg, naturalizowany imigrant z Hamburga.

Bankami regionalnymi kierowały 9-osobowe rady nadzorcze. Sześć osób wybierały banki członkowskie, ale tylko trzy mogły być bankierami; trzech ludzi mianował Waszyngton. Siły tych banków regionalnych nie były równe, choć terytorium, które obejmowała władza regionalnego banku z San Francisco, wielokrotnie przewyższało zasięg terytorialny władzy banku dla Nowej Anglii w Bostonie czy tego w Nowym Jorku dla stanu Nowy Jork. I oczywiście gubernator banku nowojorskiego, ambitny i fachowy Benjamin Strong, był - jak to określił Galbraith - pierwszym wśród nierównych.

Uważano, że w porę uruchomiono System, bo zdawało się nadciągać nowe przesilenie. Nie doszło do niego. Dziesięć dni wcześniej, 1 sierpnia 1914 roku, wybuchła I wojna światowa. Zamknęła nie tylko epokę bezradności w sterowaniu systemem bankowym Stanów Zjednoczonych. Zamknęła epokę 2 tys. lat w dziejach pieniądza i banków. Ten świat się skończył. Po I wojnie światowej nie już nie będzie jak było. Nigdzie. Także w Ameryce.

SYSTEM REZERWY FEDERALNEJ, FEDERAL RESERVE SYSTEM, ZWIE SIĘ W SKRÓCIE "FED", CO W JĘZYKU ANGIELSKIM OZNACZA "NAJEDZONY", "NAKARMIONY", ALE CZASOWNIK "TO BE FED UP WITH (SOMETHING)" OZNACZA "MIEĆ (CZEGOŚĆ) PO DZIURKI W NOSIE".

AMERYKA MIAŁA NA PEWNO PO DZIURKI W NOSIE ANARCHII BANKOWEJ, PROWADZĄCEJ DO KATASTROF W RODZAJU KRYZYSU 1907. STĄD POJAWIŁ SIĘ "FED", DOBRZE "NAKARMIONY" REZERWAMI PIENIĄDZA...

atak Wilsona na monopol pieniężny. Raport deklarował, że daleko niebezpieczniejsza niż wszystko, co się nam zdarzyło do tej pory w sferze usuwania konkurencji w przemyśle, jest kontrola kredytu poprzez dominację tych grup nad naszymi bankami i przemysłem. Komitet ustalił, że pool wielkich banków, głównie nowojorskich (nie samego bynajmniej Morgana, jak się to powtarza w różnych opracowaniach), dysponował 341 miejscami w radach nadzorczych 112 spółek akcyjnych w kolejnictwie, przemyśle, handlu, energetyce i gazownictwie, spółek o łącznej wartości kapitału ponad 22 mld dolarów - dzięki czemu kontrolować może dowolnie zarówno ceny, jak rozwój.

Czy tak było naprawdę? Owe 22 mld dolarów oznaczały mniej niż 10% wartości majątku narodowego Stanów Zjednoczonych. Potężne monopole, nieznane Komitetowi, kontrolowały rynki nie objęte badaniami, a Henry

przez władze stanowe, pokazały, co samochód potrafi, udowodniły, że nie są zabawką dla bogatych. Zamówienia płynęły strugą. Stąd ani Durant, twórca "General Motors", ani Ford nie potrzebowali banków. Małe zaś banki, choć trzymały swe nadwyżki w tych wielkich, nie zależały od nich w swej polityce, bo na ich kontrolę wielkim bankierem po prostu nie starczyłoby nawet czasu.

Rewelacje Komitetu Pujo podobno ułatwiły przeprowadzenie ustawy o Systemie Rezerwy Federalnej, ale ja w to nie wierzę; obiecywały ją wyborcom obie główne, rywalizujące partie. Bez rewelacji Komitetu Pujo miały za sobą słuszną nienawiść całej "zwykłej" Ameryki do "tych" z Nowego Jorku.

Podobno dochodzenia Komitetu skróciły życie staremu Morganowi, choć trzymał się w przesłuchaniach tak twardo; zmarł w kilka miesięcy później, w Rzymie. Ja sądzę, że wykończyła go raczej podróż do Egiptu, dość ryzykowna w jego wieku dla człowieka z Północy. Tak czy siak, z rodzinami "Fed-u" skończyła się jednocześnie epoka Morgana.

23 grudnia 1913 roku prezydent Woodrow Wilson podpisał ustawę o Systemie Rezerwy Federalnej. Dopiero jednak 10 sierpnia 1914 roku za-



Adam Korzeniewski

RE/MAX West Realty Inc. Brokerage

1 Queensgate Boulevard, Unit 9, Bolton

Phone 905.857.7653

Fax 905.857.7671

www.adamshomes.ca

akorzeniewski@remaxwest.com

Cell 416.427.1527

Toll Free 1.866.219.7770

OKAZJA TYGODNIA!

Rezydencja w Caledon.
Dom z czterema sypialniami
na głównym poziomie
i dwoma na dolnym, trzy
łazienki, dwie kuchnie, ponad
dwuakrowa działka, basen.

Po więcej informacji proszę
dzwonić do Adama.



Dr. S. Sebestyen, B.Sc., O.D. F.A.A.O.

Dr. O. Vencel, B.Sc., O.D.

Dr. A. Martins, B.Sc., O.D.

Dr. S. Ha, B.Sc., O.D.

Dr. K. Murray, B.Sc., O.D.

1344 Cornwall Rd. Ste. 200

Oakville, Ontario, L6J 7W5

t 905-338-6633 f 905-338-6659

**Specjaliści
chorób oczu**



JESZCZE RAZ UWIERZ W SWÓJ UŚMIECH



Lectura de medicina
Derek Srokowski
Nivelul al doilea,
la Universitatea
de Medicina din
Canada.



**DR. DEREK
SROKOWSKI**
DENTIST

INSTALATURI IMPLANTURILOR

cu o singura implantare pe fiecare arc dentară



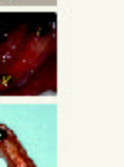

Poziția implantului este perfectă și nu există niciun risc de infecție sau de pierdere a osului.

PROTEZE




Fără durată lungă de tratament și fără durată lungă de recuperare, protezele sunt perfecte pentru cei care au pierdut dinți.

ESTETICIZAREA CORONELOR ȘI VENERULOR




Tratamentul este perfect și nu există niciun risc de infecție sau de pierdere a osului.

Kontakt / contact de telefonie la adresa de e-mail:
www.dr.srokowski.com

Pentru mai multe informații despre serviciile noastre, vă rugăm să vizitați site-ul nostru web sau să sunați la numărul de telefon indicat.

Tel: (800) 662-0012	130 Upper Centennial Parkway, Stoney Creek, ON L3T 2T7
Tel: (905) 812-1818	5163 Winston Churchill Blvd., Mississauga, ON L4L 2W1
Tel: (905) 882-0505	2176 Rymer Road Unit #4, Hamilton, ON L8R 1P3
Tel: 0-602-34-25-85	Rzeszów: ul. Białostocka 11 Kraków: PL Świerczewskiego 3
Warszawa: ul. Puławska 44/3 Wrocław: ul. Błoniejskiego 9	

➔ Krowe mleko było "homogenizowane", czyli aby śmietanka nie oddzielała się od mleka, tworząc bardziej trwałą zawiesinę tłuszczu w wodzie. Szkodliwość tego polega na tym, że rozdrobione cząsteczki tłuszczu z łatwością przenikają do krwi, omijając proces trawienia. Wskutek tego na ściankach arterii i żył odkłada się niestrawiony tłuszcz, a ludziska nie wiedząc skąd się bierze tak nagminne występowanie nadmiaru cholesterolu jak również szereg chorób systemu krwionośnego...

Z tych to przyczyn, "zaleca się" spożywanie mleka chudego: 1 lub 2 procentowego. Znowu oszustwo! Oczywiście chude mleko wyprodukowane w opisany powyżej sposób jest mniej szkodliwe od mleka pełnotłustego, ale prawdy konsument w ten sposób się nie dowie... To mleko, którym dziś karmi się miliony ludzi, to po prostu trucizna!

Doszło zresztą już i do tego, że celem uzyskania mleka chudego nie odciąga się tłuszczu w wirówce, lecz zadaje krowom odpowiednią mieszankę sztucznej paszy, tak skalkulowaną aby produkt miał 1,2 procent tłuszczu. Proste, prawda?

Ostatnio szum "straszny" w Europie spowodowany był tak zwaną chorobą "wściekłych" krów. Krowy chorują, a więc trzeba je zniszczyć, gdyż ich mięso zawiera substancje wywołujące śmiertelne schorzenia u ludzi. A spowodowali ten dramat znów "uczni, poprawiacze natury" w Anglii. Najpierw zastosowano zamiast strzyżenia owiec podawanie im chemicznych leków (stosowanych bezskutecznie w terapii przeciwrakowej), powodujących gwałtowne "łysienie", wypadanie sierści. Wkrótce okazało się, że mięso tych owiec może ludziom zaszkodzić, więc z owiec wykorzystywano sierść i skórę, a mięso trzeba było zniszczyć. A szkoda było. Więc wpadli "panowie naukowcy" na pomysł, aby zatrute mięso przerabiać na mąkę i dodawać do paszy... Do paszy? Ale chyba nie krowom? Przecież krowy są trawożerne i przeżuwające. Ich organizm nie jest zdolny do odpowiedniego trawienia czystego białka. Jaki idiota wpadł na pomysł karmienia krów mięsem?! A no cóż, stało się. Po pewnym czasie krowy zaczęły chorować. Musiały! I nikt nie pomyślał, że to może okazać się niebezpieczne także i dla ludzi!

Od lat pięćdziesiątych było wiadomo, że pracownicy zatrudnieni w fabrykach środków "ochrony roślin" (DDT, HCH, PCB itp.) zapadają na bezpłodność. Kobiety miały też liczne poronienia.

Stosowane na ogromną skalę prawie na całym świecie, poprzez opryskiwanie roślin oraz poprzez tzw. trucizny systemiczne, dodawane wraz z nawozami sztucznymi do "gleby" - zatrują one są właściwie wszystkie płody rolne. Trucizny te mają nadto cechę łatwego kumulowania się w organizmie; są trudne do usunięcia z organizmu. Skutek, tej radosnej twórczości ku maksymalnemu zyskom jest taki, że wyrosły nam już dwa pokolenia odpowiednio zatrutych ludzi.



dr Konstanty Z. Hanff

Przemysłowi chemicznemu było jednak i tego za mało. Karmi się więc bydło i kury masowo hormonami. Estrogenopochodne (hormony żeńskie) oraz hormon wzrostu, aby przyspieszyć zwiększanie wagi, zwiększenie produkcji mleka itp.

Dopiero teraz "panowie naukowcy" stwierdzili zmiany płciowe np. u ryb, ptaków, krokodyli itd. Niechćnie wspomina się o tym, że identyczne zmiany muszą występować także u ludzi. Nadmiar tzw. środków ochrony roślin (pestycydów, czyli środków owadobójczych, grzybobójczych, pleśniobójczych itp.) trafiających do organizmów kobiet, a także i nadmiar hormonów żeńskich (estrogenu) i wzrostu, powoduje nagminne występowanie raka piersi, raka jajników i innych form rakowacenia, nie mówiąc już o coraz częściej dziś występującej bezpłodności.

U młodych mężczyzn występują jeszcze gorsze objawy. Stwierdzono na przykład, nie zstępowanie jąder do moszny u chłopców, jak również nie naturalnie zmniejszone rozmiary prącia. Niepłodność mężczyzn także jest coraz częstszym zjawiskiem. Ilość plemników w spermie spada o 50% przeciętnie. Pojawiają się także liczne przypadki raka jąder.

Skutek jest taki, że chłopcy upodobiają się do dziewczynek.

A teraz rozpatrzmy problem jaj kurzych. Niektórzy uwierzyli propagandzie, jakoby żółtka zawierały rzekomo szkodliwy cholesterol i jedzą już tylko białko. Tymczasem żółtko zawiera nie tylko pożyteczny (dobry) cholesterol, lecz także dużą ilość lecytyny, która właśnie ułatwia trawienie tłuszczu. To lecytyna powoduje, że im więcej jaj w żółtku jest cholina, absolutnie niezbędna dla pracy mózgu. Ktoś, kto powstrzymuje się od konsumowania całych jaj (zgodnie z życzeniem "poprawiający natury"), ten nie tylko jest nierozsądny, ale zapewnia sobie coraz większe ogłupienie, pozbawiając swój mózg niezbędnych składników pożywności.

Skąd się jednak ta "teoria" o szkodliwości jaj wzięła? Nie jest ona tak całkiem pozbawiona słuszności, choć tylko w stosunku do jaj białych, produkowanych przez kury z gatunku leghornów, które są również białe jak ich jajka. Ten gatunek kur hoduje się także na tak zwane "brojlery". Te znoszące jaja karmi się nie tylko ogromną ilością antybiotyków, lecz także i hormonami żeńskimi, aby "sypały" jajami w jak największej ilości. Te syntetyczne hormony są rakotwórcze, nie mówiąc o innych rodzajach szkodliwości, o czym tu już wspominałem. Te białe jaja są rzeczywiście trujące, a szczególnie ich żółtko. Nikt jednak nie odważy się napisać czy powiedzieć dlaczego. Natomiast kury z gatunku zwanego "karmazynami" o piórach w kolorze złocistego brązu w różnych odcieniach, nie nadają się do "fabrycznej" hodowli i dlatego nie hoduje się ich ani na "brojlery", ani na kury znoszące masowo jaja. Karmazyny lubią biegać na świeżym powietrzu i dziobać sobie robaczki. W zamkniętych klatkach wyginęłyby, a hodowca nie dorobiłby się ani jaj, ani szybkiego wzrostu na mięso. Dzięki tej właściwości karmazynów ich brązowe jaja są niezatrute, zdrowe i pożywne, tak jak i ich mięso.

Niedawno toczyła się wojna między Europą a Ameryką o wino. A raczej o siarkę. W Stanach Zjednoczonych do wszelkich napoi dodawane są związki siarki. Rzekomo celem zabezpieczenia przed psuciem się, a w rzeczywistości jedynie po to, aby napoje mogły stać na półkach supermarketów po wsze czasy, bez żadnych widocznych zmian chemicznych. Coca Cola jest i tak trucizną więc dodatek siarki do niej nie robi już żadnej różnicy. Lecz doda-

wanie siarki do wina każdy szlachetny producent wina uzna za zbrodnię. Na tym nie kończy się jednak szkodliwe stosowanie związków siarki. W supermarketach zrasza się automatycznie warzywa, aby wyglądały świeżo, jakby prosto z pola. Do wody zraszającej dodaje się także siarkę, co rzeczywiście przedłuża okres przechowywania warzyw, szczególnie zielonych.

Niezorientowany czytelnik zapyta zapewne: a co w tym złego? Otóż siarka wzmacnia pragnienie, czyli jest to wspaniały środek na przyzwyczajanie młodzieży do ustawicznego picia np. "Coca Cola" i innych napojów. Powoduje ona także suchotę jamy ustnej i warg, co z kolei zapewnia duże obroty producentom różnych maści i sztyftów, stosowanych na suche wargi. Interes leci.

Na tym jednak nie koniec. Stałe "ładowanie się" siarką powoduje astmę oraz wszelkiego rodzaju alergię. Na alergiach sprawa się nie kończy. Powstają bardzo specyficzne uczulenia, a właściwie organiczna nieprzyswajalność niektórych składników pożywności. Jeśli Chińczycy nie są zdolni do trawienia laktozy, to wynika to z faktu, że w ciągu całej swej historii nigdy nie pili mleka krowiego, ani wyrobów z tego mleka. Mleczko przygotowują sobie z soi, a nawet z tego mleczka wytwarzają swego rodzaju "ser", zwany tofu. Nie można im tego brać za złe. Nie miało jednak żadnego sensu "hodowanie" nowego pokolenia Amerykanów z taką samą organiczną awersją do krowiego mleka. Przyczyna zresztą nie tylko w odzwyczajeniu się od picia krowiego mleka. Konsumowanie żywności naszpikowanej antybiotykami powoduje, że w przewodzie pokarmowym konsumenta zabite są także i te mikroorganizmy, które są do prawidłowego procesu trawienia wręcz niezbędne. Brak w żołądku i kiszki bakterii zwanej Acidophilus (która powoduje skwaszenie mleka) powoduje, że organizm nie jest w stanie strawić cukru mlecznego, czyli laktozy. Cała masa Amerykanów, zanim zabierze się do ulubionych lodów, musi zażywać parę tabletek wprowadzających te bakterie do organizmu. A wielu poszło w ślady Chińczyków posila się już tylko mleczkiem z soi oraz serkiem tofu.

część 2 za tydzień

GŁOS POLSKI
pismo, które szuka prawdy

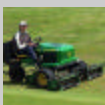
G.W. LAWN MAINTENANCE SNOWPLOWING

Commercial and Residential

Serving: Guelph - Kitchener - Cambridge

GREG WASNIEWSKI

Cell (519) 827-5396, (519) 821-2846 Fax (519) 821-1464
5697 WELLINGTON RD.39 ARISS, ONTARIO N0B 1B0



STAN - WAY - CONSTRUCTION

• Interlocking • Flagstone
• Driveway • Stairs • Patios

Stanislaw (Stanley) SZUSTAK
TEL. (416) 524-2400
TEL. (905) 880-7722
Mariusz Tel. (416) 702-7722

15541 The Gore Rd
Caledon East, ON L7E 0X3

LISTY DO REDAKCJI



Kanadyjski Komitet
Obrony Wiary i Ojczyzny
P.O. Box 94055,
3332 Yonge St, Toronto ON,
M4N 1R3, Canada
wojciechkusmierczyk@yahoo.ca

Toronto, 5 stycznia 2012 r.

LIST OTWARTY W OBRONIE PANA POSŁA

ANTONIEGO MACIEREWICZA
Wchodzimy w Nowy Rok 2012, trzy, cztery miesiące po wyborach parlamentarnych, które dały mandat premierowi Tuszkowi i prezydentowi Komorowskiemu na następne cztery lata, lata niszczenia i sprzedawania Polski, terroryzowania opozycji, niszczenia krzyża, niszczenia naszej pięknej, tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej - Bóg, Honor, Ojczyzna. Te tragiczne lata historii terroru komunistycznego łącznie ze stanem wojennym Jaruzelskiego i Kiszczaka nic was nie nauczyły Polska młodzieży. To wy w większości zadecydowaliście, jaka ma być Polska przez następne lata. A teraz co dzieje się dzisiaj w naszym nieszczęśliwym Kraju? Powróćmy na chwilę do mordu smoleńskiego i przypomnijmy sobie w wielkim skrócie, znane fakty. Zginął w większości tron patriotyczny elity Polskiej z generałami najwyższej rangi - 96 osób łącznie z dwoma prezydentami Polski, profesorem Lechem

Kaczyńskim i Prezydentem na uchodźstwie panem Kaczorowskim. Premier Tusk oddaje przeprowadzenie śledztwa rozbicia Tupolewa w ręce Putina, tego komentować chyba nie trzeba, którego ludzie z KGB dokładnie opracowali zamach i z precyzją wykonali. W Polsce dzisiaj obowiązują dwa raporty rozbicia Tupolewa:

Pierwszy - raport MAX, Tatiany Anodina, pod nadzorem Putina i KGB.
Drugi - raport Polski, Milera, powtórka kłamstwa raportu MAX.

Od przeszło roku pod przewodnictwem Antoniego Macierewicza pracuje zespół najlepszych polskich specjalistów od spraw katastrof lotniczych, który bada rozbicie Tupolewa, zespół ludzi niezwiązanych z rządem Tuska ani z nomenklaturą postkomunistyczną. Równolegle prowadzone są badania rozbicia Tupolewa przez stronę Amerykańską. Badania prowadzi prof. Wiesław Binienda, dziekan wydziału inżynierii z Ohio, USA i prof. Kazimierz Nowaczyk z USA. Jak do tej pory badania Polskiej grupy pod przewodnictwem Antoniego Macierewicza i grupy Amerykańskich profesorów całkowicie pokrywają się. Przewiduje się, że badania obu grup zostaną zakończone w ciągu następnych dwu lub trzech miesięcy i ogłoszony raport prawdy, co spowodowało rozbicie Tupolewa.

Jak wszyscy pamiętamy, minister

Kopacz zabroniła otwierania zalutowanych trumien, które przesłała Moskwa. Zabroniła oględzin ciał i sekcję zwłok. Dzisiaj wiemy na pewno, dlaczego. Córką pana Zbigniewa Wassermana od miesięcy domagała się od rządu Tuska pozwolenia na ekshumację zwłok ojca i przeprowadzenia sekcji zwłok, w końcu uzyskała zgodę. Badania sekcji zwłok odbyły się w Instytucie Medycyny Sądowej we Wrocławiu i pokazały, że na ciele Pana Wassermana było wiele miejsc uszkodzenia - niekwestionowane - a spowodowane materiałem wybuchowym, co potwierdza, że w Tupolewie nastąpiła eksplozja.

Ponieważ zbliża się czas zakończenia prac badań rozbicia Tupolewa przez oba zespoły, pana Macierewicza i profesorów z USA, rząd Donalda Tuska w obawie, że zostanie ogłoszony raport prawdy, będzie chciał pozbawić immunitetu Antoniemu Macierewiczowi, szantażem, kłamstwem, podstępem, metodami z lat Jaruzelskiego i Kiszczaka, odizolować go a może i sądzić za prawdę.

Dlatego my, wszyscy Polacy w Kraju i rozsiani po świecie musimy stanąć murem w obronie pana posła Antoniego Macierewicza za jego posługę i wierność Ojczyźnie; za jego poświęcenie i trud swojego życia; za jego obronę prawdy, za jego walkę o prawdę, za jego, czasem, nie przespane

noce spowodowane szantażem ludzi Tuska i ludzi z tajnych komunistycznych służb specjalnych. Odejdzie pana posła Macierewicza byłoby dla nas, Polaków, kochających prawdę, wielkim ciosem. Nie pozwólmy dopuścić do kolejnej tragedii. May God bless you Mr. Macierewicz! Niech dobry i sprawiedliwy Bóg obroni prawdę, a Swym błogosławieństwem przywróci naszej Ojczyźnie wolność i wiarę.

Z poważaniem,
Za Kanadyjski Komitet
Obrony Wiary i Ojczyzny
mgr inż. **Wojciech Kuśmierczyk**
prezes

wojciechkusmierczyk@yahoo.ca

cc
Episkopat: (22) 635-8745, e-mail: spp@episkopat.pl, Klub Parlamentarny PIS: (22) 621-6767, e-mail: biuro@pis.org.pl, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów: (22) 625-2872, 694-7265, MSWiA: (022) 621-2020, minister@mswia.gov.pl, Biuro Macierewicza: (22) 825-1225, dziedzictwo.polskie@interia.pl, Radio Maryja: (56) 655-2362, Nasz Dziennik: (22) 515-7778, redakcja@naszdziennik.pl, Nasza Polska: (22) 826-4659, redakcja@naszapolska.pl, MICHAEL Polska: (71) 343-6750, redakcja@michael.org.pl, MICHAEL Kanada: (450) 469-2601, jacekmorawa@yahoo.ca, Głos Polski: (416) 201-9602, editor@glospolski.com, Goniec: (905) 629-9764, redakcja@goniec.net, USOPAL: usopal@netgate.com.uy



NAGA PRAWDA

PREZES ZA NIC NIE ODPOWIADA

Wiesław Cypriś

Jeżeli jeszcze ktoś nie wie, dlaczego Ameryka znajduje się w głębokim kryzysie ekonomicznym, po przeczytaniu tego felietonu, nie będzie miał wątpliwości. Przyczyniło się do niego wiele czynników, niektóre obiektywne, samoczynne, nieuniknione, i można by je przełknąć, ale głównie zwinili ludzie, którzy z różnych powodów dali planę. Jedni piastowali stanowiska, na które absolutnie się nie nadawali, drudzy świadomie działali na szkodę ogółu w celu zdobycia dla siebie jak największych korzyści majątkowych. Wyrządzone przez nich szkody są niewyobrażalne, a ich wina niepodważalna. Logiczną kolejną rzeczą winno być wymierzenie kary. Niestety, z tym trudniej.

Jak to się dzieje, że drobne kradzieże czy inne występki są wykonywane przez powołane do tych zadań służby i winowajcy otrzymują przykładowie zgodne z paragrafem wyroki, a szwindle, afery korupcyjne, defraudacja, oszustwa podatkowe na wielką skalę nie trafiają na "radary" wymiaru sprawiedliwości? Oczywiście nie mam na myśli każdego przypadku, obrazują tu tylko zjawisko, które widać gołym

okiem. Były senator i gubernator stanu New Jersey Jon Corzine przed kongresową komisją beztrzęsliwie wyznał, że nie ma pojęcia, gdzie podziało się 1,2 mld. (miliard, podkreślenie moje) dolarów, które zdeponowali inwestorzy w kierowanej przez niego firmie maklerskiej MF Global zanim ogłosiła bankructwo (ósme największe w historii USA). "Nigdy moją intencją nie było łamanie prawa." - rozbrajająco kontynuował spowiedź. Słuchając to nie dowierzałem, że słowa te wypowiada były prezes Goldman Sachs i ważny polityk, bo brzmiały jak płacz 8-latkę, który zbił flakon, ale wmawia mamie, że zrobiła to młodsza siostra. Corzine, który końcem lat 90. z hukiem wyleciał z posady wyżej podanej firmie z tego samego powodu, który doprowadził do upadku MF Global - niemożliwości przeprowadzania ryzykownych transakcji. Po exodusie z Wall Street i wkroczeniu w mroczne czeluści polityki, za jego kadencji budżet New Jersey pogorszył się. Nic też dziwnego, że po jednej kadencji wyborcy pokazali mu drzwi.

Nieudolność administrowania mądrym, ale kluczowym stanem nie przeszkadzała prezydentowi-elektowi

Obamie w rozważaniu kandydatury Corzina na stanowisko sekretarza (ministra) skarbu. Posunięcie to okraszono było datkiem na kampanię prezydencką w wysokości 500 tys. dolarów. Dobrze, że się nie załapał, bo przeżywalibyśmy jeszcze większą terapię wstrząsową, jaką mamy pod przywództwem Timothy Geithnera. Wiceprezydent Joe Biden nazwał Corzina "najmądrzejszym facetem w sprawach ekonomicznych, jakiego znam."

Mądrości tej nie zaznali inwestorzy MF Global. Corzine albo okazał się najgłupszym zarządcą finansowym między Atlantykiem a Pacyfikiem, bo żeby w przeciagu kilkunastu miesięcy "przełupać" tak wielką sumę zdeponowanych pieniędzy, trzeba wykazać się totalnym brakiem wiedzy i doświadczenia, albo największym oszustem w branży od zaważenia się piramidy Berniego Madoffa. Tak czy owak winien ponieść za nie odpowiedzialność, bo dla czego nieudolność menadżerów ma uchodzić im na sucho? Psychologicznie udowodnili, że mniej rozważnie obawia się akcje z nie swoich funduszy, zwłaszcza, gdy się wie, że nie grożą za nie żadne konsekwencje. Maklerzy giełdowi zawsze zasłaniają

się czynnikami niezależnymi od nich, nigdy nie przyznają się, że popełnili błąd. "Zagubienie" pieniędzy klientów, z czym mamy do czynienia w przypadku Corzine, w głównych firmach na Wall Street raczej się nie zdarza. Bear Stearns i Lehman Brothers były większymi jednostkami, jak MF Global, ale "nie zgubiły" ani jednego centa inwestorów, gdy ogłaszały upadek w centrum kryzysu finansowego w 2008 roku. Według prawa - fundusze te winny być trzymane oddzielnie od funduszy operacyjnych firmy. Badający sprawę przypuszczają, że MF Global przerzuciło pieniądze klientów na pokrycie strat poniesionych w Europie. Od chwili przejścia kierownictwa w firmie w marcu 2010 roku, przeprowadziła ona toksyczne zakłady na sumę 6,3 mld dolarów. Nikomu za nie nie spadł włos z głowy.

Praca, każda praca związana jest z odpowiedzialnością. Im ważniejsza i lepiej płatna, tym winna być większa. Logiczne, prawdaż? Prezes Corzine nic nie wie i za nic nie odpowiada. Też bym tak chciał.

Wiesław Cypriś

TRAFFIC TICKET DEFENCE LTD. **You may be charged, but you are not yet convicted. Protect your Points and keep your insurance costs down.** **OVER 30 YEARS OF COURT EXPERIENCE**

● **Former Police Officers / Traffic Court Specialists defend you in court on all Traffic Violations.**

● **Lawyer available for all Criminal Charges, specializing in impaired driving / over 80mg of alcohol.**

WE SPEAK POLISH **tel: 905 629-9320**
call: 416-817-2968
fax: 905-629-4183 **COMPETITIVE RATES**

3843 CAVENDISH RD., UNIT #105 MISSISSAUGA, ON L4V 1V6 (near 404 & Burnhamthorpe)

LEAKY BASEMENTS.CA
Waterproof Specialists in Leaky Basements
Cement Patios, Sidewalks, Curbs and Driveways
20 Years Guarantee on Foundation Leaks
Manuel Da Rosa **tel. 905.484.6242**

Mayflower Displays Inc.
Kwiaty i dekoracje na wszystkie okazje
www.mayflowerdisplays.com info@mayflowerdisplays.com
(416) 233-5122 **Mary Sue**
5122 Dundas Street West Etobicoke, On M9A 1C2

WOODCHESTER KIA
Mohamed Ali - Sales & Leasing Consultant
3089 Woodchester Drive, Mississauga **KIA MOTORS**
tel. 905-828-2289 cell 416-618-9834 fax 905-828-4039

**„KOŁĘDUJMY WSZYSCY WRAZ,
NIECH KOŁĘDA ŁĄCZY NAS”**

Członkowie ZNPwK - Gmina 1 w Toronto przy 71 Judson Street
zapraszają na **Wspólne Kołędowanie**
w sobotę 28 stycznia o godz. 17:00
w Domu Polskim ZNPwK przy 71 Judson Street (obok Royal York)
W programie: - wspólne śpiewanie kołęd
- Panie z Klubu Polek zapewniają dobrą, ciepłą kolację, kawę i ciasto
Po kolacji wieczorek taneczny i niespodzianka!

**Spotkanie poprowadzi
Ola Węsierska**
Bilety \$15 od osoby
Rezerwacja
Krystyna tel. 905-272-810,
Janina tel. 905 848-3022
Ilość miejsc ograniczona
Możliwość kupna, odbioru biletów
przy wejściu. Bar płatny.



OGŁOSZENIA DROBNE

DAM PRACĘ

Fitter Welder. Vaughan Fabricator - Jig making, heavy plate & structural fitting, MIG, FCAW, min. 5 yrs exp. CWB certified. Fax 905 738-9072, e-mail: info@lenstar.ca
Potrzebna ekspedientka do delikatesów w Toronto. Proszę zgłaszać się osobiście: 2238 Bloor St. W., tel. 416 763-1093
Potrzebni na budowę murarzy, operator forkliftu i pomocnicy, centralne Toronto, dobre wynagrodzenie. Tel. 647 212-4529
Potrzebna dziewczyna mieszkająca w Brampton do sprzątania domów. Tel. 905 840-1763
Zatrudnię licencjonowanych elektryków oraz uczniów. Min. 2 lata doświadczenia w Kanadzie, samochód, narzędzia. Fax resume to: 905 829 5127
Income Tax Expert needed to process accounting and tax returns for businesses and small corporations at tax preparation office located in southern Etobicoke. Minimum 2 years experience required. Full time or part time position available. Email resume to: podatki2012@gmail.com
Firma transportowa zatrudni kierowców kat. AZ, trasy do USA (no East Coast), rok doświadczenia, FAST Card. Tel. 905 560-9924
Potrzebny doświadczony kafelkarz, stała praca i benefity. Tel. 416 666-7186
Elektryk z licencją i narzędziami do pracy na part time. Tel. 416 984-9215
Firma transportowa zatrudni kierowców kat. AZ, trasy do USA (no East Coast), rok doświadczenia, FAST Card. Tel. 905 560-9924

Poszukuję pracowników z doświadczeniem do instalacji podłóg i schodów drewnianych. Tel. 416 720-4749
Zatrudnię pomocników do murarzy, płatę gotówką. Tel. 416 834-0441 lub 905 276-0959
Potrzebni kierowcy kat. AZ na długie i krótkie trasy. Tel. 905 608-9126 lub 716 531-5367
Zatrudnię do framingu nowych domów (cottage) carpenterów oraz pomocników, stała praca, dobre warunki, możliwość przuczenia do zawodu carpentera. Tel. 416-804-9101, po 18 416-235-1377
AZ kierowca potrzebny od zaraz. Zadzwoń 905 331-5542 lub 307 399-6310 Ziggy
IMMIGRATION / REFUGEE AGENT seeking to hire persons, to refer clients to me, who may need Immigration or Refugee Services. High commission paid. Fluent in English. Joel E. Tencer B.A. LL.B. Licensed and certified by Immigration Consultants of Canada Regulatory Council (ICCRC) 416-850-9851

RÓŻNE

Sprzedam VW Golf 2002, czarny, 4-drzwiowy, 2l. benzyna, cena \$1850 do uzgodnienia, tel. 647 928 9061
35 letni mężczyzna poszukuje pracy przy malowaniu, robótach, przeprowadzkach, również w weekendy, tel. 647 928 9061.
Do sprzedania dobrze prosperująca i bogato wyposażona laser spa z bardzo dobrą lokalizacją w Oakville. Salon posiada stałą bazę klientów i oferuje szeroki wachlarz usług. Po więcej info. proszę dzwonić pod numer: 416-451-5395 Agnieszka

MUSIC BY MARY SUE
Professional Event Planning & Entertainment
We provide the perfect music for your event. From intimate gatherings to large-scale celebrations, we have the talent and experience to make your event unforgettable.



NEW ADHES
216-291-1111
Mississauga, ON
L4V 1A1

(416) 274-1636
Tel: 905 874 5952
www.musicbymarysue.com
Toronto, ON

HEALTH FROM NATURE

To bogaty wybór ziół, mieszanek oraz minerałów, witamin i kosmetyków naturalnych.

Specjalizujemy się wykonywaniu mieszanek ziołowych skutecznych przy dolegliwościach wątroby, nerek, wrzodów żołądka i dwunastnicy, otyłości, układu krążenia, bezsenności oraz nerwicy wg. recepty ks. Czesława Klimuszki, Ojców Bonifratów, O. Grzegorza Sroki.

47 Roncesvalles Ave., Toronto tel. (416) 532-9805



Jak media wmanipulują świat w wojnę

cd. ze str. 15

osób jest skłonnych kwestionować obraz świata malowany im w wieczornych wiadomościach.

W 2008 roku CNN wyemitowało materiał przedstawiający bombardowanie Cchinwali w Osetii Południowej, fałszywie opisując to jako materiał z Gori, które, jak twierdzili, zostało zaatakowane przez Rosjan. Natychmiast zaprzeczył temu kamerzysta, który nakręcił zdjęcia.

- *Dziś kiedy przyjechaliśmy i podano w wiadomościach, że Gori zostało zbombardowane zobaczyłem swoje nagranie. Powiedziałem: To nie Gori! To Cchinwali. Nie potrzebuję wiele, aby stwierdzić w którym miejscu było to nakręcone. Mogę przysiąc przed każdym trybunałem. Mogę wskazać dokładną lokalizację miejsca na mapie, gdzie ja i kamerzysta to nakręciliśmy. To było 50 metrów od żołnierzy sił pokojowych. Wszyscy ci żołnierze, których każdy ruch odbywa się pod kontrolą ONZ, zostali zabici. Gruzińscy rostrzelali cały ich batalion.*

W 2009 roku BBC pokazało przycięty obraz wiecu w Iranie, który ich zdaniem był tłumem demonstrantów, którzy zebrali się, aby pokazać swoją opozycję wobec rządu Iranu. Nieprzycięta wersja tego samego zdjęcia wyświetlana na stronie internetowej Los Angeles Times wykazała jednak, że zdjęcie w rzeczywistości pochodziło z wiecu poparcia dla Ahmadienadza.

W sierpniu 2011 roku, BBC wyemitowało materiał filmowy, który jak twierdzili, ukazywał ludzi świętujących na placu Green Square w Trypolisie. Kiedy bystrocy widzowie zauważyli, że flagi w tym materiale w rzeczywistości są flagami indyjskimi, BBC zostało zmuszone przyznać, że "przypadkowo" wyemitowało zdjęcia z Indii zamiast Trypolis.

W tym samym miesiącu, CNN poinformowało o historii Syryjskich Obserwatorów Praw Człowieka, twierdząc, że osiem noworodków w inkubatorach zmarło w szpitalu w Hama, gdy władze Syrii wyłączyły zasilanie na tym obszarze. Niektóre witryny z wiadomościami przedstawiły nawet zdjęcia niemowląt. Później

być dostosowany do aktualnej sytuacji obu stron i nie powinien zabraniać pracownikowi zbyt wiele. Nieprecyzyjne lub zbyt obszerne ograniczenie konkurencji przez pracodawcę może być całkowicie zignorowane przez sąd, zwłaszcza gdy jest ono zbyt restrykcyjne geograficznie lub skutecznie uniemożliwia pracownikowi wykonywanie zawodu i utrzymanie się.

Należy również zwracać uwagę nie tylko na słowo pisane kontraktu o pracę, lecz również na faktyczne relacje pomiędzy pracodawcą i pracownikiem. Nawet najlepiej napisany i sporządzony kontrakt może być podważony jeżeli nie odzwierciedla on właściwego stanu rzeczy. Na przykład, kontrakty na czas określony (*fixed term/definite term contracts*), które są wielokrotnie odnawiane przez tego samego pracodawcę i pracownika na to samo stanowisko mogą być potraktowane przez sąd jako jeden kontrakt na czas nieokreślony, którego nieprze-

przynano, że zostały one wykonane w Egipcie i nigdy nie pojawiły się żadne dowody na poparcie oskarżeń.

Jakkolwiek zapierające dech w piersiach są te wszystkie kłamstwa, manipulacje i tzw. "błędy", nie reprezentują one jedynej funkcji mediów dla maszyny wojennej. Obecnie rząd USA przyjmuje rolę przewodnią w coraz większym bezpośrednim zaangażowaniu w przekształcanie przekazu medialnego w wojenną propagandę, a społeczeństwo staje się jeszcze bardziej zaślepiene fałszywym obrazem świata projektowanym przez obiektyw Pentagonu.

W 2005 roku Biały Dom Busha przyznał się do produkcji filmów, które zostały zaprojektowane, aby wyglądać jak doniesienia niezależnych dziennikarzy, a następnie karmienia tymi sprawozdaniami mediów, jako paczkowany materiał gotowy do wyemitowania w wieczornych wiadomościach. Kiedy Biuro Odpowiedzialności Rządu orzekło, że te fałszywe wiadomości w rzeczywistości stanowią bezprawną skrytą propagandę, Biały Dom wydał po prostu notatkę uznającą te praktyki za legalne.

W kwietniu 2008 roku New York Times ujawnił tajny program amerykańskiego Departamentu Obrony uruchomiony w 2002 roku, który wykorzystywał emerytowanych oficerów wojskowych do propagowania punktu widzenia Pentagonu w mediach. Oficerowie byli przedstawiani jako "niezależni analitycy" w talk showach i programach informacyjnych, choć w rzeczywistości byli wcześniej specjalnie przeszkoleni przez Pentagon. W grudniu 2011 roku własny Inspektor Departamentu Obrony opublikował raport stwierdzający, że program ten był w doskonałej zgodności z polityką rządu i przepisami.

Na początku tego roku, okazało się rząd USA zawarł z HBGary Federal kontrakt na napisanie oprogramowania, które tworzy fałszywe konta na portalach społecznościowych w celu sterowania opinią publiczną i promowanie propagandy na popularnych stronach internetowych. Federalny kontrakt określał oprogramowanie jako pochodzące z Bazy Sił Powietrznych MacDill na Florydzie.

dłużenie będzie równoznaczne z zerwaniem kontraktu o pracę i z wymogiem przyznania pracownikowi odszkodowania. Podobnie, kontrakty tzw. independent contractor mogą być podważone, jeżeli właściwy stan rzeczy wskazuje na normalną relację pracodawca-pracownik.

Niepewności związanych z interpretacją kontraktów o pracę przez sądy jest wiele i sporządzenie takiego kontraktu o pracę, który zabezpieczałby obie strony na wszelkie możliwe ewentualności jest trudne. Zaskakujące jest jak często kontrakt o pracę - ten najważniejszy element w relacji pracodawca-pracownik - jest bądź pomijany zupełnie w formie pisemnej bądź traktowany po macoszemu. • Ie napisane kontrakty zdarzają się bardzo często. Brak pisemnych kontraktów jeszcze częściej. Jeżeli decydujemy się na pracę na podstawie ustnej umowy o pracę, powinniśmy zdawać sobie sprawę (zwłaszcza pracodawca) z pły-

Jako narzędzie, poprzez które informacje ze świata zewnętrznego są zbierane, sortowane, redagowane i przekazywane do naszych domów, środki masowego przekazu ponoszą ogromną odpowiedzialność za kształtowanie naszego rozumienia wydarzeń, do których nie mamy bezpośredniego dostępu. To ogromna odpowiedzialność w nawet najbardziej idealnych warunkach, z sumiennymi dziennikarzami, prowadzonymi przez godnych zaufania redaktorów robiących co w ich mocy, aby przekazywać najważniejsze wiadomości w najbardziej bezpośredni sposób.

Ale w krajozbrazie mediów, w którym mała garstka firm posiada na własność praktycznie wszystkie media drukowane, radio i telewizję w każdym kraju, jedynym ratunkiem jaki społeczeństwo ma jest odwrócenie się od głównych mediów w ogóle. I to jest właśnie to, co się dzieje. Jak wykazują jedne badania po drugich, śmierć starych mediów przyspieszyła w ostatnich latach wraz z coraz większą ilością ludzi porzucających gazety, a obecnie nawet telewizję jako swoje główne źródło informacji. Zamiast tego, społeczeństwo coraz częściej zwraca się do źródeł internetowych jako źródła wiadomości i informacji. Coś, co jest w coraz większym stopniu niepokojące dla maszyny wojennej - systemu, który może się rozwijać tylko wtedy, gdy propaganda znajduje się pod monopolistyczną kontrolą.

Ale kiedy społeczeństwo odwraca się od New York Times-a ku niezależnym stronom internetowym, wielu prowadzonym i utrzymywanym przez dziennikarzy obywatelskich i redaktorów amatorów, system, który konsoliduje kontrolę nad umysłami społeczeństwa od pokoleń, wydaje się wreszcie wykazywać oznaki, że może być zwyciężony. Na pewno to nie znaczy, że media online są odporne na wady, które spowodowały, że tradycyjne media są tak niegodne zaufania. Wręcz przeciwnie. Jednak różnica polega na tym, że w Internecie, wciąż jeszcze istnieje stosunkowo duża wolność wyboru na poziomie indywidualnym. Podczas gdy istnieje wolność Internetu, indywidualni czytelnicy

nących z tego konsekwencji. Jeżeli sporządzamy kontrakt pisemny, nie sporządzamy go nieuczciwie. Z pewnością nie szukamy wzorów internetowych, gdyż były one tworzone dla innych sytuacji i na pewno nie pasują do naszej bez konieczności znacznych modyfikacji. Zdarzają się nawet takie przypadki, że kontrakty kanadyjskie zawierają klauzule kontraktów amerykańskich, nie mających żadnego zastosowania w Kanadzie (na przykład tzw. umowy *at-will*), jedynie dlatego, że "gotowiec" amerykański został zaadaptowany przez nieostrożnego pracodawcę kanadyjskiego.

Ponadto, w sytuacjach konfliktowych przed podjęciem pochopnych decyzji - dotyczy to zarówno pracodawcy (zwłaszcza w przypadku zwalniania pracownika podając określony powód - *for cause*) jak pracownika (zwłaszcza w przypadku występowania na drogę sądową przeciwko pracodawcy o niesłuszne zwolnienie -

cy i widzowie w żadnej sprawie nie muszą przyjmować każdego słowa na stronie WWW lub wypowiedzi eksperta czy komentatora. Mogą je sprawdzić w dokumentacji źródła, z wyjątkiem, być może nie przypadkiem, stron internetowych mediów tradycyjnych, które nie mają zwyczaju podawania materiału źródłowego i dokumentacji w swoich artykułach. Stąd powstanie ustaw SOPA, Protect IP, które są próbami rządu USA przejścia stron internetowych na poziomie nazw domen i wszystkie inne połączone ataki na wolność Internetu, które widzieliśmy w ostatnich latach.

Bo ostatecznie, świadome i zaangażowane społeczeństwo jest znacznie mniej skłonne, aby zgadzać się na wojny prowadzone o władzę i zysk. I kiedy społeczeństwo staje się lepiej poinformowane o najważniejszych problemach o których media próbowały kłamać od tak dawna, zaczyna zdawać sobie sprawę, że odpowiedź na nieustanne podżeganie do wojny i wszystkie rażące manipulacje mediów głównego nurtu, jest prostsza niż kiedykolwiek podejrzewaliśmy:

Wszystko, co musimy zrobić, to je wyłączyć.

James Corbett

James Corbett jest niezależnym dziennikarzem, który do 2004 żyje i pracuje w Japonii. Od 2007 roku tworzy i produkuje Raport Corbetta, niezależne internetowe źródło informacji. Jego zbliżająca się książka, pt. "Reportaż: Eseje o Nowym Porządku Światowym", będzie dostępna pod koniec roku.

<http://www.corbetteport.com>

GŁOS POLSKI
pismo, które szuka prawdy

wrongful dismissal) - należy upewnić się co do stanu bieżącego decyzji sądowych interpretujących umowy o pracę. Prawo pracy jest jedną z najbardziej zmieniających się dziedzin prawa. Z tego względu dokument sporządzony kilkanaście lub nawet kilka lat wstecz może nie spełniać dzisiejszych wymogów. Z tego samego względu, dobrą praktyką jest dokonanie okresowych przeglądów umów o pracę zwłaszcza przez pracodawcę, aby upewnić się co do ich aktualnego stanu prawnego. Wynegocjowanie dobrego kontraktu jest z pewnością mniej kosztowne niż obrona złego w sądzie.

Janusz Puźniak
Barrister and Solicitor (Ontario)
Attorney at Law
(Missouri and New York)
905-890-2112

Czas na uśmiech!



Żyd prosi Boga o pomoc:

- *Panie, co ja mam robić? Co robić? Mój syn się ochrzcił!*

Bóg na to:

- *Zrób to samo co ja. Napisz nowy testament.*

Kon i Łabędź się posprzeczali i sprawa skończyła się w sądzie. Sędzia wydaje wyrok:

- *Obecny tutaj Kon ma publicznie obwieścić, iż to co powiedział o Łabędziu to nieprawda, niechaj powie, iż "Łabędź nie jest żaden łobuz".*

Kon przyjął wyrok i mówi:

- *Łabędź nie jest żaden łobuz??*

Sędzia:

- *Panie Kon to nie tak miało być!*

- *Czy ja się z sądem umawiałem o słowa czy o melodię?*

Rozmawia dwóch Żydów:

- *Ty, wiesz co, Mojsze? Ten koń, co ty mnie go wczoraj sprzedałeś, to on wziął mnie i zdechl!*

Na to ten drugi:

- *Ty wiesz co, Icek, on mi nigdy tego nie robił...*

- *Panie Cukerman, jaka jest różnica czasu między Polską a Izraelem?*

- *U was jest czas środkowoeuropejski, a u nas czas o pieniądź.*

- *Panie, moja stara pewnie leży teraz z gachem. Tu jest stówka, choźdź pan na górę, będziesz świadkiem.*

Auto zajeżdża pod dom i obaj mężczyźni idą do sypialni. Tam, pod kocem, leży piękna kobieta. Mąż podbiega do łóżka, ściaga koc i między nogami kobiety widzi skulonego gacha.

- *Mam was! - wrzeszczy facet, wyciąga pistolet i przystawia go do głowy nieszczęślika.*

- *Nie zabijaj go! - mówi żona. On daje mi kupę kasy. Pamiętasz nasze nowe auto? To on zapłacił. Pamiętasz nową wannę i dywan? To też on. Nasz nowy jacht to także za jego pieniądze...*

Facet ogląda się na taksówkarza i pyta: - *Co by pan zrobił na moim miejscu?*

- *Ja - mówi szofer - naciągnąłbym na faceta koc, bo się jeszcze przeziebi.*

Żona pyta męża:

- *Czy wyglądam pięknie?*

- *No.*

Zadowolona żona odchodzi, a mąż mówi do siebie:

- *Ona chyba nie rozumie mojego angielskiego.*

- *Czemu tak krzyczałeś w nocy?*

- *Miałem straszny sen. Śniło mi się, że muszę się ożenić!*

- *Z kim?*

- *Znów z Tobą!*

- *Kochanie... Kupiłeś mi coś pod choinkę?*

- *Owszem, stojak.*

Awantura domowa. W pewnym momencie mąż pyta żony:

- *Jak myślisz, czemu sąsiedzi nazywają Cię idiotką?*

- *Byłbyś generałem, mówiliby na mnie "generalowa"!*

- *Słyszałem, że się ożeniłeś?*

- *No, już mnie nie bawiło przesiadywanie w knajpach.*

- *A co teraz?*

- *Teraz, to już znowu mnie bawi.*

Wraca mąż do domu i zastaje żonę z kochankiem w łóżku. Żona oznajmia: - *I co? Będziesz wierzył swoim zbereźnym oczom, a nie moim uczciwym słowom?*

Wchodzi facet do sklepu zoologicznego i mówi:

- *Chciałbym kupić tego zóhwia z wystawy, który stepuje.*

- *Stepujący zóhw?! O kurcze! Zapomniałem wyłączyć grzałki do piasku!*

Męski koszar:

- *dom na kredyt,*

- *drzewo w doniczce jako prezent,*

- *syn od sąsiada.*

Dlaczego tak trudno kobiecie znaleźć mężczyznę, który byłby wrażliwy, troskliwy i przystojny?

Bo on przeważnie już ma chłopaka.

Dwaj przyjaciele siedzą w barze:

- *Popatrz spodobałem się tej łasce!*

- *Jak na to wpadłeś?*

- *Popatrzyła na mnie i uśmiechnęła się.*

- *Jak ja pierwszy raz zobaczyłem ciebie to rżałem przez pół godziny..*

- *Proszę pana, dlaczego pan ciągle za mną lazi?!!*

- *Wie pani, jak już się pani odwróciła, sam sobie zadaje to pytanie.*

Lecą komandosi na akcję... Już przed samym miejscem zrzutu kapral przypomina:

- *Panowie, za chwilę wyskakujecie...*

Oczywiście zaraz po opuszczeniu samolotu proszę pociągnąć za prawy uchwyt - otworzy się spadochron... gdyby się nie otworzył - proszę pociągnąć za lewy - otworzy się zapasowy... Po wylądowaniu będą na panów czekały rowery, którymi udacie się w kwadrat D7...

Komandosi wyskakują, jeden leci, pociągnął za prawy uchwyt - nic, pociągnął za lewy uchwyt - nic... Spada dalej i myśli: - *O Boże, żeby chociaż te rowery były...*

Tata prosi Jasia:

- *Jasiu, pomaluj okna.*

- *Tak tato.*

Po godzinie Jasio przychodzi i pyta tatę: - *A ramy też???*

Wino naprawdę jest zdrowe?

Badania sfalszowane...

Amerykański naukowiec fałszował wyniki badań świadczące o dobroczynnym wpływie alkoholu na serce - podaje "New Scientist".

Jak wykazało trwające trzy lata dochodzenie przeprowadzone przez władze University of Connecticut, kierujący tamtejszym ośrodkiem badań kardiologicznych prof. Dipak Das winien jest 145 przypadków fałszowania i fabrykowania danych. Chodzi

o analizy. Podejrzewa się, że współpracownicy profesora też mogą mieć nieczyste sumienie.

O tym, że badaniami profesora zajęło się US Office of Research Integrity zdecydował anonimowy donos. Motywem działania Dasa mogła być chęć pozyskania możliwie dużych funduszy z rządowych grantów.

Prace profesora publikowało 11 czasopism specjalistycznych - zwykle nie były to wiarygodne pisma. W 2008 r. wyniki jego badań wzbudziły jednak zainteresowanie opinii publicznej gdy ogłosił, że obecny w białym i czerwonym winie oraz piwie resweratrol poprawia stan zdrowia szczurów, chroniąc ich serca. W przypadku resweratrolu Das nie był jednak pierwszym, który stwierdził jego korzystny wpływ na zdrowie - wielu innych naukowców również potwierdziło dobroczynne działanie tej substancji. Prof. David Sinclair z Harvard University, który odkrył, że resweratrol przedłuża życie myszy i muszek owocowych twierdzi, że w ogóle nie słyszał o Dasie.



między innymi o wyniki analizy białek metodą Western blot i manipulacje dotyczące zdjęć dokumentujących

Profil Polaków w sieci

Co piąty polski internauta nie umie zainstalować nowych programów komputerowych. Jeszcze większy odsetek (23 proc.) w obawie, że bez

użytkowników.

- *Dlatego wolą poruszać się po utartych szlakach lub o każdą drobność proszą znajomego specjalistę -*



mówi. Na szczęście ekspercka asysta nie jest potrzebna do oglądania filmów na YouTube, czy odbierania maili, czyli ulubionych zajęć Polaków w sieci.

Dostęp do portali społecznościowych

i poczty jako największe zalety internetu wskazuje niemal połowa (43 proc.) ankietowanych. Dla porównania - walory drugiego w kolejności „czytania informacji” akcentuje nie wiele więcej niż co dziesiąty. - *Kilka lat temu dostęp do internetu kupowano masowo tylko po to, by korzystać z Naszej Klasy. Wielu to w zupełności wystarcza -* mówi Michał Iwan z F-Secure.

Wielki Bal Kapitański

15.11

PKKJ "Biały-Żagiel"

Informacja, Bilety:

416-544-5417
416-677-0944
416-806-0113

Sat. 04. Feb. 04, 2012, 18:30

Naves Convention Centre
1600 Lakeshore Road East
Mississauga, ON

Do czasu gra

Mister System

Model a i w opowiadaniu

Polish
Canadian